

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA  
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH  
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 168

NAUKI SPOŁECZNE 24

Ca  
922

BYDGOSZCZ 1990

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA  
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH  
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 168

# NAUKI SPOŁECZNE 24



BYDGOSZCZ - 1990

**PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO**  
prof. dr hab. Ojcumiła Stefaniak

**REDAKTOR NAUKOWY**  
dr Wojciech Szymborski

**OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE**  
mgr Aleksandra Ławniczak, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora  
Akademii Techniczno-Rolniczej  
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

**WYDAWNICTWO UCZELNIANE AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ  
W BYDGOSZCZY**

---

Wyd. I. Nakład 150 egz. Ark. wyd. 8,38, ark. druk. 7,25. Papier kl. V 70 g, 70 × 100  
Oddano do druku w sierpniu 1990 r. Druk ukończono we wrześniu 1990 r.

MEN

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 13.  
Zamówienie nr 2267/90.

ISSN 0208-6409

Nv 14w.P 1437/90

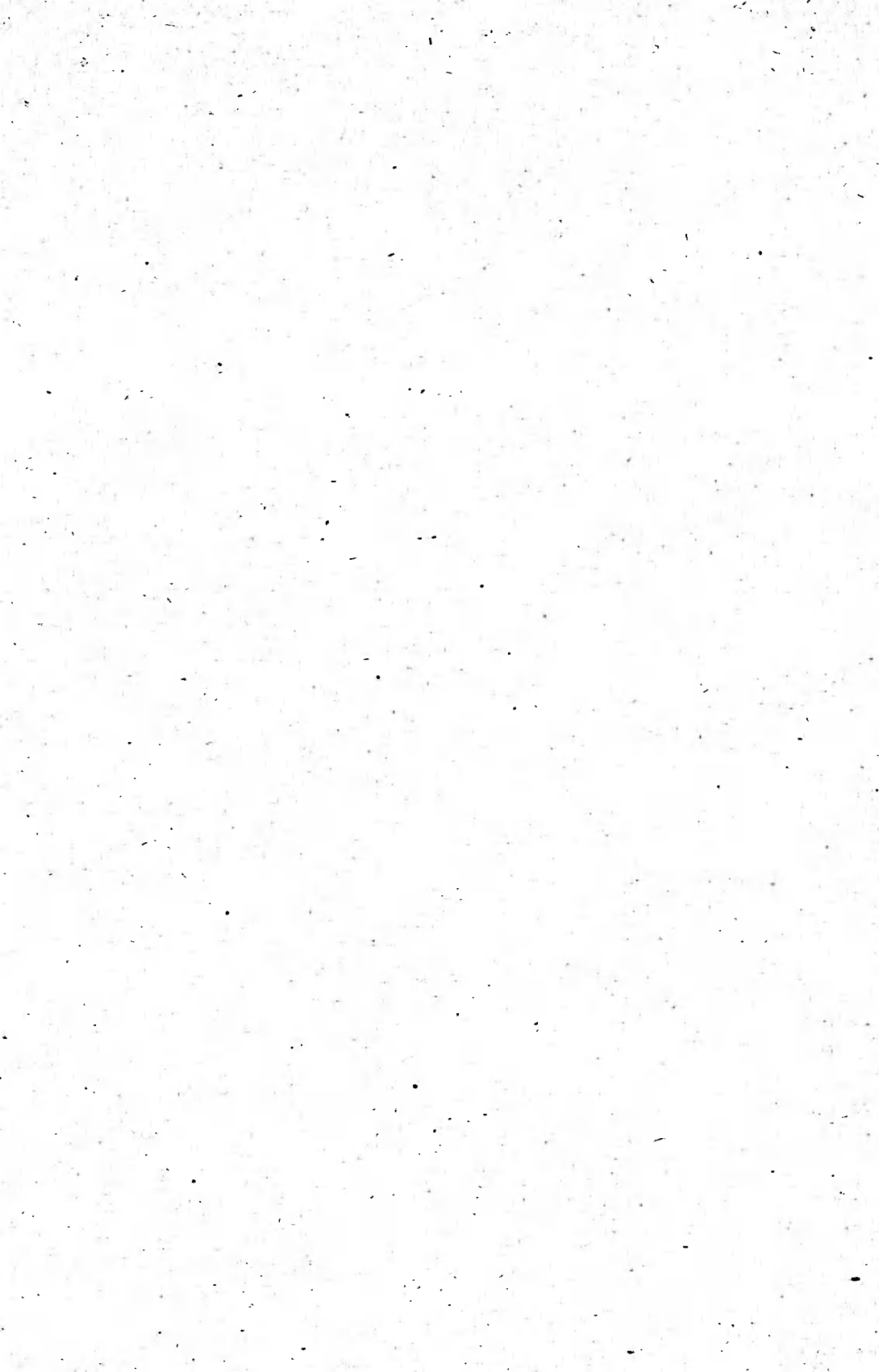
90 0208-6409

## A r t y k u ł y

1. Janusz Meller - Piace jako czynnik racjonalizacji zatrudnienia ....	5
2. Czesław Giryn - Warunki rozwoju przedsiębiorstw spółdzielczości pracy w Polsce .....	17
3. Wojciech Szymborski - Globalna polityka wielkich mocarstw w obliczu postępującej regionalizacji stosunków międzynarodowych .....	31
4. Piotr Łaski - Dyskryminacja wspólnot etnicznych jako przyczyna tendencji secesjonistycznych we współczesnych państwach .....	45
5. Marian Treszel - Klasyczna i nieklasyczne teorie prawdy .....	65
6. Waldemar Nowak - Struktura rodzin wiejskich. Cz. I .....	81

## R e c e n z j e

1. Sz. A. Nijazmatow - Irano-irakski konflikt, historyczny oczerk. /Wojciech Szymborski/ .....	99
2. M. Tomala - Warszawa-Berlin-Bonn /1944-1980/. /Floriana Biało- Lorkowska/ .....	103
3. Recenzja kwartalnika "Młodzież i Wieś". /Waldemar Nowak/ .....	109
4. W. Jarmołowicz - Systemowe uwarunkowania i mechanizmy regulacji płac w przedsiębiorstwie. /Janusz Meller/ .....	113



Janusz Meller

## PŁACE JAKO CZYNNIK RACJONALIZACJI ZATRUDNIENIA

Artykuł zawiera przegląd możliwości wykorzystania systemu wynagrodzeń dla osiągnięcia postępu w racjonalizacji zatrudnienia. Autor uzasadnia, że potencjalne możliwości takiego działania są znaczne i dotąd nie w pełni wykorzystane. Równocześnie wskazuje się, że poprawa w gospodarowaniu zasobami pracy wymaga kompleksowych działań i same instrumenty płacowe są niewystarczające.

### 1. UWAGI WSTĘPNE

Funkcje wynagrodzeń są wielostronne i powszechnie znane w literaturze praktyce ekonomicznej. Rzeczywista sytuacja gospodarcza decyduje o ich wzajemnej hierarchii w danym okresie. Niewątpliwie inflacja i znaczny wzrost kosztów utrzymania wysuwają obecnie na pierwszy plan konsumpcyjną stronę płac. Pracownicy (a w trosce o zachowanie załóg i ich nastroje także pracodawcy), dążą przede wszystkim do wzrostu płac nominalnych rekompensujących zwiększanie się kosztów utrzymania. Ta doraźna sytuacja nie powinna jednak powodować zanikania z pola widzenia szerszej roli płac i ich powiązań z wieloma innymi stronami gospodarowania w skali całej ekonomiki i poszczególnych zakładów. Szczególnie mam na myśli relację: płace a zatrudnienie. W rzeczywistości ma ona charakter wzajemnych oddziaływań. Umownie jednak w tym opracowaniu koncentruję się na traktowaniu wynagrodzeń jako jednego z instrumentów oddziaływania na sferę zatrudnienia. Zwykle przypisuje się temu oddziaływaniu duże znaczenie. M. Kabaj wysunął już na początku lat osiemdziesiątych tezę, że "... płace stanowią klucz do rozwiązania problemów zatrudnienia - optymalizacji jego poziomu i struktury".<sup>1/</sup> Jeśli tezy tej nie przyjmować zbyt dosłownie i zgodzić się, że osiągnięcie pożądaných zmian w sferze zatrudnienia wymaga bardziej kompleksowych działań i same płace daleko nie wystarczą, to można z jej zasadniczą intencją się zgodzić.

Celem artykułu jest skonkretyzowanie relacji płace - zatrudnienie, a w szczególności próba ustalenia na ile rzeczywiście rozwiązania płacowe mogą przyczynić się do racjonalizacji zatrudnienia.

## 2. ZATRUDNIENIE RACJONALNE

Treść kategorii "racjonalne zatrudnienie" wzbudza ciągle dyskusje i wątpliwości. Dzieje się tak, mimo, że w Polsce istnieje na ten temat bogata literatura przedmiotu <sup>2/</sup>, a sam termin należy do bardzo popularnych. Ciągłe wraca się, na przykład, do sprawy relacji: zatrudnienie pełne, racjonalne a optymalne. Nie ma jasności czy model zatrudnienia racjonalnego winien uwzględniać wyłącznie mierzalne kryteria ekonomiczne czy też brać pod uwagę jakieś przesłanki psychospołeczne (brak zgody co do pojemności treści omawianej kategorii w skali makro i mikroekonomicznej). W związku z tym nie do końca wiadomo jakie mierniki są właściwe do kwantyfikacji stanu racjonalnego zatrudnienia i jego zmian. Wszystko są to ważne sprawy, które wymagają dalszych badań i uściśleń. Brak tej jednoznaczności zmusza mnie jednak do wyrażenia w najbardziej skrótowej formie poglądu prezentowanego w tej pracy na temat zatrudnienia racjonalnego, aby uniknąć ewentualnych nieporozumień.

Racjonalizację zatrudnienia rozumiem jako ciągły proces przechodzenia od istniejącej sytuacji w gospodarowaniu zasobami pracy do stanu racjonalnego zatrudnienia. Ten ostatni należy rozumieć jako pewien oddalający się i nigdy nieosiągalny idealny stan docelowy.

Racjonalne zatrudnienie ma miejsce wówczas, gdy realizowane są harmonijnie i w możliwie najwyższym stopniu trzy obiektywne funkcje zatrudnienia: ekonomiczna (tworzenie dóbr materialnych i usług), dochodowa (źródło środków utrzymania dla pracujących) oraz społeczna (zaspokajanie ludzkiej potrzeby pracy). <sup>3/</sup> Wychodząc z tego założenia uważam, że racjonalne zatrudnienie ma miejsce wówczas, gdy przyczynia się ono do maksymalizacji dochodu narodowego i innych korzyści społecznych o pożądanej strukturze, sprzyja maksymalizacji realnych dochodów z pracy oraz zapewnia najwyższe zadowolenie z wykonywanej pracy zawodowej.

Stoję na stanowisku, że zgodnie z istotą kategorii "zatrudnienie", stan zatrudnienia racjonalnego musi zakładać postulaty o charakterze złożonym, ekonomiczno-społecznym. Dotyczy to wszystkich szczebli i segmentów gospodarki, chociaż rozkład akcentów może i powinien być zróżnicowany, szczególnie w skali gospodarki narodowej oraz poszczególnych jednostek zatrudniających.

Uzupełnieniem i konkretyzacją zaproponowanej wyżej definicji musi być zestaw kilku podstawowych zasad, których realizacja przybliży gospodarke do stanu zatrudnienia racjonalnego.

Z doświadczeń praktyki i uogólnień teorii wynika, że zasadami tymi powinny być:

- a) zatrudnienie pełne, a więc stan stwarzający realną szansę uzyskania pracy przez poszukujących jej w stosunkowo krótkim czasie (np. 3 miesięcy) i na warunkach zgodnych z obowiązującymi zasadami;
- b) optymalna struktura zatrudnienia w skali gospodarki narodowej w różnych przekrojach (działowo-gałęziowych, regionalnych, zawodowych itp.). Wa-

- runki do alokacji zasobów pracy sprzyjającej osiąganiu najwyższej wydajności i efektywności wykorzystania zasobów oraz dostosowywaniu ich podziału do potrzeb społecznych;
- c) minimalizacja nakładów pracy żywej na jednostkę efektu użytkowego. Optymalna struktura i poziom zatrudnienia w poszczególnych jednostkach gospodarczych;
  - d) wzajemne dostosowanie pracy i ludzi, umożliwiające spożytkowanie kwalifikacji i samorealizację ludzi w procesie pracy;
  - e) komfort psychiczny i stosunki międzyludzkie stwarzające przesłanki zadowolenia z pracy;
  - f) stwarzanie warunków dla rozwoju kwalifikacji pracowniczych oraz ich osobowości w miejscu zatrudnienia. Szanse awansu.

Praktycznie w osiąganiu każdego z tych postulatów pewną rolę mogą odegrać płace (ich poziom, relacje, struktura wewnętrzna itd.<sup>4/</sup>). Skupię się jednak na wpływie wynagrodzeń na:

- poziom i strukturę zatrudnienia w skali gospodarki narodowej,
- wzrost poziomu kwalifikacji oraz wydajności pracy,
- optymalizację zatrudnienia w poszczególnych jednostkach gospodarczych,
- zadowolenie z pracy.

### 3. PŁACE A POZIOM I STRUKTURA ZATRUDNIENIA W GOSPODARCE

Poziom i relacje wynagrodzeń wywierają niewątpliwy wpływ na rozmiary zachowujących się aktywnie zasobów pracy oraz ich alokację. Równocześnie należy uwzględnić, że płace występują w tej roli w bardzo bogatym zbiorze innych czynników. Z tego chociażby względu nie należy przeceniać ich wpływu. Oprócz tego intensywność i sposób oddziaływania są inne w odniesieniu do ogólnego nasilenia aktywności zawodowej ludności oraz do kierunków (sfer) zastosowania ujawniających się kandydatów do pracy poza własnymi gospodarstwami domowymi.

W pierwszej płaszczyźnie rola poziomu wynagrodzeń (bo ten aspekt płac jest tu jedynie istotny) nie jest duża. Wynika to z dominującego wpływu przymusu ekonomicznego podejmowania pracy, połączonego ze społeczną potrzebą jej wykonywania. W odniesieniu do ogromnej większości młodzieży kończącej różnego typu szkoły, podjęcie pracy zawodowej jest pewną naturalną kolejną rzeczą. Dzieje się tak w dużym stopniu niezależnie od płacy, jaką można uzyskać w miejscu pracy. Określoną rolę może spełnić jedynie zróżnicowanie wynagrodzeń w korelacji z poziomem wykształcenia. W szczególności bardziej atrakcyjne preferencje płacowe dla wykształcenia, mogą skłaniać absolwentów do kontynuowania edukacji i w ten sposób opóźniać moment podjęcia pracy zawodowej, a doraźnie zmniejszać aktywność zawodową młodzieży. Jest to jednak oddziaływanie krótkookresowe, mające znaczenie po istotnych



zmianach w zasadach kształtowania zarobków. W dłuższym okresie czynnik ten "wyrównuje się" i nie wpływa na nasilenie aktywności zawodowej, a prowadzi jedynie do zmian struktury kwalifikacyjnej oferowanych gospodarce zasobów kadrowych.

Niski poziom wynagrodzeń oraz możliwości uzyskania dochodów pozapłacowych, może też obniżać w danym czasie (np. roku) dopływ absolwentów poprzez świadome przedłużanie okresu kształcenia. Zjawisko to wystąpiło w latach osiemdziesiątych w szkołach wyższych.

Ocenia się powszechnie, że poziom wynagrodzeń wpływa bardziej odczuwalnie na natężenie aktywności poprzez oddziaływanie na osoby nie będące jedynymi żywicielami rodzin, a szczególnie już pracujące zawodowo lub pozostające w gospodarstwach domowych, lecz zdolne do zatrudnienia kobiety.

Problem aktywności zawodowej kobiet ma w Polsce bardzo bogatą - i co ważne kompetentną i dobrze udokumentowaną - literaturę.<sup>5/</sup> Na temat motywów podejmowania pracy zawodowej rozkład ocen i poglądów układa się w dość wąskim przedziale. Praktycznie nikt nie kwestionuje, że dominującą rolę odgrywają względy materialne. Motyw ten jest wyraźnie skojarzony z poziomem kwalifikacji. Czym jest on niższy, w tym większym stopniu kobiety deklarują, że podejmują lub kontynuują pracę zawodową tylko dlatego, że zarobki męża i ewentualnie innych domowników, nie wystarczają na utrzymanie rodziny. Motyw ten zachowuje swoje ważne znaczenie także współcześnie.<sup>6/</sup> Nie ma więc wątpliwości, że względnie niski poziom płac realnych rozszerza sferę ekonomicznego przymusu pracy i wywiera presję na wzrost aktywności zawodowej. Relacje są jednak dość skomplikowane. W szczególności nie należy oczekiwać, że ewentualny wzrost realnej wartości płac mógłby istotnie obniżyć zainteresowanie kobiet pracą zawodową. Potwierdzają to obserwacje rzeczywistości i analiza teoretyczna mechanizmu aktywności. Podstawowe czynniki to:

1. Znane zjawisko ciągłego wzrostu i wzbogacania potrzeb gospodarstw domowych. Ich presja nigdy nie wygasa i ciągle skłania do pracy możliwie największą liczbę członków rodziny.
2. Zwiększanie się - w miarę wzrostu poziomu - motywacyjnej siły płacy do podjęcia - dla jej uzyskania - pracy zawodowej. Można powiedzieć inaczej, że gdy w istotny sposób rosną płace, to motyw przymusu ekonomicznego zostaje stopniowo zastąpiony przez przyciągającą atrakcyjność płacy. Skutek w postaci względnie wysokiej aktywności zawodowej pozostałych (poza głównym żywicielem) członków rodziny pozostaje. Wydaje się, iż nic nie wskazuje, aby nawet znaczne podniesienie poziomu wynagrodzeń mogło radykalnie obniżyć poziom aktywności zawodowej kobiet. Wskazują na to także pewne porównania międzynarodowe. W krajach o wysokim poziomie rozwoju i standardzie życia materialnego jak Szwecja, Dania, USA, Francja czy Finlandia poziom aktywności zawodowej kobiet nie odbiega istotnie od sytuacji w Polsce.<sup>7/</sup>

Przy stosunkowo ograniczonym wpływie wynagrodzeń na ogólny poziom aktywności zawodowej, w sposób bardziej odczuwalny wpływają one na wybór za-

wodu i miejsca pracy, a więc ostatecznie na strukturę zasobów pracy, a następnie zatrudnienia. W pierwszym przypadku chodzi naturalnie wyłącznie o przekrój zawodowo-kwalifikacyjny, gdyż układ demograficzny i socjalny są zdeterminowane innymi czynnikami.

Stopień oddziaływania wynagrodzeń na strukturę oferowanych zasobów pracy należy rozważać odrębnie w stosunku do różnych kategorii potencjalnych pracowników lub osób już pracujących:

- a. W toku wyboru przez młodzież kierunku i poziomu kształcenia po szkole podstawowej (są to decyzje przesądzające przyszłą ofertę zawodowo-kwalifikacyjną zasobów pracy - absolwentów) oczekiwane wynagrodzenia na określonych stanowiskach pracy są niewątpliwie uwzględniane jako jedna z przesłanek. Jednak potencjalne wynagrodzenie w przyszłym zawodzie i poziomie wykształcenia (zasadnicze, średnie, wyższe) występuje na bardzo bogatym tle innych działających różnokierunkowo czynników. Szczególną rolę odgrywają zdolności i predyspozycje młodzieży, tradycje i poglądy rodziców, moda i stereotypy, dominujące opinie w środowisku rówieśniczym, wpływ nauczycieli, charakter dostępnych miejsc pracy w danym regionie oraz informacje o tym itd. Na szczególne wyróżnienie zasługuje miejscowa sieć szkół i ich profil (często to właśnie przesądza sprawę). Tak więc wpływ przyszłych wynagrodzeń jest silnie przytłumiony, jednak przejawy tego czynnika są zauważalne. Na przykład w latach osiemdziesiątych daje się to zaobserwować w postaci zmniejszenia zainteresowania kształceniem na poziomie średnim, a szczególnie wyższym. Spadek aspiracji edukacyjnych wiąże się na pewno z naruszeniem korelacji: wykształcenie a płace. Młodzież często dochodzi do wniosku, że koszty związane z dodatkowym wysiłkiem i opóźnieniem w przystąpieniu do pracy zarobkowej, nie zostaną przy obecnych relacjach wynagrodzeń zrekompensowane. Zmniejszyło to jej zainteresowanie kontynuacją wykształcenia na kolejnych szczeblach;
- b. Po ukończeniu szkoły o określonym profilu, zawodzie i poziomie - absolwenci kierują się przy wyborze konkretnego miejsca pracy (zakładu) w dużej mierze oferowanym zarobkiem. Jednak i tu występują istotne czynniki konkurencyjne: warunki socjalne, możliwości awansu itd. Oprócz tego w przypadku "wąskich" zawodów i specjalności, wybór pracodawcy na danym rynku pracy jest zwykle ograniczony. Jedynie absolwenci w tzw. zawodach masowych (wspólnych dla wielu branż i gałęzi) mają w praktyce większe możliwości wyboru;
- c. Ważnym zjawiskiem prowadzącym do zmian w strukturze zatrudnienia (głównie w przekroju zakładowym, branżowym i gałęziowym) są przemieszczenia pomiędzy jednostkami gospodarczymi. Proces ruchliwości tego typu (zwany często płynnością) jest szeroko opisany w literaturze, a motywy decyzji pracowniczych odnośnie zmiany miejsca pracy zostały dość dokładnie zbadane i opisane w literaturze przedmiotu.<sup>B/</sup> Wynika z nich, że wynagrodzenie oceniane jako niedostateczne w aktualnym miejscu pracy, jest ważną przyczyną rezygnacji

z dotychczasowego zatrudnienia i poszukiwania nowego pracodawcy. Utrzymywanie się istotnych różnic w płacach na porównywalnych stanowiskach pracy sprzyja wysokiej międzyzakładowej ruchliwości zatrudnionych. Jednak i w tej płaszczyźnie działają inne czynniki o zbliżonej intensywności: warunki pracy, odległość i możliwości dojazdów do zakładu, zmienność, warunki socjalne, stosunki międzyludzkie (szczególnie na linii: kierownik - podwładny) i temu podobne.

Należy jednak przyznać, że przemieszczenia międzyzakładowe znajdują się pod znacznym wpływem relacji płac i jest to jeden z nielicznych instrumentów mogących służyć restrukturyzacji zatrudnienia prowadzącej do bardziej intensywnych przemieszczeń zasobów pracy w kierunku:

- jednostek o wyższej wydajności i ekonomicznej efektywności,
- dziedzin (gałęzi, branż) o największych perspektywach rozwoju ze względu na preferencje rozwoju społecznego i (lub) związek z najwyższą techniką.

W rzeczywistości relacje płac w Polsce nie tylko nie sprzyjają takim przekształceniom, ale wręcz hamują pożądane przemieszczenia zasobów.<sup>9/</sup> Brak jest ciągle korelacji wyników ekonomicznych (rentowność, stopa zysku, wydajność pracy) z możliwościami płacowymi. Dobre i złe zakłady mają zbliżone poziomy płac i podobne warunki kompletowania załóg. Jeśli występują różnice, to zwykle są one przypadkowe i nie wynikają z obiektywnych ekonomicznych przesłanek. Aby ograniczyć zatrudnienie w niesprawnych jednostkach i stwarzać możliwość bardziej efektywnego wykorzystania ludzi - trzeba się ciągle uciekać do zabiegów typu administracyjnego.

Oprócz tego relacje międzygałęziowe kształtują się w Polsce wyraźnie na korzyść przemysłów tradycyjnych: kompleksu surowcowego i branż produkujących "ciężkie" środki produkcji. Wynika to między innymi ze stopnia koncentracji produkcji w tych tradycyjnych gałęziach i siły nacisku poszczególnych "gigantów" oraz całych grup z nimi związanych. Nakłada się na to ogromna bariera przemieszczeń międzyregionalnych jako skutek powszechnego deficytu mieszkań. W związku z powyższym terenowe zróżnicowanie wynagrodzeń nie może wywoływać istotnych ruchów pracowniczych na tej płaszczyźnie. W Polsce praktycznie nie funkcjonuje krajowy rynek pracy.

Tak więc już z uwagi na złożony mechanizm kształtowania struktury zasobów pracy i zatrudnienia, płace odgrywają rolę tylko jednego z czynników sprawczych. Dysproporcje płac występujące w praktyce jeszcze bardziej tę rolę ograniczają. Jednak system płac pozostaje ważnym potencjalnym instrumentem współtworzenia struktury potencjału pracy i zatrudnienia.

#### 4. PŁACOWE METODY OPTIMALIZACJI POZIOMU ZATRUDNIENIA W ZAKŁADACH PRACY

Poprzez system wynagrodzeń (mechanizm kształtowania środków, powiązanie zarobków z nakładami i wynikami pracy, relacje płac, systemy oraz

struktura wewnętrzna dochodów z pracy) można wpływać na zbliżanie zatrudnienia w określonych obiektach ekonomicznych do stanu optymalnego. Zatrudnienie optymalne ma przy tym miejsce wówczas, gdy stan pracujących jest dostosowany do rozmiarów i charakteru wykonywanych zadań, tzn. gdy nie ma zatrudnienia zbędnego. Trudność prezentacji postawionego problemu polega na tym, że w ostatecznym rachunku wszystko co sprzyja podnoszeniu wydajności pracy, przyczynia się pośrednio do optymalizacji zatrudnienia. W takim szerokim ujęciu jawi się więc w swym bogactwie i złożoności cała motywacyjna funkcja płac, która była wielokrotnie badana i opisywana.

W tym szkicu chcę skoncentrować się jedynie na tych aspektach motywowania przez płace, które skłaniają bezpośrednio do oszczędnego stosowania pracy żywej.

Warunkiem wyjściowym pożądanego oddziaływania wynagrodzeń na gospodarowanie zasobami pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach i innych jednostkach, jest pozostawienie im swobody kształtowania płac poszczególnym pracownikom i rezygnacja z wszelkich form (także pośrednich, w tym podatkowych) zewnętrznego regulowania płac indywidualnych i przeciętnych lub restrykcji dla wynagrodzeń względnie wysokich.<sup>10/</sup> Wszelkiego typu (uznane za niezbędne) ograniczenia wypłat wynagrodzeń powinny odnosić się wyłącznie do środków (funduszy) na płace. Jest to elementarny warunek ewentualnego wyboru przez jednostki wariantu optymalnego zatrudnienia i wysokich płac, kosztem wysokiego zatrudnienia i niskich wynagrodzeń.

Ten warunek jest bardzo ogólny i niewystarczający. Ostatecznie o skuteczności wpływu płac na zatrudnienie decydują konkretne rozwiązania z zakresu: a) kształtowania środków na wynagrodzenia i b) zasad opłacania poszczególnych pracowników i ich grup.

Kreowanie funduszy na opłacanie zatrudnionych wówczas sprzyja optymalizacji zatrudnienia, gdy skłania do racjonalnego wykorzystania wszystkich czynników produkcji, a w tym nakładów pracy. Wymaga to rozwiązań opartych konsekwentnie na samofinansowaniu, gdyż w warunkach "przydzielania" (limitowania) funduszu płac, zatrudnienie staje się jego nośnikiem. Zachęca to do maksymalizacji stanów zatrudnienia, gdyż pozwala na przetargowe uzyskanie większych środków.

W toku reformowania polskiej gospodarki ten podstawowy warunek został spełniony. Nie wyzwoliło to jednak odczuwalnej presji na optymalizację poziomów zatrudnienia, co obciąża w dużym stopniu rozwiązania szczegółowe i ich praktyczne stosowanie. Przez przeważający okres lat osiemdziesiątych najszerzej stosowana była miernikowo-przyrostowa formuła obciążeń środków na wynagrodzenia, która stawiała w korzystnej sytuacji przedsiębiorstwa uzyskujące możliwie najwyższy przyrost produkcji, niezależnie od jego czynników, a więc także drogą ekstensywną. Natomiast kiedy wprowadzono (w 1988 r.) szerszą formułę, która mogłaby skłaniać do ograniczania zbędnego zatrudnienia (opodatkowanie indywidualnych wynagrodzeń) to zastosowano tak skonstruowaną tabelę obciążeń, że stanowczo nie opłacało się redukować załóg i w ten sposób uzyskiwać duży przyrost płac indywidualnych. Wariant optymalnego zatrudnienia oraz wysokiej wydajności i dobrych zarobków, na-

potkał znów barierę. W tych warunkach nie wystarczyło stosowanie ubocznych zachęt w postaci uwzględniania w kwocie wolnej podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń tych potencjalnych wypłat, które wynikały z trwałego obniżenia poziomu zatrudnienia. <sup>11/</sup> Wpływ kwotowy tego marginesowego rozwiązania musiał być minimalny. Tak więc sposób tworzenia środków na płace ciągle jest neutralny wobec stanu zatrudnienia i w żadnym razie nie zmusza do jego uzasadnionej redukcji. Nakładają się na to:

- niski udział kosztów pracy w ogólnych nakładach ponoszonych na działalność gospodarczą,
- ciągła możliwość rekompensowania nadmiernych kosztów (w tym zbędnego zatrudnienia) zwykłą ceną na nie zrównoważonym rynku,
- brak stabilności wszelkich rozwiązań, skłaniający ciągle przedsiębiorstwa do przetrzymywania rezerw w zatrudnieniu.

W obrębie wynagrodzeń indywidualnych możliwości ich pozytywnego wpływu na poziom zatrudnienia zostały powiększone z chwilą ustawowego <sup>12/</sup> zagwarantowania przedsiębiorstwom samodzielności w prowadzeniu polityki płac wobec swoich załóg. Jednak i w tej płaszczyźnie możliwości zostały wykorzystane w bardzo ograniczonym stopniu. Tymczasem są one potencjalnie znaczne i obejmują:

- Stosowanie systemów wynagradzania stymulujących ograniczenie grup pracowniczych realizujących dane zadanie. Jak wykazują doświadczenia krajowe i zagraniczne, cechą taką obdarzone są grupowe formy organizacji pracy i wynagradzania. <sup>13/</sup> Przy właściwym (a więc rzeczywiście autonomicznym) doborze grup, kształtują się one w ten sposób, aby ich skład był liczebnie optymalny i sprzyjał maksymalizacji zarobków członków grupy. Dodatkowo system grupowy w sposób naturalny sprzyja pozytywnej selekcji pracowników. Osoby niezdyscyplinowane o niższej wydajności, nie znajdują miejsca w grupach i są stopniowo z zakładów eliminowane.

Podobnie może działać zespołowy system wynagrodzeń, oparty na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym i dostosowywaniu środków na płace do zadań poszczególnych jednostek w zakładzie, a nie do ich liczebności. Przy takim rozwiązaniu pracownicy zespołów uzyskują korzyści płacowe z tytułu redukcji części personelu, jeśli przejmują obowiązki osób zwalnianych lub przesuwanych na inne stanowiska. Jest to niezwykle istotne. Postęp w optymalizacji obsady różnych jednostek organizacyjnych można bowiem uzyskać tylko wówczas, gdy pracownicy - a w tym kierownicy różnych zakładowych szczebli - będą materialnie zainteresowani w przeprowadzaniu zmian. W przeciwnym razie powstaje niechęć i opór.

Powyższe przykłady nie wyczerpują możliwości oddziaływania poprzez płace na poziom i strukturę zatrudnienia w zakładach.

Można wskazać na zachęty płacowe do wielozawodowości i do bardziej elastycznego (na różnych stanowiskach) zatrudnienia niektórych pracowników, umiarkowane zachęty do stabilizacji (konstrukcja dodatków stażowych), wewnętrzzakładowe relacje płac sprzyjające pożądanym przemieszczeniom pracowników oraz na wiele innych elementów składających się na zakładowy system wynagrodzeń.

## 5. PŁACA A ZADOWOLENIE Z PRACY

Płaca jest generalnie kategorią ekonomiczną. Jej podstawową funkcją jest zapewnienie więzi pomiędzy pracą (nakłady i efekty) a konsumpcją indywidualną oraz motywowanie na tej drodze płacobiorców do rozwoju siły roboczej oraz do lepszej pracy.

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że płaca ze względu na swoją istotę posiada także silnie wyrażone aspekty psychospołeczne. Poziom, a szczególnie rękawice płac są postrzegane przez zainteresowanych pracowników jako jeden z przejawów ich oceny i pozycji w środowisku. Wynagrodzenia znajdują się pod ciągłą kontrolą opinii pracowniczej oraz podlegają wnikliwej ocenie w kategoriach słuszności i sprawiedliwości.

Poziom i stosunek własnej płacy do innych zatrudnionych na porównywalnych stanowiskach pracy, jest bardzo ważnym czynnikiem kształtującym ogólny stopień zadowolenia z pracy. Naturalnie oceny swojego wynagrodzenia na tle innych, są obciążone dużym ładunkiem subiektywizmu i prymatem własnego interesu. Dlatego osiągnięcie stanu powszechnej aprobaty dla ukształtowanego w danym środowisku systemu wynagrodzeń, jest niezwykle trudne lub wręcz niemożliwe. Z drugiej jednak strony ciągle wysuwany jest postulat płacy sprawiedliwej (słusznej, społecznie uzasadnionej).<sup>14/</sup> Zbliżanie się do tego ideału zwiększa szansę podnoszenia zadowolenia z pracy.

Model płacy sprawiedliwej jest wieloczynnikowy, jest także uwarunkowany historycznie oraz środowiskowo. Ulega więc zmianom i może się różnić w zależności od cech społeczno-zawodowych zainteresowanych środowisk pracowniczych. Wydaje się, że aktualnie w Polsce dominują następujące postulaty składające się na model płacy sprawiedliwej:

1. Zapewnienie, aby najniższe płace umożliwiały zaspokojenie podstawowych potrzeb rodziny (płaca godziwa).
2. Skuteczna ochrona realnej wartości wynagrodzeń i zagwarantowanie ustabilizowanego wzrostu płac realnych.
3. Utrzymanie krańcowych rozpiętości (pomiędzy najniższymi i najwyższymi zarobkami) wynagrodzeń w społecznie akceptowanych granicach.
4. Zbliżone opłacanie porównywalnej pracy. Różnicowanie wynagrodzeń w oparciu o jednakowe dla wszystkich, jasne i możliwe zobiektywizowane kryteria.
5. Jawność w polityce płac.
6. Partycypacja pracowników w stanowieniu zasad wynagradzania i w ocenie ich realizacji.

Ponieważ szczegółową analizę treści sformułowanych wyżej postulatów przeprowadziłem w innym opracowaniu<sup>15/</sup>, ograniczę się do stwierdzenia, że w polskiej praktyce gospodarczej żaden z elementów modelu płacy sprawiedliwej nie jest w pełni realizowany. Szczególnie drastyczne naruszenie za-

sad odnosi się do postulatów wymienionych wyżej w punkcie pierwszym (płaca minimalna odbiega znacznie od minimum socjalnego), drugim (inflacja i niepełna indeksacja) oraz czwartym (liczne i rażące dysproporcje). Tak więc płacowa rzeczywistość jest ważną przyczyną utrzymującego się w wielu zespołach pracowniczych niezadowolenia z pracy, co hamuje proces racjonalizacji zatrudnienia.

\* \* \*

Reasumując uważam, że:

1. System wynagrodzeń może być wykorzystany jako jeden z instrumentów racjonalizacji zatrudnienia zarówno w płaszczyźnie ekonomicznej jak i społecznej.
2. Wpływ płac na zatrudnienie jest z wielu względów ograniczony. Wynika to zarówno z faktu, że poziom gospodarowania zasobami ludzkimi zależy od bardzo licznych czynników jak i okoliczności oraz z tego, że system płac jest obciążony wieloma innymi funkcjami i nie może się ograniczać do pożądanego oddziaływania na zatrudnienie.
3. Racjonalizacja zatrudnienia jest silnie uwarunkowana zjawiskami składającymi się na ogólną sytuację gospodarczą i sposób funkcjonowania krajowej ekonomiki. Wiele tych zjawisk stwarza silne bariery racjonalizacji zatrudnienia. Najważniejsze z nich to:
  - brak dostatecznie silnego przymusu ekonomicznego do podnoszenia efektywności gospodarowania. Przedsiębiorstwa znajdują ciągle sposoby finansowania nieracjonalnego (w tym zbędnego) zatrudnienia i nie są zmuszane pod groźbą bankructwa do radykalnych oszczędności także w tym zakresie;
  - relatywnie niski udział kosztów pracy w całokształcie nakładów na produkcję i (w mniejszym stopniu) świadczenie usług;
  - brak równowagi ekonomicznej (w tym rynkowej) i nasilająca się inflacja;
  - niezrównoważony rynek pracy z dużą przewagą ofert zatrudnienia, szczególnie na stanowiskach robotniczych.

#### PRZYPISY

- 1/ M. Kabaj: System motywacji i płac w reformie gospodarczej. PWE, Warszawa 1984, s. 154.
- 2/ Na przykład:
  - M. Kabaj: Elementy pełnego i racjonalnego zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej. KiW, Warszawa 1972.

- M. Olędzki: Zatrudnienie społecznie racjonalne. Propozycje współdziałania. Instytut Wydawniczy Zw. Zaw., Warszawa 1985.
- S. Smoleński: Racjonalizacja zatrudnienia w przedsiębiorstwie. PWN, Warszawa 1987.
- 3/ Por. M. Kabaj: System zatrudnienia. /W:/ Społeczne aspekty rozwoju gospodarczego. Warszawa 1974, s. 342-344.
- 4/ Por. Z. Morecka: System płac w gospodarce socjalistycznej. /W:/ Społeczne aspekty gospodarowania. PWE, Warszawa 1981, s. 263-284.
- 5/ Dla przykładu można wymienić:
  - D. Graniewska: Awans zawodowy kobiet a fazy życia rodzinnego. KiW, Warszawa 1985.
  - K. Knychała: Zatrudnienie kobiet w Polsce Ludowej w latach 1955-1974, PWN, Warszawa-Poznań 1978.
  - A. Kurzynowski: Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych w Polsce Ludowej. Geneza - czynniki rozwoju - perspektywy. Warszawa 1979.
  - Z. Morecka: Niektóre problemy zatrudnienia kobiet. /W:/ Społeczne aspekty gospodarowania, op. cit., s. 206-239.
  - J. Piotrowski: Praca zawodowa kobiety a rodzina. KiW, Warszawa 1963.
  - M. Przedpełski: Struktura zatrudnienia kobiet w Polsce Ludowej. PWN, Warszawa 1975.
  - J. Waluk: Płaca i praca kobiet w Polsce. KiW, Warszawa 1965.
- 6/ Zob. D. Graniewska: Aktywność zawodowa kobiet a warunki ich życia. Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Studia i materiały, z. 16, Warszawa 1987.
- 7/ GUS: Rocznik Statystyczny Pracy 1986, Warszawa 1987, s. 360-361.
- 8/ E. Dolny, Z. Wiśniewski: Elementy polityki zatrudnienia. UMK, Toruń 1985. (Zob. szczegóły. rozdz. 9 pt.: "Ruchliwość pracownicza").
- 9/ Omawiałem je m.in. w pracy: Zróżnicowanie płac w Polsce. PWE, Warszawa 1988.
- 10/ "... wszędzie tam, gdzie wzrost przeciętnej płacy podlega określonej kontroli, gdzie możliwości substytucji wzrostu zatrudnienia przez wzrost wydajności i wyższe płace są ograniczone, występuje skłonność do nadmiernego zatrudnienia" (M. Kabaj: System motywacji..., op. cit., s. 154).
- 11/ Na przykład, w systemie obciążeń na FAZ obowiązującym w 1982 r. w przypadku obniżenia stanu zatrudnienia możliwy był bezpodatkowy przyrost średniej płacy do granicy 5%. (M. Kabaj, op. cit., s. 47). Natomiast w przepisach o podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń przewidziano, że kwota wolna ulega corocznie podwyższeniu o kwotę wynikającą ze zmniejszenia zatrudnienia (Rozporządzenie Rady Ministrów z 18 listopada 1985 r. w sprawie stawek podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń oraz zasad ustalania kwot wynagrodzeń wolnych od podatku. Jednolity tekst: "Reforma Gospodarcza" nr 129, z 15 kwietnia 1988 r.).



- 12/ Ustawa o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania, Dziennik Ustaw 1984, nr 5 poz. 25.
- 13/ Por. S. Borkowska: Grupowe i zespołowe formy wynagrodzeń. PWE, Warszawa 1987 oraz wyniki badań przeprowadzonych przez doc. dr. hab. St. Rudolfa z Uniwersytetu Łódzkiego (opublikowane m.in. w dodatku do "Rzeczpospolitej" "Reforma Gospodarcza" nr 152, z 19 stycznia 1989r.).
- 14/ Za twórcę teorii płacy sprawiedliwej uważa się E. Jaques'a. Zob. E. Jaques: Equitable payement. London 1961.
- 15/ Społeczne aspekty w polityce płac. Zesz. Nauk. ATR - Nauki Społeczne nr 23, Bydgoszcz 1989.

#### WAGES AS AN EMPLOYMENT'S RATIONALIZATION FACTOR

##### Summary

The article contains a review of possibilities to make use to make use of the system of payment to obtain a progress in rationalisation of the system of employment . The author justifies that potential possibilities off such activities are considerable and not fully applied until now . Simultaneously it is pointed out that improvement in labour resources management needs complex steps and any payment's instruments are not adequate.

#### ЗАРАБОТНАЯ ПЛАТА КАК ФАКТОР РАЦИОНАЛИЗАЦИИ ЗАНЯТОСТИ

В статье делается обзор возможностей использования системы вознаграждений для прогресса в области рационализации занятости. Автор доказывает, что здесь имеются большие возможности, до сих пор не вполне использованные. Одновременно он указывает, что улучшение хозяйствования ресурсами труда требует комплексного подхода, и одни зарплатные инструменты не смогут привести к успеху.

Czesław Giryn

## WARUNKI ROZWOJU PRZEDSIĘBIORSTW SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY W POLSCE

W artykule omówiono uwarunkowania działalności przedsiębiorstw spółdzielczości pracy w początkach lat osiemdziesiątych i czynniki determinujące tę działalność w latach 1986-1990. Na tym tle, autor dokonał próby określenia warunków niezbędnych dla zapewnienia przyszłego rozwoju przedsiębiorstw spółdzielczości pracy w zmieniającej się sytuacji gospodarczej Polski.

### 1. PRZEZWYCIEŻANIE PRZEZ SPÓŁDZIELNIE PRACY TRUDNYCH WARUNKÓW DZIAŁALNOŚCI W I POŁOWIE LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

Spółdzielczość pracy była sferą gospodarki, w której w latach osiemdziesiątych najwcześniej, bo już od początku 1981 roku, zostały wprowadzone na mocy Uchwały Zarządu CZSP nowe zasady funkcjonowania przedsiębiorstw spółdzielczych<sup>1/</sup>. Tym samym spółdzielczość pracy niejako samodzielnie przystąpiła do reformowania swojego systemu ekonomicznego.

Następnie w dniu 8.03.1981 roku Rada Ministrów podjęła Uchwałę Nr 112 w sprawie rozwoju drobnej wytwórczości z mocą obowiązywania od 1.07.1981 roku<sup>2/</sup>. Cele i zamierzenia w stosunku do drobnej wytwórczości zawarte w tej Uchwale można określić następująco:

- pobudzenie inicjatywy i przedsiębiorczości kierownictw jednostek drobnej wytwórczości,
- tworzenie warunków sprzyjających powstawaniu nowych zakładów,
- skłonienie do wykorzystywania zasobów miejscowych.

Założeniem Uchwały Nr 112 RM w dziedzinie ogólnych zasad funkcjonowania jednostek drobnej wytwórczości uspołecznionej, a więc również spółdzielczości pracy oraz szczegółowych rozwiązań systemu ekonomiczno-financego funkcjonowania tych jednostek, było zagwarantowanie im pełnej samodzielności, samorządności i samofinansowania. Mimo, iż w praktyce i wbrew oczekiwaniom, postępowe i korzystne dla rozwoju spółdzielczości pracy przepisy Uchwały Nr 112 RM miały w praktyce ograniczony okres stosowania (gdyż po stosunkowo krótkim okresie w ogóle przestały obowiązywać), warto wskazać na te rozwiązania, które usankcjonowały wcześniejsze ustalenia Uchwały Zarządu CZSP<sup>3/</sup>. Zaliczyć do nich można:

- 1) zastosowanie dochodu bądź zysku jako syntetycznych mierników oceny efektywności działania przedsiębiorstw spółdzielczych;

- 2) stworzenie warunków do samodzielnego opracowywania planów i decydowania o działalności gospodarczej tych przedsiębiorstw;
- 3) zwiększenie samorządności spółdzielni poprzez umożliwienie im podejmowania decyzji o podstawowym znaczeniu dla wyników prowadzonej działalności gospodarczej<sup>4/</sup>.

Wprowadzone rozwiązania przyniosły stopniowo spółdzielczości pracy korzystne wyniki gospodarcze. Wartość sprzedaży w porównaniu do 1980 r. wzrosła w 1981 r. o 0,2%, a w 1982 r. o 5,2%. W 1982 r. udział dostaw na rynek w sprzedaży ogółem wyniósł 51%. Zmniejszeniu natomiast uległa wielkość świadczonych przez spółdzielczość pracy usług o około 18% (mimo ich wzrostu w cenach bieżących o 44,5%). Na sytuację tę w poważny sposób wpłynęła ujawniająca się bariera popytu na usługi wywołana wzrostem cen wynikającym ze znacznego podwyższenia kosztów świadczenia. Przy tej okazji ujawniła się "niewidoczna" dotychczas trudna sytuacja w usługach, które do tej pory były nierentowne. Spółdzielnie utrzymywały jednak ten rodzaj działalności pokrywając straty z jego tytułu zyskami z działalności produkcyjnej.

Czynnikiem kształtującym działalność spółdzielczości pracy w omawianym okresie było zmniejszające się zatrudnienie: w roku 1981 o 0,4%, a 1982 o 5,4%. Przedsięwzięcia dokonywane przez spółdzielnie pracy pozwoliły zrekompensować w znacznym stopniu ten poważny ubytek poprzez wzrost wydajności pracy, który w działalności przemysłowej (bez uczniów i nakładztwa) wzrósł o 0,9% w 1981 r. i o 9,6% w 1982 r. Akumulacja z 1982 r. wyniosła 37 mld zł i była wyższa w porównaniu do 1981 r. o ponad 70%. Równocześnie rentowność działalności przemysłowej spółdzielczości pracy w 1982 r. (liczona do kosztów przerobu) wyniosła nieco poniżej 37%<sup>5/</sup>.

W 1982 roku nastąpiło zrównanie zasad działalności spółdzielni pracy z działalnością innych podmiotów gospodarczych na mocy podjętego i wprowadzonego w życie całego pakietu ustaw dotyczących reformy gospodarczej<sup>6/</sup>. Przyjęte rozwiązania zamykały okres działania Uchwały Nr 112 RM. W roku 1982 w dniu 16 września uchwalona została również Ustawa - Prawo spółdzielcze, potwierdzające zasadę "trzech S" (samorządność, samodzielność i samo-finansowanie).

Bardzo poważne zmiany w systemie ekonomiczno-finansowym spółdzielni pracy, zwłaszcza w zakresie kształtowania funduszu płac, nastąpiły wraz z rozciągnięciem na spółdzielczość pracy przepisów ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych. Przepisy te nakazywały obciążenie przyrostu wynagrodzeń w stosunku do roku ubiegłego drastycznymi odpisami na Fundusz Aktywizacji Zawodowej (FAZ), jak i naliczanie wysokiego podatku dochodowego. Obciążenie na FAZ pomyślane zostało jako instrument regulujący dynamikę płac oraz wypłat premii i nagród z zysku. W rzeczywistości jednak jego działanie osłabiało motywacyjną funkcję płac, a ponadto doprowadziło do zmniejszania zaufania do stabilności i trwałości dokonywanych rozwiązań (obowiązek naliczania FAZ został nałożony na podstawie ustawy budżetowej na 1982 r. opublikowanej w czerwcu tegoż roku, ale obowiązującej od początku roku).

W dziedzinie uregulowań dotyczących podatku dochodowego zachodziły w latach 1983-84 dość liczne zmiany. W 1983 r. wprowadzono obliczanie jego w formie progresywnej, korzystnej dla jednostek o niskiej rentowności. W 1984 roku natomiast w konstrukcji podatku dochodowego wprowadzono istotną zmianę, polegającą na zastąpieniu podatku progresywnego, podatkiem liniowym z ustaleniem jego wysokości na 65% zysku bilansowego. Stanowiło to wzrost skali obciążeń dla jednostek o średniej i niskiej rentowności ograniczając możliwości wzrostu tworzenia funduszy celowych z podziału czystej nadwyżki. Aby złagodzić ujemne tego skutki, w ciągu lat 1983-84 rozbudowano jednak system ulg i zwolnień w podatku dochodowym.

Oceniając powyższe zmiany należy stwierdzić, że "... w odniesieniu do drobnej wytwórczości zastąpienie dość przejrzystej koncepcji podatku dochodowego o poziomie obciążeń dostosowanych do specyfiki drobnej wytwórczości, (Uchwała Nr 112 RM - przyp. autora) przez niestabilne przepisy o charakterze ogólnym z bardzo rozbudowanym systemem ulg podatkowych, nie stanowiło postępu na drodze optymalizowania warunków formalno-prawnych jej funkcjonowania" <sup>7/</sup>. Można zatem uznać, że dokonywane w tym okresie modyfikacje systemu ekonomiczno-finansowego spółdzielczości pracy nie doprowadziły do utworzenia w stosunku do niej jednolitej polityki, jak i jednoznacznej koncepcji co do jej roli w kształtujących się warunkach gospodarczych" <sup>8/</sup>.

Korzystną zmianę w tym zakresie przyniosła dopiero nowa Ustawa z dnia 31.01.1985 r. o drobnej wytwórczości <sup>9/</sup>.

Mimo ciągłej zmienności przepisów, którą to dyktowała trudna sytuacja gospodarcza i społeczno-polityczna, spółdzielczość pracy okazała się bardzo elastycznym i żywotnym sektorem gospodarki narodowej.

Szczegółowe dane liczbowe obrazujące działalność spółdzielczości pracy w omawianym okresie czasu przedstawia cytowany już J. Bandurski. Można je również znaleźć w opracowaniach CZSP <sup>10/</sup>. W tym miejscu ograniczymy się do wykazania zjawisk i procesów o szczególnym znaczeniu dla funkcjonowania spółdzielczości pracy w latach 1981-1985.

Najważniejszym czynnikiem wpływającym na działalność spółdzielczości pracy w latach 1982-85 był brak zabezpieczenia materiałowo-technicznego. Również i w tym zakresie gwarancje stworzone Uchwałą Nr 112 RM (które praktycznie biorąc miały niewiele czasu na spełnienie się) szybko zostały całkowicie zniwelowane Uchwałą Nr 243 RM z 1982 roku, regulującą zasady działalności przedsiębiorstw państwowych <sup>11/</sup>. Jednostki spółdzielczości pracy, jako mniejsze, dysponujące małą siłą przetargową, mimo podejmowanych przez władze prób rozwiązywania problemów zaopatrzeniowych, przegrywały konkurencję z przedsiębiorstwami kluczowymi. Próby przewyciężenia tego czynione przez spółdzielczość pracy szły w dwóch zasadniczych kierunkach:

- 1) włączanie się do realizacji programów rządowych i operacyjnych,
- 2) rozwój produkcji dostosowanej do możliwych do osiągnięcia surowców i materiałów.

Należy tu zauważyć, że realizacja zamówień rządowych nie zawsze i nie w pełni oznaczała uzyskiwanie określonych preferencji w zakresie zaopatrze-

nia materiałowo-technicznego. K. Deryło mówi wręcz, że drobna wytwórczość była dyskryminowana w tym zakresie z uwagi na to, że jednostki obowiązkowo pośredniczące w obrocie zaopatrzeniem materiałowo-technicznym, funkcjonując na ogół przy konkretnych resortach, a nie w pionie gospodarki materiałowej, dbały w pierwszej kolejności o potrzeby swojego macierzystego resortu, nie przestrzegając zasady dostępu do tych środków na równych prawach drobnej wytwórczości. Realizacja zatem zamówień rządowych i uczestniczenie w programach operacyjnych, mimo formalnych możliwości, nie gwarantowała faktycznego dopływu potrzebnych surowców i materiałów. Wydaje się konieczne podkreślenie, że sytuacja ta powodując konieczność poszukiwania materiałów w "źródłach anonimowych", wpływała na wzrost kosztów działalności przedsiębiorstw spółdzielczych.

Drugi ze wspomnianych kierunków przewycięzania trudności w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym (należy uznać go za właściwy dla spółdzielczości pracy)<sup>12/</sup> pozwolił w pewnym stopniu na obalenie istniejących barier. Zadziały tutaj takie cechy drobnej wytwórczości jak elastyczność, przedsiębiorczość i innowacyjność.

Kolejnym czynnikiem wpływającym na działalność spółdzielni pracy w omawianym okresie były trudności w pozyskiwaniu pracowników. W spółdzielczości pracy, podobnie jak w całej gospodarce społecznej na początku lat osiemdziesiątych, zaznaczył się stosunkowo znaczny ubytek pracowników (wcześniejsze emerytury). Mała także atrakcyjność pracy w spółdzielczości pracy. Związane to było z małą konkurencyjnością jednostek spółdzielczych pod względem wysokości oferowanych płac w stosunku do przedsiębiorstw kluczowych. Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że wielkie przedsiębiorstwa wygrywały tę konkurencję przeważnie nie dlatego, że lepiej pracowały - lecz dlatego, że były w stanie wywalczyć dla siebie różnego rodzaju ulgi (np. w obciążeniach na PFAZ), o których drobne przedsiębiorstwa spółdzielcze nie mogły nawet myśleć. Rozwiązaniem tego problemu były w nich usprawnienia organizacji i zarządzania oraz wprowadzanie nowych rozwiązań technologicznych.

W omawianym okresie na działalność spółdzielni w niespotykanym dotychczas stopniu zaczął wpływać mechanizm rynkowy. Wymagało to rozwijania przez spółdzielnie pracy umiejętności reagowania na sygnały płynące z rynku, elastyczności w planowaniu i realizacji produkcji, wprowadzania nowych kierunków działalności. Rynek stał się zatem weryfikatorem działalności spółdzielni, a jednocześnie zjawiska na nim zachodzące zmuszać zaczęły spółdzielnie pracy do stosowania reguł gry rynkowej.

## 2. CZYNNIKI DETERMINUJĄCE DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI PRACY W II POŁOWIE LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

Druga połowa lat osiemdziesiątych w gospodarce kraju charakteryzowała się w pewnym stopniu tymi samymi uwarunkowaniami, jakie były jej udziałem

od początku omawianej dekady. Na możliwość rozwoju gospodarczego kraju, w tym i spółdzielczości pracy, wpływała w jeszcze większym stopniu niż dotychczas ujawniająca się bariera siły roboczej. Zakładano bowiem, że przyrost netto siły roboczej w latach 1986-1990 wyniesie tylko 600 tys. osób wobec wielokrotności tej liczby w latach 1981-1985. Biorąc jednocześnie pod uwagę stosunkowo małą konkurencyjność oferty płacowej spółdzielczości pracy czynnik osobowy procesu produkcji mógł odgrywać tylko ograniczającą rolę w rozwoju przedsiębiorstw spółdzielczych.

Kolejnym czynnikiem ograniczającym rozwój, jak i realizację zadań bieżących spółdzielni pracy, była w omawianym okresie bariera surowcowo-materiałowa. Jak już wspomniano, trudności surowcowo-materiałowe nie są w spółdzielczości pracy problemem nowym. Miały one i mają nadal, jak gdyby charakter strukturalny i mimo działań podejmowanych przez władze, niestety, jak dotąd ich rozwiązywanie kończyło się głównie na wydaniu odpowiednich rozporządzeń, które w dużej mierze nie były realizowane. Od 1988 r. zakładano poważne ograniczenie obowiązkowego pośrednictwa w obrocie zaopatrzeniowym. Miało to oznaczać likwidację preferencji i realizację zasady równego traktowania wszystkich podmiotów gospodarczych w tym zakresie. Można stwierdzić, że założenia te były jak najbardziej słuszne. Niestety, nie realizowano w pełni tych założeń. Spółdzielczość pracy zatem nadal działała w bardzo trudnej sytuacji zaopatrzeniowej. W związku z powyższym, w jeszcze większym stopniu, występowała konieczność racjonalizacji wykorzystywania dostępnych surowców i materiałów oraz dążenia do rozwoju odzyskiwania surowców i stosowania innych form samozaopatrzenia. Spółdzielnie zwrócić musiały zatem szczególną uwagę na surowce pochodzenia lokalnego oraz w znacznie większym stopniu niż dotychczas przetwarzać odpady i surowce wtórne. Również nawiązywanie ściślejszych powiązań kooperacyjnych z przemysłem państwowym sprzyjało rozwiązywaniu tego problemu. Interesujące rezultaty przynosił też tzw. przerób uszlachetniający, jak i współpraca z zagranicznymi przedsiębiorstwami działającymi w Polsce i poza granicami kraju.

Kolejnym, niezwykle istotnym czynnikiem determinującym działalność całej gospodarki narodowej w omawianym okresie, a w tym i spółdzielczości pracy, był system ekonomiczno-finansowy zarządzania i zmiany, jakie zachodziły w nim w związku z zakładaną realizacją reformy gospodarczej. Oprócz zmian o charakterze organizacyjnym (ograniczenie roli centrum, a w tym i centralnych związków spółdzielczych oraz związków regionalnych) miały zajść i inne zmiany. Chodzi o zmiany w systemie finansowo-ekonomicznym przedsiębiorstw uspołecznionych. Nie szły one jednak w kierunku jasnego określenia, a potem stabilizacji rozwiązań ekonomiczno-finansowych, w tym zwłaszcza stabilizacji polityki fiskalnej, której dotychczasowa niestabilność powodowała dezorganizację pracy jednostek spółdzielni pracy, a także uniemożliwiała prowadzenie przez nie długofalowej polityki gospodarczej. Ponadto generalnie nie ograniczono obciążeń podatkowych. Uniemożliwiały one w dużym stopniu właściwy rozwój przedsiębiorstw, a nawet reprodukcję prostą.

Poważnym czynnikiem hamującym wydajność pracy pracowników i tym samym rozwój działalności produkcyjnej, był obowiązujący do końca 1987 roku system obliczania podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń. "Gilotyna" podatkowa w wysokości 500% działająca po przekroczeniu funduszu płac ponad 12% negatywnie działała szczególnie na mniejsze jednostki o niskiej bazie płacowej oraz przy dużym udziale płac akordowych, a w usługach - przy płacach prowizyjnych. Ponadto ulgi w tym podatku dla drobnej wytwórczości z tytułu np. produkcji eksportowej czy też świadczenia niektórych rodzajów usług, nie dawały spodziewanych rezultatów z uwagi na relatywnie mały zasięg obejmowanych nimi rodzajów działalności.

W 1988 roku, zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 18 stycznia 1988 roku, podstawową formułą opodatkowania środków na wynagrodzenie stała się formuła opodatkowania wynagrodzeń indywidualnych (przy zachowaniu do wyjątkowego stosowania za zgodą Ministra Finansów formuły progowej). Pomijając szczegóły jego obliczania zakładano, że w jednostkach, w których przyrost wynagrodzeń w 1988 roku nie przekroczył procentowego wskaźnika wzrostu cen detalicznych określonego w CPR (Centralny Plan Roczny) z uwzględnieniem skutków wzrostu cen detalicznych przechodzących z roku poprzedniego (z wyłączeniem cen alkoholu i tytoniu), podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń miał być uiszczany do wysokości kwoty nie przekraczającej 25% zysku do podziału za 1988 rok. Dodać należy, że w jednostkach gospodarczych, świadczących usługi bytowe opłacane bezpośrednio przez ludność, obliczany podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń zmniejszono o 35% podstawy naliczenia podatku. Z uwagi na krótki okres obowiązywania omawianych zasad trudno poddać je wyczerpującej analizie. Tym niemniej podkreślić należy stosunkowo dużą nieczytelność i zawilgość wprowadzanego systemu i jak się uważa poważne ograniczenia bodźcowej funkcji płac, które może on stworzyć 13/.

Z systemem ekonomiczno-finansowym ściśle związane było pozyskiwanie środków na rozwój spółdzielni. Prowadzona przez bank polityka trudnego pieniądza przy jednocześnie wysokim podatku dochodowym stawiała i stawia spółdzielczość pracy w trudnym położeniu.

Próby rozwiązania tego problemu mogą iść w dwóch kierunkach. Pierwszy, to wykorzystanie środków ze spółdzielczego funduszu rozwoju, który jest tworzony z wpłat spółdzielni i rozdysponowywany przez CZSP między innymi na cele inwestycyjne. Ponieważ spółdzielnie pracy w warunkach obecnego systemu podatkowego i finansowego dysponują stosunkowo małymi środkami na rozwój, możliwość skorzystania z niskoprocentowych środków z tego funduszu może stanowić ważny, a niejednokrotnie decydujący element podejmowania niezbędnych spółdzielczych przedsięwzięć inwestycyjnych.

Drugi sposób uzyskania środków na rozwój związany jest z możliwością tworzenia przez spółdzielnie różnego rodzaju spółek, w tym i z udziałem kapitału zagranicznego. Tego typu rozwiązania nie były, jak dotychczas, szerzej praktykowane, a potencjalnie dają one bardzo interesujące możliwości m.in. w zakresie likwidacji wąskich gardeł w zaopatrzeniu materiałowo-surowcowym, w zakresie wzornictwa itp.

Należy stwierdzić, że obowiązujący od 1988 roku stan prawny w tym zakresie był już wykorzystywany przez niektóre spółdzielnie do tworzenia spółek, które miały na celu ominięcie obciążeń podatkowych, a nie cele gospodarcze. Polegało to na przykład na przesuwaniu części pracowników spółdzielni do spółki, co z jednej strony pozwalało na obniżenie funduszu płac w samej spółdzielni, a tym samym podniesienie tychże płac dla pozostałych pracowników. Z drugiej strony pracownicy nowo powstałej spółki również mogli uzyskać wyższe wynagrodzenie (wyższe niż 12%) z uwagi na to, że były to jednostki nowo utworzone i jako takie nie miały bazy odniesienia.

Powodzenie reformy gospodarczej w Polsce w dużej mierze zależy od przywrócenia równowagi rynkowej. W tym zakresie spółdzielczość pracy odgrywa już stosunkowo poważną rolę w zaopatrywaniu rynku i świadczeniu usług, głównie z zakresu tzw. usług bytowych. Efekty działalności spółdzielczości pracy w tym zakresie mogłyby być jednak daleko bardziej znaczące, gdyby biorąc pod uwagę krótszy cykl inwestowania i daleko niższy niż w przemyśle państwowym koszt uruchamiania miejsca pracy, zabezpieczyć spółdzielniom pracy większy dostęp do środków finansowych i rzeczowych <sup>14/</sup>.

Kolejnym ważnym zadaniem, w rozwiązywaniu którego poważny udział winna mieć spółdzielczość pracy, jest restrukturyzacja gospodarki narodowej. Zmiany strukturalne są bowiem, obok zmian systemowych, niezbędne dla uzyskania poprawy efektywności gospodarki narodowej jako całości. Można wręcz stwierdzić, że jeżeli zmianom systemu planowania i zarządzania nie będą towarzyszyć zmiany strukturalne, to nie dojdzie do zasadniczej poprawy efektywności, jak i trudno będzie kształtować produkcję w pożądanych kierunkach.

Na tym tle powstaje pytanie jaki powinien być udział spółdzielczości pracy w zakładanym programie restrukturyzacji i jakie powinien przynieść efekty? Udział spółdzielczości pracy w rozwiązywaniu problemów restrukturyzacji powinien zmierzać do:

- zmian w strukturze przemysłu proporcji zakładów dużych i małych,
- zwiększenia specjalizacji w polskim przemyśle przez zawiązanie ściślejszych powiązań kooperacyjnych,
- usuwania tzw. "wąskich przekrojów" w całości produkcji przemysłowej,
- rozwijania produkcji niskokapitałochłonnej i mało skoncentrowanej,
- zamykania luki powstałej po wstrzymaniu niektórych inwestycji,
- rozwoju konkurencji i łamaniu monopolu w produkcji i usługach,
- wprowadzania w życie rozwiązań innowacyjnych w zakresie techniki i organizacji,
- "skanalizowania" tzw. "drugiego obiegu gospodarczego" (w nowych uspołecznionych strukturach organizacyjnych),
- udziału w rozwiązywaniu zagospodarowania nadwyżek siły roboczej (w niedługiej perspektywie potrzeba taka się rysuje),
- dalszego działania na rzecz uruchamiania inicjatyw regionalnych,
- zwiększenia możliwości zatrudnienia ludzi o ograniczonych możliwościach pracy lub w normalnym wymiarze i normalnych warunkach.

Przedstawione wyżej kierunki działania spółdzielczości pracy na rzecz restrukturyzacji gospodarki narodowej wyznaczają niejako kierunki jej roz-



woju w latach przyszłych w ogóle. To, w jakiej mierze uda się je zrealizować, zależy będzie od jej prężności i ekspansji, ale także od warunków stwarzanych jej przez politykę gospodarczą państwa.

### 3. UWARUNKOWANIA DALSZEGO ROZWOJU

Analiza rozwoju drobnej wytwórczości w okresie powojennym w Polsce wykazuje, że największy i stale rosnący udział w tym rozwoju, zwłaszcza wśród jednostek uspołecznionych, przypada spółdzielczości pracy. Fakt ten i zawarte w niniejszym opracowaniu rozważania przemawiają za tym, że stan ten utrzyma się również i w dalszej przyszłości. Nic dziwnego, iż niektórzy znawcy tego przedmiotu i działacze poświęcają ostatnio uwagę określeniu warunków sprzyjających, aby tak się stało.

Teoretycznie rzecz biorąc można sformułować kilka elementarnych i ponadczasowych warunków zapewnienia utrzymania i rozszerzenia w perspektywie miejsca i roli spółdzielczości pracy w rozwoju uspołecznionej drobnej wytwórczości. Należą do nich między innymi niżej wymienione <sup>15/</sup>

#### 1. Samorządność w podejmowaniu decyzji przy zarządzaniu omawianymi jednostkami spółdzielczymi.

Pierwszoplanowość tego warunku potwierdza dokonany w pracy autora przegląd działalności spółdzielni pracy w różnych fazach powojennego rozwoju Polski. Jak wynika z podanych tam danych najkorzystniejsze wyniki działalności spółdzielni pracy przypadły w okresach względnie zdecentralizowanej wobec nich polityki państwa <sup>16/</sup>

#### 2. Stabilność systemowa i organizacyjna.

Efektywne wykorzystywanie posiadanych przez przedsiębiorstwo czynników produkcji jest możliwe jedynie wówczas, kiedy istnieje względna stabilizacja jego (przedsiębiorstwa) funkcjonowania. Zbyt częste zmiany warunków, w jakich działa przedsiębiorstwo, zmiany układów organizacyjnych powodują praktycznie rzecz biorąc brak możliwości efektywnego gospodarowania. Istnieje pewien minimalny okres niezbędny dla adaptacji przedsiębiorstwa do nowych warunków funkcjonowania. Według J. Kleera takim minimalnym okresem jest okres trzyletni. Jak stwierdza to wyżej wymieniony autor, w historii powojennej w Polsce takich okresów przy podejmowanych reorganizacjach nie brano pod uwagę. Przemysł polski (nie licząc mniejszych) przeszedł siedem wielkich reorganizacji, do czego należy dodać obecną <sup>17/</sup>. Postulowana stabilizacja powinna dotyczyć co najmniej:

- powiązań przedsiębiorstw ze szczeblami wyższymi,
- ich powiązań z szeroko rozumianym rynkiem (z jednej strony z kooperantami, z drugiej - z warunkami obowiązującymi na rynku, np. z systemem cen itp.),

- układów wewnętrznych w przedsiębiorstwie dotyczących np. form pracy, płacy, premii etc.; w spółdzielniach pracy z racji specyficznych powiązań zachodzących między spółdzielnią a jej członkami jest to szczególnie ważne.

### 3. Funkcjonowanie mechanizmów samoregulacji.

Na gruncie samodzielności i stabilizacji powinny ujawnić się mechanizmy samoregulacji zapewniające właściwe funkcjonowanie przedsiębiorstw. Mechanizmy samoregulacji dotyczą powiązań techniczno-ekonomicznych w obrębie struktury, w jakiej ma miejsce proces wytwarzania. Prowadzą one do eliminacji procesów niesprawnych w sensie ekonomicznym. Podkreślić należy, że mechanizmy samoregulacji mogą ujawniać się tylko w parametrycznym systemie zarządzania gospodarką, gdyż system nakazowy wyklucza je (możliwość taka występuje również w niektórych odmianach systemu mieszanego).

Rozpatrując problemy uwarunkowań rozwoju spółdzielczości pracy warto zwrócić uwagę na występujące często przyczyny powodujące niezadawalający stopień rozwoju jednostek spółdzielczych. Przyczyny te tkwią zarówno w samych spółdzielniach (można je określić jako zagrożenia wewnętrzne), jak i poza nią (zagrożenia zewnętrzne). Podane za B. Struzkiem<sup>18/</sup> zagrożenia, aczkolwiek dotyczą spółdzielczości ogółem, to jednak można je uznać za właściwe również dla spółdzielczości pracy. Wśród zagrożeń wewnętrznych warto zwrócić uwagę na:

- 1) stosunkowo niski udział waloryzacji instytucji członkostwa, co wyraża się m.in. w stosunkowo niskim stanie funduszy udziałowych, w niewykorzystywaniu w pełni kompetencji organów samorządowych;
- 2) niską sprawność ekonomiczną niektórych przedsiębiorstw spółdzielczych;
- 3) uwzględnianie w niedostatecznym stopniu interesów członków spółdzielni;
- 4) występujące jeszcze pozostałości centralistyczno-biurokratycznego zarządzania i kierowania przedsiębiorstwami spółdzielczymi (np. narzucanie przez władze lokalne pewnych kierunków działań z powołaniem się na racje wyższego rzędu);
- 5) utrzymujący się ciągle jeszcze w wielu przypadkach bezwład organizacyjny przy braku tak indywidualnej jak i społecznej przedsiębiorczości;
- 6) brak rozwoju różnych form współdziałania międzyspółdzielczego;
- 7) zbyt wolno rozwijające się powiązania międzysektorowe (między spółdzielniami pracy a jednostkami państwowymi, prywatnymi w tym również spółkami zagranicznymi);
- 8) występowanie braków środków na cele rozwojowe i trudności z ich pozyskaniem ze źródeł zewnętrznych.

Wśród zagrożeń zewnętrznych można wymienić:

- niski stopień wiedzy o spółdzielczości pracy i jej walorach wśród pracowników organów administracji państwowej i społeczeństwa,
- niedostosowany do specyfiki spółdzielczości pracy system ekonomiczno-finansowy (systemowa uniformizacja),
- utrzymywanie się w dalszym ciągu (mimo braku podstaw prawnych) tendencji do administrowania spółdzielczością,

- brak "prospółdzielczej" polityki państwa (mimo częstokroć werbalnie wygłaszanego poparcia).

W niniejszym opracowaniu wielokrotnie nawiązywano do realizowanej obecnie w Polsce reformy gospodarczej i możliwości, jakie ona stwarza dla dalszej ekspansji spółdzielczości pracy. Wskazywano na zadania, w których rozwłazywaniu spółdzielczość pracy może i powinna mieć do spełnienia niejednokrotnie znaczącą rolę. W tym miejscu natomiast wyszczególnimy problemy, jakie powinny zostać rozwiązane, aby te zadania mogły zyskać szanse realizacji. Część z nich ma charakter postulacyjny, część odnosi się nie tylko do spółdzielczości pracy - lecz do całej sfery drobnej wytwórczości w różnych jej sektorach, a część do ogólnego systemu funkcjonowania gospodarki narodowej. Część z tych problemów dosyć szczegółowo staraliśmy się już omówić w niniejszym opracowaniu, a pozostałe wynikają z jego treści i można je sformułować jak poniżej.

1. Spółdzielczość pracy jest szczególnie powołana, ze względu na swoje cechy, do spowodowania rozwoju uspołecznionej drobnej wytwórczości w kraju.

2. Z uwagi na ogólnie podkreślaną barierę zaopatrzenia materiałowo-technicznego, która stała się jednym z głównych hamulców rozwoju, postuluwac należy odejście od rozdziału surowców, materiałów i środków pracy do normalnego obrotu tymi dobrami. Tam, gdzie przejściowo rozdział musi być utrzymany - winien on następować wyłącznie według kryterium efektywności ich zużywania.

3. W celu złagodzenia występujących trudności w zakresie uzyskiwania kredytów na cele inwestycyjne winno dążyć się do powołania do życia Banku Gospodarki Spółdzielczej (przy utrzymaniu Spółdzielczego Funduszu Rozwoju).

4. Ważnym kierunkiem rozwiązywania problemów związanych z uzyskiwaniem środków na cele rozwojowe może stać się przystępowanie spółdzielni do spółek prawa handlowego (chodzi o spółki z kapitałem prywatnym, jak i kapitałem zagranicznym, a także o tworzenie spółek między przedsiębiorstwami spółdzielczymi i państwowymi). Inspiracja dla tego kierunku działania mogłaby pochodzić również i od terenowych organów administracji państwowej, a celem jego mogłoby być rozwiązywanie określonych problemów ważnych dla społeczności lokalnych.

5. Należy wspierać wszelkie ekonomicznie i społecznie uzasadnione inicjatywy założycielskie nowych spółdzielni pracy, rozszerzając istniejącą dotąd potencjał spółdzielczości pracy w Polsce.

6. Niewątpliwie ważnym uwarunkowaniem dalszego rozwoju spółdzielczości pracy jest doprowadzenie do stabilizacji systemu ekonomiczno-finansowego, dostosowanego do specyfiki spółdzielczości pracy.

7. Dalszy rozwój spółdzielczości pracy winien opierać się na coraz lepszym i efektywniejszym wykorzystywaniu posiadanych oraz sukcesywnie powiększanych z dostępnych źródeł zasobów technicznych, materiałowych i ludzkich. Za dominującą formę rozwoju uznać należy formę intensywnego wzrostu produkcji, stosowaną bądź to samodzielnie, bądź to równoległe z formą eks-

—tensywną<sup>19/</sup>. Wśród kierunków intensyfikacji wzrastająca rola przypadac będzie modernizacji technicznej i technologicznej procesów produkcyjnych i szeroko rozumiane usprawnienie organizacyjne. Dużą rolę winno spełniać korzystanie z należytej informacji techniczno-ekonomicznej i doradztwa z tego zakresu. Wykorzystywana też w większym zakresie winna być międzyspółdzielniiana wymiana informacji i doświadczeń. Szczególnej wagi nabiera też możliwość modernizacji produkcji na drodze właściwie przeprowadzanych remontów kapitałnych, lecz przeprowadzanych w taki sposób, aby nie tylko gwarantowały reprodukcję prostą przy niezmienionej jakości produkcji, lecz również reprodukcję rozszerzoną, nawet z pewnymi zmianami profilu produkcji. Jednym ze źródeł zabezpieczenia odpowiednich środków na realizację procesów modernizacji będzie mogło być wykorzystywanie różnego rodzaju kooperacji czynnej i biernej poprzez tworzenie spółek z przedsiębiorstwami różnych sektorów. O metodzie tej pisaliśmy już uprzednio. Pośrednio na intensyfikację produkcji przedsiębiorstw spółdzielczości pracy niewątpliwie będą ponadto wpływać:

- podnoszenie kwalifikacji pracowników,
- poprawa warunków pracy,
- usprawnianie gospodarki materiałowej.

8. W celu przeciwdziałania dalszemu regresowi usług bytowych, w których świadczeniu spółdzielczość pracy jest podstawowym, uspołecznionym wykonawcą, konieczne byłoby zagwarantowanie większych jak dotąd dla jednostek je świadczących specjalnych preferencji, szczególnie w zakresie zaopatrzenia materiałowo-technicznego, dostaw specjalnych maszyn i urządzeń (w tym i z importu), jak i specjalnych ułatwień podatkowych. Dotychczasowe rozwiązania nie dają bowiem spodziewanych efektów.

9. Należy wzmocnić współpracę jednostek podstawowych z zapleczem naukowym. Małe, elastyczne przedsiębiorstwa są, jak wykazują doświadczenia krajów wysoko rozwiniętych, wręcz stworzone do podejmowania się wdrażania określonych innowacji, opartych o rozwiązania naukowe.

#### PRZYPISY

- 1/ Uchwała Nr 72 CZSP z dnia 16.12.1980 r., opublikowana w Biuletynie CZSP nr 2 z 1981 r., poz. 4.
- 2/ Monitor Polski nr 15 z 1981 r., poz. 120.
- 3/ Uchwała Nr 112 antycypowała ogólne rozwiązania reformy gospodarczej i stwarzała odrębność systemową zreformowanej drobnej wytwórczości na tle całego niezreformowanego przemysłu. Odrębność ta została zniesiona aktami prawnymi z 1982 r. upowszechniającymi reformę.
- 4/ Por. J.W. Bandurski: Metody intensyfikacji produkcji jako podstawa rozwoju spółdzielczości pracy. SiB Warszawa 1987, s. 1 (maszynopis powielany).

- 5/ Dane zaczerpnięto z: Analizy działalności CZSP za rok 1982.
- 6/ Chodzi o następujące ustawy: O planowaniu społeczno-gospodarczym; O cenach; O opodatkowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej; Prawo Bankowe itd.
- 7/ K. Deryło: Warunki prawno-ekonomiczne funkcjonowania jednostek uspołecznionej drobnej wytwórczości w latach 1981-1983. Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy 4/1984, s. 96.
- 8/ Por. J. Bandurski: Metody intensyfikacji, op. cit., s. 9.
- 9/ Dziennik Ustaw Nr 3 z dnia 11 lutego 1985 r., poz. 11.
- 10/ Np.: Statystyka CZSP za rok 1985. CZSP, Warszawa 1986.
- 11/ Uchwała Nr 243 RM z 30.11.1982 r. w sprawie zasad działalności przedsiębiorstw państwowych w 1982 r.
- 12/ Chodzi tutaj o wykorzystywanie np. lokalnych surowców, elastyczności w zastosowaniu materiałów zastępczych.
- 13/ Por. T. Jeziorański: Kto umknie przed "popiwkiem". Życie Gospodarcze 7/88, i tegoż autora: Nieporozumienie. Życie Gospodarcze 12/88. Zasady i instrumenty realizacji planów w 1988 r. Reforma Gospodarcza nr 123 z dnia 5.02.1988 r.
- 14/ Por. B. Trąmpczyński: Spółdzielczość pracy jako ważny element harmonijnego rozwoju gospodarki. Ekonomista nr 4-5/1985, s. 763.
- 15/ Por.: J. Kleer: Warunki funkcjonowania przedsiębiorstwa spółdzielczości pracy (aspekty teoretyczne). CZSP-SIB, Warszawa 1977. Materiały na Konferencję naukową nt. "Socjalistyczna spółdzielczość pracy jako czynnik społecznego i ekonomicznego rozwoju Polski Ludowej.
- 16/ Por.: Cz. Giryn: Rola i zadania spółdzielczości pracy w rozwoju uspołecznionej drobnej wytwórczości. SIB, Warszawa 1987, ss. 63-80 (maszynopis).
- 17/ J. Kleer, op. cit., s. 17.
- 18/ Por.: B. Strużek: Rola spółdzielczości w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju. Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy nr 3 z 1986 r., s. 53.
- 19/ Taka ocena możliwości rozwoju spółdzielczości pracy wynika z badań przeprowadzonych przez J. Bandurskiego na próbie badawczej 313 spółdzielni pracy. Por.: J. Bandurski: Metody intensyfikacji..., op. cit.

**DEVELOPMENT OF CONDITIONS OF THE LABOUR COOPERATIVE ENTERPRISES  
IN POLAND****Summary**

The paper deals with dependences of the labour cooperative enterprises activity at the beginning of 80's and factors determining such activities between 1986-1990. Against that background author tries to define the necessary conditions for further development of the labour cooperative enterprises in the changing situation of the Polish economy.

**УСЛОВИЯ РАЗВИТИЯ КООПЕРАТИВНЫХ ПРЕДПРИЯТИЙ В ПОЛЬШЕ**

В статье описаны условия деятельности предприятий кооперации труда в начале 80-тых годов, а также факторы, решавшие эту деятельность в 1986 - 1990 гг. На этом фоне автор сделал попытку описания условий необходимых для будущего развития предприятий кооперации труда в меняющейся государственной ситуации Польши.



Wojciech Szymborski

GLOBALNA POLITYKA WIELKICH MOCARSTW W OBLICZU  
POSTĘPUJĄCEJ REGIONALIZACJI STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Na tle globalnej polityki dwóch wielkich mocarstw - Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego - autor analizuje rosnące aspiracje różnych grup państw rozwijających się do wypracowania własnego i niezależnego podejścia w kwestiach regionalnych.

Wśród głównych cech funkcjonującego od 1945 roku "systemu dwubiegowego", będącego wynikiem bezprecedensowego układu współczesnych stosunków międzynarodowych jest: 1/ reprezentacja przez każde z wielkich mocarstw podstawowych i przeciwstawnych struktur społeczno-ekonomicznych i ideologicznych współczesnego świata, co nadaje nową jakość istniejącym między nimi sprzecznościom i 2/ światowy zasięg interesów i wpływów każdego z nich. Oba funkcjonujące współcześnie systemy: kapitalistyczny i socjalistyczny tworzą struktury globalne, w których Stany Zjednoczone i Związek Radziecki spełniają rolę głównych filarów. Parametry ich wielkości (w sferze terytorialnej, ludnościowej, ekonomicznej i militarnej), dominująca pozycja w NATO i Układzie Warszawskim, determinują szczególną odpowiedzialność tych mocarstw za realizację podstawowych wartości ideologicznych danego systemu, co tym samym zwiększa do wymiarów globalnych zasięg ich bezpieczeństwa, interesów i wpływów. Stwierdzenie, iż nic co się aktualnie dzieje na świecie nie może być obojętne dla wielkich mocarstw jest truizmem, za którym kryje się jednak skomplikowany układ stosunków będących interakcją czynników konfliktowych, współzawodnictwa i współpracy.

Oba dominujące we współczesnym świecie systemy ideologiczne - kapitalistyczny i socjalistyczny - kreują globalną wizję porządku światowego, w którym jest miejsce tylko dla jednego z nich. Na Zachodzie ciągle żywa jest teza o socjalizmie jako błędzie historii. Znajduje ona odbicie w licznych doktrynach polityczno-militarnych ery powojennej, których realizacja miałyby doprowadzić do ograniczenia czy wręcz uwolnienia świata od wpływów idei socjalistycznych. Dobrym dowodem niezwykłej żywotności tych koncepcji była skrajnie antykomunistyczna polityka Ronalda Reagana, realizowana ze sporym powodzeniem przez większość czasu trwania jego prezydentury. Co się tyczy natomiast "Wschodu", należy w pierwszym rzędzie pamiętać o idei rewolucji światowej, która przyświeca ideologii marksistowsko-



leninowskiej od zarania. Panuje przy tym przekonanie, że urzeczywistnienie tej idei pozwoli na wyeliminowanie imperializmu jako podstawowej przyczyny wojen, zła i niesprawiedliwości. Na obu wielkich mocarstwach spoczywa obowiązek urzeczywistnienia tych idei, umocnienia wpływów swego systemu, przedwzięcia oraz ponoszenia zdecydowanej części kosztów konfrontacji ze stroną przeciwną.

Układ dwubiegunowy funkcjonował w ciągu dwóch powojennych dziesięcioleci - jak stwierdził J. Sęfianowicz - w kategoriach frontowych, na podobieństwo dwóch armii okopanych w linii ciągłej i oczekujących na sposobność ataku <sup>1/</sup>. Oba wielkie mocarstwa podjęły wówczas w Europie wysiłki w kierunku stworzenia tzw. zamkniętego systemu dwubiegunowego, tj. podporządkowania sobie wszystkich państw położonych w ich strefach wpływów. Proces ten zakończył się tylko częściowym sukcesem, gdyż do Paktu Północnoatlantyckiego nie należy szereg państw kapitalistycznych (Irlandia, Szwajcaria, Szwecja, Finlandia) zaś do Układu Warszawskiego nie przystąpiła Jugosławia, natomiast Albania od 1964 roku nie bierze udziału w jego pracach. Okres zimnej wojny przyczynił się do konsolidacji powojennego podziału w Europie, co w warunkach względnie równoległego rozwoju potęgi militarnej obu wielkich mocarstw sprawiło, że polityczno-terytorialny porządek na naszym kontynencie stał się od tego czasu podstawową płaszczyzną równowagi między obu systemami również w skali globalnej.

Globalizacja polityki wielkich mocarstw postępowała wraz z procesem dekolonizacji w krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej oraz zmierzchem dotychczasowych europejskich potęg kolonialnych. W latach 1945-1975 powstało blisko 80 organizmów państwowych, których oblicze ideowo-polityczne, status terytorialny oraz system społeczno-gospodarczy pozostają w dalszym ciągu nie do końca ukształtowane czy przesądzone. Stanowi to przedmiot wzrastającej rywalizacji między wielkimi mocarstwami, które wychodząc z odmiennych przesłanek ideologicznych i motywów klasowych, formułują przeciwstawne oceny rozwoju sytuacji społeczno-politycznej w świecie rozwijającym się, co stanowi podstawę określonych działań w sferze politycznej, militarnej i gospodarczej, jak również wzmacnia istniejące między nimi sprzeczności.

Zgodnie z powojennymi przemianami w układzie sił świata kapitalistycznego, rolę obrońcy zachodnich interesów w różnych regionach świata przejmują Stany Zjednoczone, a imperialne aspiracje dotychczasowych potęg zostają podporządkowane wspólnej strategii skierowanej przeciwko siłom rewolucyjnym i narodowyzwoleniczym, walczącym o wyeliminowanie wpływów mocarstw kapitalistycznych uniemożliwiających ukształtowanie w sposób suwerenny niepodległego bytu poszczególnych państw i regionów. Cwo przegrupowanie sił wśród mocarstw kapitalistycznych było szczególnie widoczne w Azji Południowo-Wschodniej i na Bliskim Wschodzie. Fiasko francuskiej polityki w Indochinach oraz brytyjsko-francuskiej wobec republikańskiego Egiptu (czego symbolami była klęska pod Dien Bien-Fu w 1954 roku oraz inwazja sueska w 1956 roku) było zasadniczą przyczyną "wejścia" Stanów Zjednoczonych do tych regionów, w imię obrony zachodnich interesów przed eks-

pansją ze strony Związku Radzieckiego. Gdy kilkanaście lat później Wielka Brytania wycofała się z obszarów położonych na wschód od Suez, na Zachodzie często powtarzano o groźbie wystąpienia tzw. próżni siły. Terminem tym określano sytuację, jaka rzekomo miała wytworzyć się po opuszczeniu danego regionu przez mocarstwo kolonialne, w której występujące tam państwa, z uwagi na słabość wojskową i polityczną, nie są w stanie przeciwstawić się presji wewnętrznych sił wyrotowych lub atakowi z zewnątrz. W podtekście koncepcja ta zakładała nieuchronny wzrost napięcia, chaosu i destabilizacji sytuacji polityczno-militarnej w różnych częściach świata. Podważała także zdolność poszczególnych grup państw do samodzielnego zapewnienia bezpieczeństwa regionalnego i starała się uzasadnić konieczność zaakceptowania przez nie obecności Stanów Zjednoczonych lub dawnych potęg kolonialnych, jako istotnego czynnika o charakterze stabilizującym <sup>2/</sup>.

Stany Zjednoczone, jako główne mocarstwo kapitalistyczne, opowiadają się za utrzymaniem na obszarach Trzeciego Świata ustrojowo-politycznego status quo, nie szczędząc jednocześnie wysiłków w celu odzyskania wpływów w tych krajach, z których Zachód zmuszony był wycofać się w ciągu ostatnich kilkudziesięcioleci. Z kolei Związek Radziecki oraz inne państwa wspólnoty socjalistycznej, uznają niezmiennie za jedną z naczelnych zasad swej polityki zagranicznej, solidarność z walką narodowyzwolenczą krajów kolonialnych, pomoc w utrwalaniu niezależności narodów wyzwolonych od mocarstw zachodnich oraz poparcie dla ugrupowań i sił postępowych działających w różnych regionach świata, upatrując w tym realne szanse stałego rozszerzenia swych wpływów w Trzecim Świecie.

Pochodną antagonizmów ideologicznych między Wschodem a Zachodem są sprzeczności odnoszące się do wizji strukturalnej współczesnego świata, które ujawniają się w podejściu do istotnych składników systemu międzynarodowego. J. Stefanowicz sprowadza te sprzeczności do czterech zespołów zagadnień: 1/ terytorialno-politycznego status quo w Europie; 2/ kwestii równości obu wielkich mocarstw; 3/ stosunku do Trzeciego Świata i 4/ bezpieczeństwa światowego i własnego obu wielkich mocarstw oraz ich sojuszników. Autor słusznie zauważa, że o ile w odniesieniu do pierwszego zespołu zagadnień kraje socjalistyczne są "państwami status quo", gdyż uważają utrzymanie istniejącego, na podstawie układów jaltańsko-poczdamskich, terytorialno-politycznego ładu w Europie za niezbędną przesłankę pokoju, bezpieczeństwa i równowagi politycznej, zaś Zachód ze zmiennym natężeniem zachowuje postawę rewizjonistyczną, to w odniesieniu do trzeciego zespołu postawa obu mocarstw i ich sojuszników jest odwrotna. A mianowicie: strona radziecka, kierując się motywami ideologicznymi oraz własną oceną przyczyn i charakteru przemian zachodzących w różnych regionach świata rozwijającego się, odrzuca możliwość osiągnięcia jakiegokolwiek kompromisu opartego na postulacie zawieszenia walki klasowej i ideologicznej oraz utrzymania status quo <sup>3/</sup>. Według H. Trofimienko trudno nawet przypuszczać, aby tego typu porozumienie między obu mocarstwami było możliwe z uwagi na zmienność sytuacji w świecie rozwijającym się, będącą wynikiem walki narodów o wyzwolenie ekonomiczne i społeczne. Zmiany te "mają charakter obiektywny i

umykają kontroli tak Stanów Zjednoczonych, jak Związku Radzieckiego" 4/.

System dwubiegunowy obejmuje swym zasięgiem przede wszystkim państwa rozwinięte, z których większość zrzeszona jest w NATO i Układzie Warszawskim, oraz pewną grupę państw rozwijających się o istotnym znaczeniu strategicznym. Wbrew czynionym przez nie w przeszłości wysiłkom, pokaźna część krajów rozwijających się nie dokonała wyboru pomiędzy tymi dwoma sojuszami co sprawia, że współcześnie mamy raczej do czynienia z "luźnym systemem dwubiegunowym", lub istnieniem tzw. szarej strefy. Państwa te nie chcą angażować się po stronie jednego bądź drugiego mocarstwa, a jednocześnie pragnąc włączyć się w nurt spraw światowych, aby tym skuteczniej prezentować i bronić swe potrzeby i interesy, zaczęły poszukiwać nowej formuły aktywności w życiu międzynarodowym. W końcu lat czterdziestych proces ten zainicjowali politycy indyjscy, przyczyniając się do zapoczątkowania ruchu afrobzajtyckiego. Następnie ważnym impulsem była konferencja w Bandungu i wreszcie, we wrześniu 1961 roku, doszło w Belgradzie do zwołania pierwszej konferencji "na szczycie" państw niez zaangażowanych. Od tego czasu pokaźnie zwiększyła się liczba uczestników tego ruchu, dokonała się ewolucja programowo-organizacyjna oraz wzrósł jego autorytet na arenie międzynarodowej.

Zrzeszając obecnie około dwóch trzecich państw świata ruch niez zaangażowanych jest wewnętrznie niezwykle zróżnicowany (politycznie, gospodarczo, religijnie, kulturowo, itd.), co osłabia jego spójność i uniemożliwia rozwiązanie wielu wspólnych problemów. Kraje rozwijające się stanowią też obszar wysoce konfliktogenny. Na około 150 wojen, rozgrywających się na świecie po 1945 roku, zdecydowana większość dotyczyła lub w dalszym ciągu dotyczy państw Trzeciego Świata. U ich podłoża leży skomplikowany układ wzajemnie przenikających się i warunkujących czynników, będących odzwierciedleniem sprzeczności współczesnego świata podzielonego na dwa rywalizujące ze sobą systemy, jak i sprzeczności lokalnych (wewnątrzpaństwowych czy wewnątrzregionalnych). Już w pierwszych, po zakończeniu drugiej wojny światowej, konfliktach w Indochinach czy Korei doszło do bezpośredniego lub pośredniego zaangażowania się obu wielkich mocarstw. W 1962 roku doszło do groźnego kryzysu kubańskiego, a w 1973 roku stosunki radziecko-amerykańskie uległy poważnemu zaostrzeniu pod wpływem wydarzeń na Bliskim Wschodzie, w związku z kolejną fazą konfliktu arabsko-izraelskiego. Każde z tych wydarzeń zawierało w sobie potencjalną groźbę starcia pomiędzy wielkimi mocarstwami.

Stany Zjednoczone i Związek Radziecki przystąpiły po wojnie do ilościowego i jakościowego wyścigu zbrojeń, rozciągając przy tym rywalizację wojskową na obszary świata rozwijającego się. Prowadzi to do wzrostu napięcia w różnych regionach świata, podsyca konflikty lokalne oraz przyczynia się do paradoksalnego - w odniesieniu do realnych możliwości i potrzeb tych państw - regionalnego wyścigu zbrojeń. Według danych Sztokholmskiego Instytutu Badań nad Pokojem, w latach 1951-1985 globalny eksport broni do państw rozwijających się wyniósł 362 miliardy dolarów, z czego 131 miliardów, tj. 36% przypada na Związek Radziecki, a 116 miliardów dolarów, tj. 32% na Stany Zjednoczone (według cen z 1985 r.). Spośród 111 państw rozwi-

jających się objętych zestawieniem SIPRI - Stany Zjednoczone eksportowały lub w dalszym ciągu eksportują broń do 90 państw, a Związek Radziecki do 58 państw. W grupie tej znalazło się tylko 7 państw, które nie importowały broni ani ze Stanów Zjednoczonych ani ze Związku Radzieckiego. Spośród 104 państw Trzeciego Świata importujących broń i sprzęt wojskowy z wielkich mocarstw 14 zaopatruje się wyłącznie w Związku Radzieckim, 46 wyłącznie w Stanach Zjednoczonych, zaś pozostałe 44 państwa bazują, choć w różnym stopniu, na jednoczesnych dostawach radzieckiej i amerykańskiej broni i sprzętu wojskowego <sup>5/</sup>.

Powyższe dane, obejmujące lata 1951 - 1985, nie uwzględniają zmian w polityce importu broni i sprzętu wojskowego państw Trzeciego Świata, jakie były wynikiem przeobrażeń społeczno-politycznych w wielu z nich, a które doprowadziły do reorientacji w zakresie źródeł zaopatrzenia <sup>6/</sup>. Tym niemniej zaobserwować można stały wzrost liczby państw, które równoległe korzystają z dostaw amerykańskich i radzieckich. Zjawisko to nie dotyczy zresztą jedynie wielkich mocarstw. Można je dokładnie prześledzić na przykładzie wojny iracko-irańskiej. Według danych SIPRI tylko między 1984 i 1986 r. liczba państw dostarczających stronom walczącym broń, sprzęt wojskowy, części zamienne, doradców oraz pomoc logistyczną i finansową, wzrosła z 40 do 53, a ilość państw pomagających jednocześnie Irakowi i Iranowi zwiększyła się w latach 1980 - 1986 z 10 do 28 <sup>7/</sup>. Wśród tych 28 państw (patrz przypis 7) znajdują się oba wielkie mocarstwa oraz grupa ich najbliższych sojuszników (wszystkie, z wyjątkiem Rumunii, państwa członkowskie Układu Warszawskiego, zaś z sojuszu zachodniego: Francja, RFN, Wielka Brytania, Włochy, Belgia, Hiszpania i Grecja).

Inną kwestią jest stały wzrost obecności wojskowej obu wielkich mocarstw w różnych regionach świata. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych postępował wzrost liczebności i siły uderzeniowej floty wojennej Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych wokół obszarów o strategicznym dla nich znaczeniu, zwłaszcza zaś na Morzu Śródziemnym, Oceanie Indyjskim i Atlantycznym, a na początku lat osiemdziesiątych również i na Pacyfiku. Na obszarze krajów rozwijających się znajdują się bazy i formacje sił zbrojnych obu mocarstw lub ich sojuszników (po stronie zachodniej głównie Wielka Brytania i Francja, zaś wśród krajów socjalistycznych - Kuba, Wietnam, Czechosłowacja i NRD). Współpraca wielkich mocarstw z krajami rozwijającymi się przybiera przy tym coraz bardziej zinstytucjonalizowane formy. Blisko 35 państw Trzeciego Świata zawarło już z nimi porozumienia wojskowe, które dotyczą różnych kwestii, od prawa tankowania paliwa i remontu sprzętu aż po udostępnienie baz czy organizowanie wspólnych manewrów <sup>8/</sup>.

Porównując infrastrukturę wojskową Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w Trzecim Świecie trzeba stwierdzić, że strona amerykańska dysponuje przewagą w postaci bardziej rozgałęzionego systemu baz i większej ilości stacjonujących tam żołnierzy. W sumie, poza granicami Stanów Zjednoczonych przebywa 503 tysiące żołnierzy amerykańskich, z czego ponad 323 tysiące stacjonuje w bazach rozlokowanych w państwach członkowskich NATO (najwięcej w RFN - 250 tys.), pozostałe zaś 180 tys. w pozostałych częś-

ciach świata. A oto jak przedstawia się rozłokowanie tej części żołnierzy amerykańskich: w Japonii 50 200, w Korei Płd - 43 000, na Filipinach - 16 600, w Panamie - 10 300, na wyspie Diego Garcia - 1 400, w Australii - 800 i na Bahrajnie - 125. Odrębną grupę tworzy 53 500 marynarzy i marines znajdujących się na okrętach amerykańskich pływających po różnych morzach i wykorzystujących bazy amerykańskie poza granicami USA <sup>9/</sup>

Związek Radziecki rekompensuje tę potęgę amerykańską wzmoczoną obecnością swej floty wojennej na wszystkich oceanach świata. Korzysta ona z licznych ułatwień w portach Etiopii, Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Angoli, Mozambiku, Libii, Wietnamu, Gujany itd. W części tych krajów strona radziecka ma również dostęp do baz wojskowych, gdzie stacjonują pewne, lecz trudne do określenia (źródła radzieckie milczą na ten temat, natomiast szacunki zachodnie są bardzo niepewne) liczby żołnierzy radzieckich. W państwach Trzeciego Świata znajdują się też tysiące amerykańskich i radzieckich ekspertów, doradców i specjalistów wojskowych, bez obecności których wykorzystanie nowoczesnych systemów broni i sprzętu wojskowego byłoby niemożliwe.

Jest zjawiskiem charakterystycznym, iż coraz to nowe obszary świata rozwijającego się są na trwałe włączane do globalnych koncepcji strategicznych wielkich mocarstw, poszerzając tym samym terytorialny zakres ich rywalizacji i obciążając dodatkowo cały kompleks wewnątrzregionalnych sprzeczności i uwarunkowań bezpieczeństwa międzynarodowego.

Z zagadnieniami tymi związana jest kwestia stref wpływów wielkich mocarstw. Według J. Stefanowicza, Związek Radziecki zalicza do obszarów o żywotnym znaczeniu (z punktu widzenia interesów narodowych) Azję Środkową, subkontynent indyjski i Chiny, natomiast Stany Zjednoczone oprócz Półkuli Zachodniej i strefy Pacyfiku - także Bliski Wschód i basen Oceanu Indyjskiego <sup>10/</sup>. Konflikty rozgrywane na tych obszarach obok kontekstu lokalnego, nabierają szczególnych cech rywalizacji międzynarodowej, a oba mocarstwa nie szczędzą wysiłków, aby osłabić pozycję drugiej strony, upatrując w jej działaniach zasadnicze źródło zagrożeń. Rodowodu tego typu reakcji poszukiwać należy w okresie zimnej wojny, gdy stosunki między wielkimi mocarstwami przypominały grę o sumie zerowej. W ich polityce zagranicznej analiza obiektywnych warunków i procesów zachodzących w poszczególnych państwach i regionach świata została podporządkowana wymogom globalnej rywalizacji i współzawodnictwa. Na tym tle coraz wyraźniej rysuje się nieadekwatność stosowanych przez nie środków realizacji własnych globalnych koncepcji polityczno-strategiczných, które tylko częściowo uwzględniają regionalną specyfikę i uwarunkowania, stąd też ich efektywność jest ograniczona. Dowodzą tego liczne przykłady niepowodzeń amerykańskiej polityki na Bliskim Wschodzie czy w Ameryce Środkowej oraz Związku Radzieckiego wobec Afganistanu, Kambodży czy Angoli.

Stale pogłębiające się współzależności oraz potrzeba umacniania bezpieczeństwa i pokoju powodują, że różnorodne grupy państw rozwijających się - nie rezygnując z wykorzystania organizacji globalnych (ONZ, ruch niezaangażowanych) - coraz częściej poszukują bardziej efektywnych form

współdziałania, mających skuteczniej zabezpieczyć ich interesy i potrzeby. W tym kontekście zaobserwować można powstawanie nowych lub aktywizację działalności już istniejących organizacji międzynarodowych o charakterze regionalnym lub subregionalnym, co świadczy, że proces instytucjonalizacji współpracy państw Trzeciego Świata, choć długi i żmudny, odgrywa coraz większą rolę we współczesnych stosunkach międzynarodowych<sup>11/</sup>. Podstawowym czynnikiem sprzyjającym podejmowaniu współpracy, a co za tym idzie rozwojowi tendencji regionalnych w polityce zagranicznej państw rozwijających się, są przede wszystkim wspólne problemy gospodarcze lub polityczne, które państwa danego regionu pragną rozwiązać. Zdaniem J. Prokopczuka regionalizm jest z jednej strony "obiektywną koniecznością w rozwoju stosunków międzynarodowych, formą realizacji określonych interesów gospodarczych, polityczno-strategicznych państw regionu, z drugiej zaś jest on wyrazem polityki grupowej i może tworzyć warunki dla kształtowania się czegoś w rodzaju "regionalnych grup nacisku", których wpływ na stosunki międzynarodowe może być znaczny. W niektórych państwach będących ośrodkami regionalnego oddziaływania kształtuje się przekonanie, iż ich problemy gospodarcze i polityczne mają znaczenie centralne dla całokształtu układu sił na świecie. Dlatego też winny być przede wszystkim rozwiązane. Wyrazem tego jest stanowisko zajmowane przez kraje "trzeciego świata", np. w ONZ, dla których ich własne problemy są punktem odniesienia dla kwestii ogólnoswiatowych i oceny zachodzących zjawisk w globalnym układzie sił. Jest to zjawisko, które w szczególnych sytuacjach może prowadzić do niebezpiecznych konfrontacji i wzrostu sprzeczności na forum międzynarodowym"<sup>12/</sup>.

Racje skłaniające poszczególne grupy państw do podejmowania lub aktywizacji współpracy regionalnej są różnorodne. Coraz częściej artykułują one potrzebę uchronienia danego obszaru od wzmagającej się rywalizacji wielkich mocarstw, tworzenia stref bezatomowych, budowy systemu zbiorowego bezpieczeństwa i rozstrzygania istniejących sporów i sprzeczności przy pomocy środków regionalnych. Przykładów tego typu inicjatyw jest współcześnie coraz więcej. Są one coraz bardziej dojrzałe; za wyrażanymi opiniami, stanowiskami i deklaracjami pojawiają się konkretne działania, wobec których nie mogą przejść obojętnie ani wielkie mocarstwa, ani reszta społeczności międzynarodowej. Oto najbardziej interesujące i charakterystyczne wątki tego procesu:

#### AMERYKA ŁACIŃSKA

W 1967 r. podpisano w stolicy Meksyku Traktat o Zakazie Broni Nuklearnych w Ameryce Łacińskiej (tzw. Traktat Tlatelolco) - pierwszy regionalny traktat o utworzeniu we współczesnym świecie strefy bezatomowej<sup>13/</sup>. W końcu 1974 r. osiem państw latynoamerykańskich (Argentyna, Boliwia, Chile, Ekwador, Kolumbia, Panama, Peru i Wenezuela) uchwaliły w Ayacucho deklarację na temat ograniczenia importu broni ze źródeł zewnętrznych w celu wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa regionalnego. Wyraziły w niej wolę

"tworzenia warunków, które umożliwią ograniczenie zbrojeń i wstrzymanie zakupu broni dla celów ofensywnych, tak aby wszystkie posiadane zasoby mogły być wykorzystane w celu przyspieszenia rozwoju gospodarczego i społecznego poszczególnych państw" <sup>14/</sup>. Znamienne są również latynoamerykańskie inicjatywy pokojowe dotyczące ustabilizowania sytuacji w Ameryce Środkowej; począwszy od pierwszych propozycji grupy z Contadory (Meksyk, Kolumbia, Panama, Wenezuela) zgłoszonych we wrześniu 1983 r., a skończywszy na porozumieniu prezydentów Kostaryki, Salwadoru, Hondurasu, Gwatemali i Nikaragui podpisanego w sierpniu 1987 r. w stolicy Gwatemali (tzw. plan Ariasa). Bezprecedensowy charakter miało spotkanie prezydentów tzw. ósemki z Rio (tzn. 4 państw Grupy z Contadory oraz 4 z tzw. Grupy Wsparcia - Argentyny, Brazylii, Peru i Urugwaju), jakie odbyło się w Acapulco w listopadzie 1987 r. Zorganizowane ono zostało wyłącznie z inicjatywy latynoamerykanów i przebiegało, po raz pierwszy w tym stuleciu, poza strukturami panamerykańskimi, zdominowanymi przez Stany Zjednoczone. Obrady ogniskowały się wokół trzech kwestii regionalnych: problemu zadłużenia, integracji ekonomicznej oraz umocnienia procesu pokojowego w Ameryce Środkowej. Obszerny dokument podpisany na zakończenie obrad i zatytułowany "Zobowiązania na rzecz pokoju, rozwoju i demokracji" podkreśla m.in. pilną konieczność pogłębiania współpracy politycznej między państwami tego regionu, co zmniejszy ich podatność na wpływ czynników zewnętrznych, pogłębienie poczucia tożsamości i lepszego artykułowania interesów politycznych i gospodarczych. Część obserwatorów uważa, iż jest to swoista karta niezależności regionalnej, w której poza kwestiami czysto latynoamerykańskimi, nie brakuje pewnych odniesień globalnych. Zebrani w Acapulco przywódcy stwierdzili, że napięcie między wielkimi mocarstwami zaostrza konflikty regionalne, wpływa ujemnie na kwestię pokoju, stabilności i rozwoju wielu obszarów świata rozwijającego się oraz swobodę stanowienia o sobie poszczególnych państw. Wezwali oni także rządy państw mających swe interesy i powiązania z regionem latynoamerykańskim, do wnieścia wkładu w proces pokojowy, jak też poszanowania zasad nieinterwencji i samostanowienia <sup>15/</sup>. Wspomniane wyżej inicjatywy są widowym dowodem przeżycia się starych koncepcji ideologicznych, których ucieleśnieniem jest Organizacja Państw Amerykańskich <sup>16/</sup>.

## AFRYKA

Większość państw afrykańskich to młode organizmy państwowe, gdzie w dorosłe życie wkroczyło dopiero pierwsze pokolenie urodzone i wychowane w warunkach niepodległego bytu. W przypadku sporej grupy państw nie dokonał się jeszcze proces wewnętrznej konsolidacji społeczno-gospodarczej - nie ukształtowała się także świadomość narodowa. Rozliczne pozostałości systemu kolonialnego są tam bardziej zauważalne aniżeli w innych częściach świata rozwijającego się, zaś potencjalne możliwości rozwojowe silnie kontrastują z zacofaniem i olbrzymimi trudnościami gospodarczymi. Większość

państw afrykańskich zaangażowana była lub w dalszym ciągu jest w różnej natury spory i konflikty ze swymi sąsiadami <sup>17/</sup>. Ważnym zjawiskiem jest również poważne polityczno-ideowe zróżnicowanie państw afrykańskich (co sprzyja procesom polaryzacyjnym), niestabilność wielu rządów oraz podatność na wpływy czynników zewnętrznych. Uwarunkowania te utrudniają i opóźniają rozwój tendencji regionalnych w Afryce. Ideowe podstawy panafrykantyzmu (czego wyrazem są, ostatnio coraz rzadziej organizowane, Kongresy Panafrykańskie) choć wciąż aktualne, są w obecnej sytuacji niemożliwe do zrealizowania. Zmniejsza się też skuteczność Organizacji Jedności Afrykańskiej (założonej w 1963 r.), zwłaszcza w łagodzeniu konfliktów i sporów regionalnych. Nie oznacza to jednak, iż w poszczególnych częściach Afryki nie podejmowane są próby zdefiniowania i rozwiązywania wspólnych problemów politycznych i gospodarczych. Są to np. inicjatywy tzw. państw frontowych (tj. Angoli, Zambii, Botswany, Zimbabwe i Mozambiku) dotyczące koordynacji działań wobec Republiki Południowej Afryki oraz przeciwstawianie się skutkom agresywnych działań tego państwa, czy też próby integracyjne wśród państw Maghrebu, które zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch lat zostały poważnie zaawansowane. Należy podkreślić, iż proces regionalizacji stosunków międzynarodowych w Afryce znajduje się dopiero w fazie początkowej.

## AZJA

Kontynent azjatycki jest obecnie obszarem dynamicznych przeobrażeń w sferze społeczno-gospodarczej i politycznej. Umacnia się tam również poczucie świadomości regionalnej i odpowiedzialności poszczególnych grup państw za zapewnienie stabilizacji regionalnej i stworzenie dogodnych warunków rozwojowych. Wspomnieć tu należy zwłaszcza o aktywizacji działalności Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej, które obok sfery gospodarczej, zaczęło zwracać coraz więcej uwagi na stabilizację sytuacji polityczno-wojskowej w rejonie. Stowarzyszenie to interesowało się utworzeniem dwóch nowych organizacji regionalnych: w 1981 r. Rady Współpracy Państw Arabskich Zatoki Perskiej (Arabia Saudyjska, Bahrajn, Katar, Kuwejt, Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie) oraz w 1985 r. Stowarzyszenia Azji Południowej na rzecz Współpracy Regionalnej (Indie, Pakistan, Bangladesz, Nepal, Sri Lanka, Bhutan i Malediwy). Państwa członkowskie obu tych ostatnich organizacji zdecydowanie opowiedziały się za poprawą atmosfery politycznej w swych regionach i zadeklarowały wolę działania w tym kierunku, wzywając jednocześnie mocarstwa zewnętrzne do uczynienia wszystkiego co może pomóc w zmniejszeniu napięcia i przybliżyć rozstrzygnięcie problemów regionalnych drogą pokojową. Przywódcy arabskich monarchii z nad Zatoki już w trakcie pierwszego spotkania "na szczycie" wykazali zdecydowany sprzeciw wobec obecności obcych báz i oddziałów wojskowych oraz wszelkiej interwencji w sprawy regionu, skądkolwiek by ona nie pochodziła. Opowiedzieli się za utrzymaniem regionu Zatoki wolnym od konfliktów międzynarodowych, rywalizacji wielkich mocarstw, a szczególnie obecności obcych flot



i baz wojskowych<sup>18/</sup>. Liczne spory i konflikty w regionie Oceanu Indyjskiego, za którymi kryją się interesy wielkich mocarstw, nie sprzyjają zmniejszaniu napięcia w tej części świata, chociaż idea przekształcenia tego obszaru w strefę pokoju jest ciągle żywa<sup>19/</sup>.

## OCEANIA

Cbecznie dość powszechnie podkreśla się wzrost znaczenia obszaru Oceanii w międzynarodowych stosunkach politycznych i gospodarczych. Podejmowane są też próby zdefiniowania tzw. regionu azjatycko-pacyficznego i określenia jego miejsca w przyszłej strukturze stosunków międzynarodowych. To jednak co najistotniejsze, z punktu widzenia podjętego tematu, sprowadza się do wysiłków kilkunastu państw południowego Pacyfiku (większość z nich uzyskała niepodległość stosunkowo niedawno) w celu utworzenia w tym rejonie strefy bezatomowej. Chociaż inicjatywa ta pojawiła się bez mała dwadzieścia lat temu, to dopiero w połowie 1985 r., w ramach powstałego w 1971 r. Forum Południowego Pacyfiku<sup>20/</sup>, udało się ostatecznie osiągnąć porozumienie zwane Układem z Rarotonga. Weszło ono w życie w grudniu 1986 r. (w chwili ratyfikacji przez ósme z kolei państwo tego Stowarzyszenia), tworząc tym samym drugą, po Ameryce Łacińskiej, strefę bezatomową. Sygnatariusze układu zwrócili się jednocześnie do mocarstw atomowych aby zagwarantowali status tej strefy co, jak w przypadku większości kwestii regionalnych, wzbudziło poważne kontrowersje (przychylna reakcja ze strony ZSRR i ChRL kontrastuje ze sprzeciwem głównie Stanów Zjednoczonych i Francji).

Podjęty w niniejszym opracowaniu problem nabiera szczególnego znaczenia w kontekście odpowiedzialności wielkich mocarstw za utrzymanie pokoju tak w wymiarze globalnym, jak i regionalnym. Coraz wyraźniejsze przenoszenie się ciężaru rywalizacji pomiędzy Wschodem i Zachodem na układy regionalne w Trzecim Świecie, o żywotnym dla obu stron znaczeniu, dodatkowo antagonizuje strony bezpośrednio zaangażowane w spory i konflikty, wpływa na ich przewlekłość i utrudnia ich rozstrzygnięcie metodami pokojowymi. Doświadczenia lat siedemdziesiątych każą uświadomić sobie, iż poprawa stosunków między wielkimi mocarstwami, czy też szerzej - między Wschodem i Zachodem - ma ograniczony wpływ na przebieg konfliktów w różnych regionach świata. Świadczy to bądź o skali rywalizacji międzysystemowej oraz determinacji wielkich mocarstw w dziele urzeczywistniania globalnej wizji strukturalnej we współczesnym świecie, a tym samym o braku gotowości do rozstrzygnięć kompromisowych w sektorach peryferyjnych, bądź o niezwyklej wewnętrznej dynamice trwających w Trzecim Świecie sporów i konfliktów, tylko częściowo podatnych na oddziaływanie wielkich mocarstw (np. konflikt iracko-irański czy wojna w Libanie).

Mimo wyraźnej poprawy stosunków radziecko-amerykańskich w ostatnich latach, w dalszym ciągu utrzymują się poważne różnice między nimi w kwestiach regionalnych. Nie sposób jednak nie odnotować znacznego uelastycz-

nieniem podejścia nowego kierownictwa radzieckiego do wielu problemów międzynarodowych. Na pytanie czy mamy obecnie do czynienia z radziecką "nową filozofią" w stosunkach międzynarodowych - prof. G. Arbatow odpowiedział: "tak, mamy z czymś takim do czynienia, ale - oczywiście - nie w stosunku do celów. Cele zawsze mieliśmy te same, w polityce zagranicznej - walkę o pokój, równouprawnienie narodów /.../. Jeśli jednak przejść od celów do właściwego rozumienia sytuacji w świecie i jej oceny, a także do środków i metod realizacji polityki, to pod tym względem nie ośmieliłbym się dać tak jednoznacznej odpowiedzi. W tych sprawach nie zawsze postępowaliśmy prawidłowo"<sup>21/</sup>. Zmiany jakie zachodzą w radzieckiej polityce zagranicznej pozwoliły niewątpliwie na zapoczątkowanie procesu normalizacji sytuacji politycznej wokół kwestii Afganistanu i Kambodży (w których to społeczności międzynarodowa była nadzwyczaj zgodna, o czym świadczą wyniki głosowania w ONZ), Angoli i Nikaragui. Proces ten znajduje się dopiero we wstępnej fazie i wymaga od zainteresowanych wiele cierpliwości i stałej gotowości do poszukiwania kompromisu. Niewykorzystanie obecnie nadarzającej się szansy przyczynić się może do pogłębienia impasu w uregulowaniu podstawowych problemów spornych w Trzecim Świecie, wzrostu regionalnego wyścigu zbrojeń, prowadzącego do zaostrzenia istniejących sprzeczności i narastania nowych. "Ilość konfliktów lokalnych - stwierdza J. Stefanowicz - może na pewnym etapie przejść w nową jakość, znacznie bardziej niż dotychczas toksyczną dla pokoju światowego. Niekontrolowane zatargi zbrojne, a tym samym długotrwałe wojny, również domowe, lecz zazwyczaj podsycane lub wspomagane z zewnątrz, potrafią doprowadzić do zatarcia granicy między centralnym układem równowagi (tj. na linii Wschód - Zachód - przyp. W.S.) i jego burzliwym i niestabilnym otoczeniem"<sup>22/</sup>.

Postępująca regionalizacja stosunków międzynarodowych wydaje się być faktem obiektywnym. W różnych częściach świata rozwijającego się coraz bardziej umacnia się poczucie świadomości i odpowiedzialności regionalnej oraz silny związek między problemami regionu a bezpieczeństwem i stabilnością społeczeństw zamieszkujących poszczególne kraje. Coraz więcej państw świadoma jest olbrzymich kosztów i niebezpieczeństw związanych ze wzmagającą się rywalizacją wielkich mocarstw. Świat rozwijający się stara się też wypracować własne, niezależne podejście do spraw regionalnych. Proces ten choć długi i uwarunkowany wieloma trudnościami, wydaje się być nieodwracalnym.

#### PRZYPISY

- 1/ J. Stefanowicz: Stary, nowy świat, ciągłość i zmiana w stosunkach międzynarodowych. Warszawa 1978, s. 127.
- 2/ Szerzej zob. J. Muttam: Arms and Insecurity in the Persian Gulf. New Delhi 1984, s. 44-46.

- 3/ J. Stefanowicz: Sprzeczności między Wschodem i Zachodem oraz ich skutki międzynarodowe. Edukacja Polityczna, vol. 6-7, 1985.
- 4/ Foreign Affairs, lato 1981.
- 5/ M. Brzoska, T. Ohlson: Arms Transfers to the Third World 1951-1985. SIPRI, Oxford-New York 1987, s. 324-327, 338-351.
- 6/ Na przykład przedrewolucyjna Kuba czy Etiopia importowały broń głównie ze Stanów Zjednoczonych, podczas gdy w erze porewolucyjnej głównym dostawcą stał się Związek Radziecki.
- 7/ SIPRI Yearbook 1987, s. 204. Są to następujące państwa: Arabia Saudyjska, Austria, Belgia, Brazylia, Bułgaria, ChRL, Chile, Czechosłowacja, Etiopia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Jugosławia, KRLD, NRD, Pakistan, Polska, Portugalia, RPA, RFN, Szwajcaria, Szwecja, Stany Zjednoczone, Węgry, Włochy, Wielka Brytania i Związek Radziecki.
- 8/ Szerzej zob. J. Sutor: Ruch państw niezaangażowanych. Warszawa 1984, s. 224-244.
- 9/ US News and World Report, 23 listopada 1987.
- 10/ J. Stefanowicz: Sprzeczności między ..., op. cit.
- 11/ Kategorie "regionu" i "regionalizmu" nie są jeszcze w pełni zdefiniowane. Mianem regionu w sferze stosunków międzynarodowych należy uznać obszar różniący się od przyległych jedną względnie zespołem cech, gdzie kształtują się warunki współpracy międzynarodowej państw danego regionu, powstają wspólne interesy i dążenia, a także podejmowane są próby ich realizacji. Z kolei mianem regionalizmu J. Prokopczuk określa szczególne więzi polityczne, gospodarcze i kulturalne, które kształtują się wśród państw określonego regionu. Szerzej zob. J. Prokopczuk: Z metodologii badań nad Trzecim Światem. Warszawa 1983, s. 160 i nast. F. Gołembski uważa, iż regionalizm jako określona koncepcja społeczno-kulturowa wyraża się w dążeniu do podkreślenia znaczenia danego regionu jako odrębnego w stosunku do innych i mającego bezpośrednio znaczenie dla formowania się poczucia tożsamości lub odrębności regionalnej. F. Gołembski: Bałkany, determinanty stabilności. PISM, Warszawa 1982, s. 10.
- 12/ J. Prokopczuk: op. cit., s. 163.
- 13/ Pierwszą zdenuklearyzowaną strefę na świecie, zgodnie z wielostronnym układem podpisanym w grudniu 1959 r., utworzono na obszarach Antarktydy. Specyficzny status Antarktydy każe jednak, na tle późniejszych prób denuklearyzacji innych regionów świata, odmiennie traktować ten obszar.
- 14/ UN Monthly Chronicle, marzec 1975, s. 54-57. W latach 1974-1984 udział państw latynoamerykańskich w światowych wydatkach zbrojeniowych wzrósł jedynie z 1,3% do 1,5%, podczas gdy dla Bliskiego Wschodu wielkości te wyniosły odpowiednio 7,2% i 8,7%, dla Azji Wschodniej (z ChRL) - 6,4 i 7,1%, dla Afryki (z RPA) - 1,5 i 1,9% i Azji Południowej - 0,8 i 1,2%.

Co się tyczy zakupu broni i sprzętu wojskowego w latach 1971-1985 przez kraje Trzeciego Świata to Ameryka Łacińska zajmuje dopiero czwarte miejsce, importując 12,3%, podczas gdy na Bliski Wschód przypada 45,9%, Afrykę - 18,4%, a Daleki Wschód i Oceanię - 14,3%. World Military Expenditures and Arms Transfers - 1986. Washington 1987, s. 4; M. Brzoska, T. Ohlson: op. cit., s. 2, 30-33.

- 15/ International Herald Tribune, 1 grudnia 1987.
- 16/ Szerzej zob. J. Prokopczuk: op. cit., s. 163-167.
- 17/ Szerzej zob. T. Łętocha: Granice i spory terytorialne w Afryce. Warszawa 1973.
- 18/ The Emirates, 1981 nr 6.
- 19/ Szerzej zob. Władysław Góralski: Propozycja ustanowienia strefy pokoju na Oceanie Indyjskim. Sprawy Międzynarodowe, 1986 nr 11.
- 20/ Forum Południowego Pacyfiku zrzesza trzynastcie państw i terytoriów: Australię, Nową Zelandię, Fidżi, Kiribati, Nauru, Niue, Papuę-Nową Gwineę, Wyspy Cooka, Wyspy Salomona, Wyspy Tonga, Tuvalu, Vanuatu, Zachodnie Samoa oraz Federację Mikronezji, która posiada status obserwatora. Tylko Australia, Nowa Zelandia, Fidżi i Papua-Nowa Gwinea posiadają armie, reszta natomiast wyłącznie siły policyjne.
- 21/ Polityka, 26 marca 1988.
- 22/ Ibidem, 17 września 1988.

**GLOBAL POLICY OF THE GREAT POWERS FACING THE  
PROGRESSIVE REGIONALIZATION OF THE INTERNATIONAL RELATIONS**

-Summary

In the view of the global policy of the two great powers - the United States and the Soviet Union - author analyses the rising aspirations of the developing countries to work out their own and independent approach towards the regional questions.

**ОБЩАЯ ПОЛИТИКА ВЕЛИКИХ ДЕРЖАВ ПЕРЕД ЛИЦОМ  
ПОСТУПАЮЩЕГО РАЙОНИРОВАНИЯ МЕЖДУНАРОДНЫХ ОТНОШЕНИЙ**

На фоне общей политики великих держав - Соединённых Штатов и Советского Союза - автор анализирует возрастающие стремления разных групп развивающихся стран к выработке собственного и независимого подхода к региональным вопросам.



Piotr Łaski

DYSKRIMINACJA WSPÓLNOT ETNICZNYCH JAKO PRZYCZYNA  
TENDENCJI SECESJONISTYCZNYCH WE WSPÓŁCZESNYCH PAŃSTWACH

W minionym czterdziestopięcioletniu uzewnętrzniała się potrzeba potwierdzenia i obrony tożsamości przez grupy etniczne, które przez stulecia pozbawione były samodzielnego bytu państwowego. Nasilające się wśród nich dążenia do akcentowania własnej tożsamości uzasadniane są dyskryminacyjną polityką społeczno-ekonomiczną państwa o niejednolitej strukturze ludności. Powodują one w tych państwach napięcia wewnętrzne, przeradzające się w dążenia do oderwania się od macierzystego państwa i utworzenie własnego, względnie też dążenia do połączenia się z innym państwem, ku któremu wspólnota etniczna od dawna ciążyła.

1. ZARYS PROBLEMATYKI

W minionym czterdziestopięcioletniu uzewnętrzniała się, przybierając nierzadko dramatyczne formy, potrzeba potwierdzenia i obrony własnej tożsamości przez grupy etniczne (językowe, narodowe czy religijne), które przez stulecia pozbawione samodzielnego bytu, wydawały się "być wtopione" w społeczeństwo i państwo, w których przyszło im żyć. Równoległe nasiliły się wśród nich przejawy dążenia do oderwania się od macierzystego państwa i utworzenia własnego organizmu państwowego, czy też połączenia się z sąsiednim państwem, powodując liczne napięcia wewnątrz wielonarodowych państw. Sukcesy różnych grup niemal automatycznie wzbudzają podobne "tęsknoty i działania" gdzie indziej.

Eksplozja regionalizmu i nacjonalizmu w dobie postępującej integracji prowadzi nie tylko do "wybuchu romantyzmu", lecz również skłania do głębszego zastanowienia się nad przyczynami secesji, prowadzących niekiedy do rozpadu państwa wielonarodowego, w konsekwencji także do naruszenia równowagi politycznej w danym regionie świata.

2. DYSKRIMINACJA KULTURALNO-JĘZYKOWO-RELIGIJNA CDREBYNYCH GRUP  
LUDNOSCIOWYCH

Tendencje secesjonistyczne są wypadkową różnorodnych czynników, w tym m.in. dyskryminacji kulturalno-językowo-religijnej. Nierzadko determinuje

ona hasła i metody działań w większym stopniu niż wynikałoby to z analizy potrzeb danego regionu. Poszczególne postulaty, przy narastających formach zróżnicowania określonych społeczności, stanowią element będący często przysłowiową "beczką prochu" wybuchu dążeń secesjonistycznych. Przykładem tego może być m.in. współczesna federalna rzeczywistość indyjska z jej wielowymiarowymi napięciami w kilku kresowych stanach, np. w Pendżabie, gdzie jego rdzenni mieszkańcy - Sikhowie (stanowiący około 2% ludności kraju) <sup>1/</sup> silnie akcentują swoją historyczną odmiennność, kulturalno-językowo-religijną.

Będąc społecznością powstałą w okresie XV-XVII w., w wyniku syntezy podstawowych wartości hinduizmu i islamu, wyróżnia się ona licznymi rygorystycznymi obyczajami, jak np. zakazem palenia tytoniu, picia alkoholu, noszenia "kirpanu" (krótkiej białej broni lub długiej szabli). Długotrwałe prowadzone starania o uznanie jej religii za równorzędną pozostałym, doprowadziły do wykształcenia się wewnątrz niej fanatycznego ruchu szermującego licznymi hasłami nacjonalistyczno-secesjonistycznymi, co wykorzystuje jej główna organizacja polityczna, radykalna partia Akali Dal. Opierając swój program na silnych akcentach etniczno-religijnych, uważa ona, iż Sikhowie, będący od dawien dawna, z powodu swej odwagi i inteligencji, indyjską elitą, są pod wieloma względami, przede wszystkim zaś religijnym, upośledzeni, gdyż władze centralne, mimo gwarantowanego konstytucją (art. 25 pkt 1) "prawa swobodnego wyznawania, praktykowania i propagowania religii" <sup>2/</sup>, z dużym oporem godzą się na ich wyznaniowe postulaty: wprowadzenia ogólnoindyjskiego przepisu nadającego odpowiedni status świątyniom sikhijskim, czynią trudności w propagowaniu ich obrzędów religijnych, czy też ogłoszenia pendżabskiego Amritsarur świętym miastem <sup>3/</sup>.

Delhijskie centrum decyzyjne stara się być wyrozumiałe w odniesieniu do sikhijskich postulatów, jednakże poddanie się im w zupełności, spowodowałoby obrócenie się przeciwko niemu hinduistycznej większości federacji (ponad 80% ogółu mieszkańców). Niemniej "poczucie etnicznej niższości" przy jednocześnie silnych odrębnościach językowo-kulturalnych powoduje, że Sikhowie są podatni na różnego typu hasła nacjonalistyczne, uzasadniane prawem do decydowania o sobie, hasła z ledwo co skrywanym podtekstem secesjonistycznym w postaci dążenia do utworzenia niezależnego państwa sikhijskiego - Chalistanu. Sprawia to, że obawy centralnych władz o zagrożenie jedności zachodniej części kraju są uzasadnione o tyle, iż stały stan napięcia na tym obszarze, graniczącym z Pakistanem, dwukrotnie dzielonym w przeszłości <sup>4/</sup>, może okazać się powodem kolejnego podziału terytorialnego lub konfliktu granicznego z zachodnim sąsiadem Indii, dążącym wszelkimi środkami do zmniejszenia przewagi Indii, jaką uzyskały one nad nim po secesji w 1971 r. Pakistanu Wschodniego od reszty państwa i utworzenia z niego Ludowej Republiki Bangladeszu.

Jednakże pendżabscy Sikhowie nie są wyjątkiem na indyjskiej scenie tendencji odśrodkowych, związanych z nie spełnionymi żądaniami kulturalno-językowo-religijnymi. Od lat buntuje się z tych samych powodów ludność

Nagalandu, granicznego stanu, wciśniętego między Birmę a inny, równie niepokojny stan - Assam. Zaczyna ona "przemawiać" coraz bardziej stanowczym i samodzielnym głosem, domagając się, za cenę rezygnacji z dążeń do samostanowienia, uznania jej wyznania za równoprawne hinduizmowi czy islamowi, wolności dla jej lokalnych religijnych obrzędów oraz nie dyskryminowania jej z tego tylko powodu, że jest społecznością odmiennego wyznania, języka i kultury. 5/

Również społeczności pozostałych stanów kresowych północno-wschodnich Indii: Assamu, Manipuru, Mizoramu czy Tripury, domagają się większego uwzględnienia swoich postulatów kulturalnych, językowych i religijnych. Ludność Assamu domaga się ponadto ograniczenia napływających do niej ludzi z sąsiednich stanów Orissy i Gudżaratu oraz z przeludnionej Ludowej Republiki Bangladeszu, gdyż powoduje to postępujący zanik miejscowych zwyczajów. Domaga się też uwzględnienia, powołując się na postanowienia artykułów 345 i 346 federalnej ustawy zasadniczej, traktujących o językach regionalnych, uznania miejscowych dialektów za równoprawne hindi i angielskiemu, pełniących funkcje języków urzędowych hinduskiej Unii, rozwoju rodzimej twórczości artystycznej, lingwistycznej oraz przekazywania tychże wartości młodemu pokoleniu celem zachowania tożsamości narodowej. 6/

Niemożliwość całkowitego zadośćuczynienia wysuwanyim żądaniom, z uwagi na nadrzędność jedności kraju nad lokalnymi aspiracjami poszczególnych grup ludnościowych, rodzi zrozumiałe frustracje wśród tych ostatnich. Są one dodatkowo pogłębiane silnie zakorzenionym systemem kastowym, którego próby wyeliminowania, jak dotąd, nie przyniosły pozytywnego rezultatu, prowadząc często do wybuchu niezadowolenia, początkowo o ograniczonym zakresie, następnie powstawania różnorodnych ruchów politycznych, które w miarę narastania niezrozumienia ich postulatów zaczynają zmierzać ku secesji.

Napór podobnych tendencji dostrzec można także w państwach sąsiadujących z Indiami - przede wszystkim w Chinach, Sri Lance, a w przeszłości w Pakistanie.

W Chinach mniejszości zamieszkują około 60% terytorium kraju. Największy zaś napór tendencji odśrodkowych występuje u homogenicznej społeczności Tybetu (od 1.IX.1968 r. Regionu Autonomicznego ChRL), uważającej się przez całe stulecia zapomnianą przez tych, którym podlegali. 7/1

Tybet nigdy nie był spokojną krainą. Choć tak trudno dostępny, podbijany był przez Mongołów, a w XVIII w. znalazł się pod wpływami chińskimi. Później zaczęły ścierać się w nim wpływy chińskie oraz brytyjskie. Nikt jednak nie wtrącał się zbyt wiele w miejscowe struktury społeczno-polityczne. Po zwycięstwie w 1949 r. socjalistycznej rewolucji w Chinach, Tybetańczycy ułożyli sobie z władzami chińskimi stosunki na zasadzie wewnętrznej autonomii w ramach ChRL. Dopiero zbrojne powstanie w marcu 1959 r., którego celem było oderwanie Tybetu od reszty Chin, zakłóciło to dość spokojne współistnienie i dla Tybetańczyków nastał trudny okres. Najtrudniejszy jednak przypaść na lata "rewolucji kulturalnej" 1966-1976. Wówczas Tybetańczycy boleśnie odczuli niszczenie ich zabytków kulturalnych, świątyń bud-



dyjskich, tępienie miejscowych dialektów i narzeczy, rozpędzanie lamów (mnichów buddyjskich), a także osiedlanie się wśród nich (nie zawsze dobrowolnie) tysiacy Chińczyków, przy jednoczesnym dyskryminowaniu przez centralne władze rdzennych mieszkańców.

Z kolei Sri Lanka zamieszkała jest przez dwie społeczności: syngaleską większość (około 87% ludności wyspy) i tamilską mniejszość. Współżycie między nimi od dawna nie układało się dobrze. Uległo ono jeszcze większemu zantagonizowaniu w okresie brytyjskiego kolonializmu, stosującego wobec mieszkańców wyspy zasadę "divide et impera". Przyczyną zaś były, i nadal pozostają, różnice etniczno-językowe oraz religijne. Syngalezi wyznają buddyzm, podczas gdy Tamilowie, zamieszkujący północno-wschodnią część kraju (graniczącą z hinduskim Tamilnadem), stanowią "hinduistyczną oazę w świecie buddyzmu". Gdy w ramach wyrównywania szans ekonomicznie słabszej społeczności syngaleskiej, władze w Colombo w 1972 r. uznały buddyzm za oficjalną religię państwową, odmawiając równocześnie uznania Tamilów za odrębność narodową, ci ostatni uważając, że system ich negatywnej selekcji w sferze języka, religii i kultury osiągnął apogeum, przeszli do kontrakcji w postaci dążenia do utworzenia w północnej części wyspy odrębnego państwa, w którym oficjalną religią byłby hinduizm, językiem - tamilski, gdyż obecnie, jak twierdzą "uczyniono z nich analfabetów w ich własnym kraju" <sup>8/</sup>.

W Pakistanie, składającym się do początków lat siedemdziesiątych z części zachodniej i wschodniej, oddzielonej od siebie olbrzymim terytorium indyjskim, religia muzułmańska, mająca stanowić ogniwo zespalaające wielonarodową społeczność pakistańską, okazała się w efekcie jednym z bardziej istotnych czynników różnicujących ją.

Islam wschodniopakistański, wyznawany przez prawie jednolitą etnicznie społeczność Bengalczyków, zawierający w sobie sporo pierwiastków hinduizmu oraz buddyzmu, bardziej podobny do indonezyjskiej niż arabskiej wersji islamu, która z kolei panuje w zachodniej części Pakistanu <sup>9/</sup>, powodował dezintegrację ludności pakistańskiej pogłębianą narzuceniem ludności bengalskiej, posługującej się językiem bengali, języka urdu, jako ogólnopaństwowego. <sup>10/</sup>

Wszystko to, przy jednocześnie rzadko spotykanym ukształtowaniu geopolitycznym państwa, osłabiającym jego integralność w różnych płaszczyznach, spowodowało nieodpartą dążenie Bengalczyków do odrywania się na początku minionej dekady od Pakistanu Zachodniego i utworzenia własnego niezawisłego państwa.

Czynnik religijno-etniczny jest również źródłem występujących od czasu do czasu tendencji odśrodkowych w kilku państwach Azji Południowo-Wschodniej. Dotyczy on Tajlandii, Malezji i Indonezji (w tym ostatnim państwie silnie swoją odrębność zaznaczają Chińczycy), a także Bliskiego Wschodu, obszaru usytuowanego na styku trzech kontynentów, odmiennych kultur, języków i religii, gdzie np. w Libanie wyznawcy islamu (sunnici i szyici) oraz Druzowie (nieortodoksyjni wyznawcy islamu) walczą z chrześcijańską społecznością (głównie Maronitami) o prymat w kraju, nie wykluczając możliwości jego podziału na "secesjonistyczne państewka".

Także Afryka, zamieszkała przez ponad tysiąc różnych plemion i grup etnicznych, a którą można by podzielić na strefę wpływu islamu, tj. Afrykę Północną oraz kraje Sahelu i strefę religii animistycznych, a także wszelkich możliwych odmian katolicyzmu, obejmującą tzw. Czarną Afrykę, nie jest wolna od silnego zróżnicowania kulturalno-językowego i religijnego, ścierania się różnych wpływów zewnętrznych, stanowiących źródło "prądów secesjonistycznych", podważających z kolei ideę panafrikanizmu.

Wspomniane strefy są jednak płynne, ponieważ islam, będący nie tylko bardzo ekspansywną i ortodoksyjną religią, lecz również ideologią o charakterze państwowym, określającą zasady działania i realizacji celów politycznych, dawno już przekroczył Sahel, stanowiący kulturalną granicę między ludnością arabską a negrycką i uśadowił się mocno m.in. w państwach położonych nad Zatoką Gwinejską.

Ekspansja islamu nie odbywa się wszakże bez oporu ze strony wyznawców tradycyjnych religii afrykańskich. Koegzystencja nowej wiary ze starymi wierzeniami, obyczajami i dialektami, nie zawsze przebiega pokojowo. Doświadcza tego na sobie m.in. ludność senegalskiej prowincji Casamance, wciśniętej między Gambię i Gwinę Bissau. Jej ludność w bardzo znacznym stopniu schryścianizowana, wyznaje również animizm, podczas gdy większość obywateli kraju, to muzulmanie. W ostatnim dziesięcioleciu do Casamance zaczęły napływać zislaminizowane plemiona z północy kraju, przynosząc ze sobą zupełnie nową a zarazem obcą religię - islam. Religia ta oraz związane z nią obrzędy, nowy język i zwyczaje kulturowe, przy zmonopolizowaniu miejscowego handlu i rolnictwa przez nie, wytworzyły wśród rdzennej społeczności Casamance poczucie wewnętrznej kolonizacji językowo-religijnej, deprecjację jej rodzimej wartości twórczej oraz intelektualnej. Toteż jej reakcją, opierającą się na odrębnościach etniczno-religijnych i kulturalno-językowych, była i pozostaje nadal, nośna idea secesji Casamance od reszty kraju i utworzenia oddzielnego, niepodległego państwa lub też połączenia się z sąsiednią Gambią i stworzenia konfederacji pod nazwą Senegambii. <sup>11/</sup>

Antagonizmy religijne, kulturalno-językowe, mozaika narodowościowo-plemienna, będące kolonialnym spadkiem podziału kontynentu w sposób nie uwzględniający jego lokalnej specyfiki, lecz wyłącznie metropolitarne interesy i strefy wpływów, przy sztucznie wytyczonych granicach, stanowiły i stanowią tygiel pełen "mieszanki wybuchowej", w którym poszczególne czynniki są elementem potęgującym jej siłę wybuchu. <sup>12/</sup> M.in. antagonizm religijny między plemieniem Ibo we wschodniej Nigerii, wyznającym afrykański katolicyzm, a pozostałymi plemionami, zaczął z czasem potęgować właśnie etniczne, co przy odmienności kulturalno-językowej, oskarżeniu przywódców kraju o preferowanie nepotyzmu, stał się przyczyną dążenia w drugiej połowie lat sześćdziesiątych obecnego stulecia schryścianizowanych Ibo do utworzenia odrębnego państwa. <sup>13/</sup>

Czynniki językowo-religijne i etniczne są także podłożem długotrwałych konfliktów wewnętrznych o odśrodkowych tendencjach m.in. w Czadzie i

Sudanie, gdzie ścierają się ze sobą animozje między negroidalną społecznością południa a żyjącymi na północy obu krajów ludami pochodzenia arabskiego. To właśnie Arabowie w swych poczynaniach nie uwzględniają interesów mieszkańców południa, różniących się od nich nie tylko rasą, ale i religią oraz zwyczajami.

Podobne elementy są powodem nie uregulowanego od dziesięcioleci problemu Erytrei, sfederowanej w 1952 r. z Etiopią, a od 1962 r. posiadającej - wbrew woli znacznej części Erytrejczyków - status czternastej prowincji etiopskiej, której ludność, mówiąca językiem tigre, odrzucając urzędowy amharski, przejawia z różnym nasileniem dążenie do secesji od Etiopii.<sup>14/</sup>

Analiza procesów zachodzących na odcinkach Afryki i Azji, jak i wewnątrz obu kontynentów, skłania do pytania, czy narastanie zróżnicowania kulturalno-językowego i religijnego, jako pewna prawidłowość zmierzająca do żądania, w ramach danego państwa, szerokiej autonomii, a "jeśli nie, to odrywamy się", jest prawidłowością występującą także i w innych częściach globu ziemskiego, np. w Europie, Ameryce?

Przyjrzenie się europejskim procesom narodotwórczym zmusza do stwierdzenia, że "Stary Świat", mimo uporządkowania go politycznie według kategorii narodowej, w rzeczywistości nie jest wolny od różnego typu tendencji odśrodkowych.<sup>15/</sup> Dają one znać o sobie w sytuacji zbiegu silnego poczucia odrębności narodowej i centralistycznej polityki państwa, przy stosunkowo korzystnym położeniu ekonomicznym regionu. Tak jest m.in. w przypadku hiszpańskiej Baskonii i Katalonii, belgijskiej Flandrii, francuskojęzycznej części Jury szwajcarskiej, poniekąd również i Alzacji<sup>16/</sup>, a nawet w jugosłowiańskim okręgu autonomicznym Kosowo. Eksponuje się wówczas nie tyle odmienną narodowość, co wynikającą z niej odrębność językową, religijną i kulturalną do tego stopnia, że w razie potrzeby powiększa się sztucznie ich rzeczywiste rozmiary. Przykładem tego może być tak północno-wschodnia część Francji, jak i jej południowe obszary, obejmujące historyczną Langwedocję (Okcytanię), której ludność nawraca usilnie w swojej kulturze do korzeni języka langue d'oc (języka "tak"), miejscowych dialektów i kultury prowansalskiej, zniszczonej w XIII w. podczas wytopienia herezji Albigensów.<sup>17/</sup>

Kolejnym przykładem może być społeczność północnowłoskiej krainy Górnej Adygi (Alto Adige, Tyrol włoski), będącej częścią regionu autonomicznego Trydent-Górna Adyga, zamieszkałej przez niemieckojęzyczną ludność góralską. Zmierza ona, drogą ustępstw wymuszanych na władzach włoskich, do oderwania tej prowincji od Włoch i utworzenia co najmniej tworu "w stylu Lichtensteinu"<sup>18/</sup> ludu Południowego Tyrolu. Jego dotychczasowa zwartość i jedność - jak twierdzą tyrolscy górale - została naruszona porozumieniem z września 1946 r., mocą którego Austria zobowiązała się traktować Górna Adygę jako integralną część państwa włoskiego, czego konsekwencją jest coraz bardziej nadmierna italiinizacja miejscowej społeczności.<sup>19/</sup>

Wydaje się, iż można by zgodzić się w powyższej kwestii z opinią R. Buchały, uważającego problem Górnej Adygi za przykład "efemerydy rewizjonizmu terytorialnego (...), który posługuje się prawem do samostanowienia

w jego rewizjonistycznej postaci, tzn. zmierzając do oderwania od Włoch Górnej Adygi (w terminologii niemieckiej zwanej Południowym Tyrolem - Südtirol) z uwagi na rzekomy brak równouprawnienia miejscowej społeczności".<sup>20/</sup>

Innym przykładem, to wspomniana już Baskonia, gdzie dawny język jej mieszkańców: eskuera, stanowiący odbicie refleksów języków indoeuropejskich, pozostaje zarysem tendencji secesjonistycznych tej prowincji. To samo odnieść można i do francuskiej Korsyki, której wyspiarska ludność charakteryzuje się nie tyle odrębnością kulturalną, co językową. Ich język, znacznie różniący się od francuskiego, zbliżony jest do dialektów północnowłoskich, zaś silne poczucie etnicznej wspólnoty nigdy właściwie nie sprzyjało integracji wyspy z Francją, a przeciwnie - dezintegracji.<sup>21/</sup>

Narastające zróżnicowanie językowe jest, zazwyczaj jednym z elementów wielowarstwowego konfliktu wewnątrzpaństwowego, powstającego wskutek zderzenia się języka ogólnego z jego odmianą, narzęciem, historycznym reliktem starodawnej mowy lub nawet językiem zupełnie odrębnym, lecz ograniczonym do niewielkiej liczebnie społeczności, a włodącego do powstania niekiedy poczynań odśrodkowych.

Za kolejny przykład niechaj posłużą dwa odległe od siebie państwa: monarchistyczna Belgia i federalna Kanada. Tak w jednym, jak i drugim kraju, w odległej przeszłości zetknęły się ze sobą dwa języki odmiennego rodowodu.

Od wieków średnich przebiega przez Belgię nieprzenikalna granica językowa: na północ od niej posługiwano się zawsze mową niderlandzką, na południe - francuską, co spowodowało, że z czasem przekształciła się ona w granicę między społecznością Flamandzką i Walońską, stając się zarzewiem konfliktów językowych, rywalizacji o dominację w kraju. Pragnąc je wyeliminować przeprowadzono w 1970 r. terytorializację etnicznej autonomii Flamandów i Walońców. Doprowadziło to w efekcie do powstania dość skomplikowanego systemu, który spowodował, iż Belgia stała się państwem podzielonym na wspólnoty kulturowe, obszary językowe i regiony ekonomiczne, rządzone przez jedno ciało polityczne.<sup>22/</sup> Nie oznacza to jednak, by wewnątrz niego istniała zgodność poglądów w sprawie zasad, na jakich ma odbywać się w tym kraju współżycie Flamandów i Walońców, czy też sposobów rozpoczęcia procesów, które ewentualnie mogłyby przekształcić to państwo w jednostkę federalną.

Również w Kanadzie za prężnością ludności anglosaskiej szła ekspansja języka tejże społeczności, usiłującej wyprzeć tradycjonalizm-francuski, a wraz z nim szczególnie silnie zakorzeniony we frankofońskim Québecu - język francuski. W sferze kulturalno-językowej potęgowało to wśród francuskich Kanadyjczyków, stanowiących aktualnie ponad trzecią część mieszkańców Kanady, poczucie postępującej "anglizacji" ich kultury, a nawet sposobu myślenia. Wzrosło więc poczucie zagrożenia ich narodowej tożsamości, której obronę częstokroć upatrywali jeśli nie w secesji od reszty państwa<sup>23/</sup>, to przynajmniej w formie tzw. suwerenności stowarzyszenia lub suwerennego stowarzyszenia z resztą kraju.

Pragnąc przeto zabezpieczyć federację przed trudnymi do przewidzenia skutkami konfliktów, w 1987 r. władze federalne opracowały założenia konstytucyjne (z Meach Lake), stwierdzając we wstępie do nich, iż konstytucja Kanady będzie interpretowana w ten sposób, że istnienie francuskojęzycznych Kanadyjczyków, skupionych w Québecu, ale obecnych także gdzie indziej w Kanadzie oraz anglojęzycznych, skupionych poza Québecem, ale obecnych także w samym Québecu, składa się na podstawową charakterystykę współczesnej Kanady.

Mimo, że powyższe założenia nie są otwarcie podważane, to budzą wszakże określone wątpliwości ludności Québecu, jako "odrębnego społeczeństwa". Nie wykluczają one bowiem możliwości różnej ich interpretacji, co w ostatecznym rachunku nie wzmacnia, lecz osłabia delikatną równowagę interesów poszczególnych grup językowych i dynamizm kanadyjskiego federalizmu.

Problemy językowe wspólnie z konfliktami o podłożu ekonomiczno-politycznym odzwierciedlają dychotomię współczesnej "kwestii językowej" i w Belgii, w której niższość ekonomiczna Walonów "idzie w parze" z analogicznymi i nie załagodzonymi posunięciami ustawodawczymi samopoczucia Flamandów w sferze duchowej, i w Kanadzie, gdzie tradycjonalizm Frankofonów "idzie w parze" z nie załagodzoną świadomością liczebnej większości ludności anglofonńskiej.

Siła oddziaływania czynników kulturalno-językowych czy religijnych, jako potencjalnych źródeł współczesnego secesjonizmu jest z pewnością znaczna, lecz zarazem i względna, bowiem im bardziej układ sił w państwie wielonarodowym sprzyja ugrupowaniom opartym za tendencjami federalnymi, tym większe zdają się być szanse na zadowalające rozwiązanie między dążeniami independystycznymi a zachowaniem integralności terytorialnej państwa.<sup>24/</sup>

### 3. Dyskryminacja ekonomiczno-polityczna, odrębnych grup ludnościowych

Kolejnym czynnikiem powodującym narastanie tendencji odśrodkowych, kończących się nierzadko secesją części obszaru, jest występująca ze zmiennym nasileniem, dyskryminacja ekonomiczno-polityczna odrębnych grup ludnościowych.

Zabieg gospodarczego upośledzenia regionu połączony z podnoszeniem się poziomu świadomości społeczeństw, zapotrzebowania przez nie na docenianie ich podmiotowości, z ich dążeniem do demokracji partycypacyjnej, polegającej na uczestnictwie w przejawach życia ekonomiczno-politycznego, wzmacnia poczucie braku struktur umożliwiających artykulację i obronę ich interesów. Wzmacnia też poczucie obcości i samotności w zatowizowanej współczesności, pogłębione niejednokrotnie przez kontrast z dynamicznie rozwijającymi się regionami sąsiednimi, czy przez proces zaniedbań politycznych, będący wynikiem naturalnego oddzielenia regionu od reszty kraju.

Skumulowanie ich w państwie o niejednorodnej strukturze ludnościowej, rodzi często dla centrum decyzyjnego poważne problemy. Przykładem mogą być niektóre z państw zachodnioeuropejskich, np. Francja, Wielka Brytania czy Hiszpania, południowoeuropejskich - Jugosławia, śródziemnomorskich - Cypr, a także niektóre z państw afrykańskich, azjatyckich, czy północnoamerykańskich.

Dla władz francuskich nie rozwiązana kwestia polityczną pozostaje przyszłość wyspiarskiej Korsyki, gdzie na tle żądań równouprawnienia ekonomiczno-politycznego, powstał ruch polityczny, rekrutujący się głównie z młodej inteligencji i rolników, dążących w swych postulatach do szerokiej autonomii dla wyspiarzy po ich secesję od reszty Francji. Pragnąc rozładować narastające napięcia nadano miejscowej społeczności w połowie lat siedemdziesiątych bardziej uprzywilejowany status prawny, zapewniający m.in. lokalnej władzy większą samodzielność w sprawach gospodarczych. Jednakże położenie nacisku (w ramach stopniowej decentralizacji) na uprawnienia gmin a nie regionów, sprawia, że Korsykańczycy czują się nadal upośledzeni politycznie. Uważają, że istniejące dysproporcje polityczne, pogłębiane stosowaniem sanacji finansowej, stopniową likwidacją państwowych subwencji, powodują niczym niepohamowane narastanie różnic ekonomicznych między paryskim centrum a wyspiarzami. Efektem tego są trudności w osiągnięciu stabilizacji ekonomiczno-politycznej przez wyspiarzy, rodząc u nich chęć oderwania się od Republiki.<sup>25/</sup>

Natomiast u narodowościowo zróżnicowanej społeczności Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii przebudzeniu się świadomości narodowej, materializującej się w postulatach rewindykacyjnych, stwarzających możliwość nasilenia się tendencji odśrodkowych, usiłuje się zapobiec wcielając w życie instytucję dewolucji - instytucjonalnego przeniesienia pewnych uprawnień z centralnego parlamentu westminsterskiego na wybieralne legislatury lokalne z zachowaniem jednak supremacji tego pierwszego. Wyjście, w ramach dewolucji, naprzeciw żądaniom nacjonalistycznym w połączeniu z miejscową tradycją może w przyszłości doprowadzić do przemian zbliżając "dumny Albion" do wrót federalizmu".

O ile szkockie czy walijskie żądania, o koniunkturalnym często charakterze, nie przedstawiają sobą, przynajmniej na razie, większego niebezpieczeństwa, o tyle zupełnie odmienny kompleks zagadnień prezentuje sobą Irlandia Północna (Ulster).<sup>26/</sup>

Kwestia irlandzka sięga XII w., okresu podboju "szmaragdowej wyspy" przez protestancko-prezbiteriańskich Anglików i Szkotów, którzy przez następne stulecia brutalnie kolonizowali, prześladowając zarazem miejscowe katolickie społeczeństwo. Toteż ochrona tożsamości narodowej Irlandczyków związana była z zachowaniem ich wyznania oraz gaelickiego języka. W odróżnieniu od tego ostatniego, religia, podobnie jak aspiracje niepodległościowe, przetrwały, potęgując się szczególnie silnie po upadku antybrytyjskiego powstania w 1916 r. (powstania dublińskiego, zwanego też wielkanocnym z uwagi na wybuch w okresie wielkanocnym). Nastroje te nasiliły się po utworzeniu w grudniu 1921 r. Wolnego Państwa Irlandzkiego (na południu)

oraz włączeniu północnej części wyspy, nazywanej Ulsterem, w skład Zjednoczonego Królestwa, jako autonomicznej prowincji.<sup>27/</sup> Jednakże władze irlandzkie nie uznały dokonanego podziału wyspy, traktując Ulster jako integralną część Republiki, mimo że polityczne realia przeczyły temu, pogłębiając istniejący podział.

Współcześnie protestancko-prezbiteriancka większość Ulsteru, traktując od początku katolicką mniejszość (zaledwie 0,5 mln osób), jako wewnętrznego przeciwnika podziału wyspy i integracji z Wielką Brytanią, prowadzi i nadal prowadzi w stosunku do niej politykę narastającej dyskryminacji politycznej, pozbawiając miejscowych katolików, wskutek stosowania cenzusu majątkowego przy przyznawaniu prawa głosowania, uprawnień wyborczych, ponadto dostępu do większości funkcji i urzędów prowincji. Zepchnięci do roli obywateli drugiej kategorii, rdzenni mieszkańcy przenieśli historyczne urazy antyprotestanckie, pogłębiane nie spełnionymi aspiracjami politycznymi, na płaszczyznę walki zbrojnej, w której prym wiedzie (powstała w 1916 r.) nielegalna obecnie Irlandzka Armia Republikańska (IRA), wspomagana przez jej polityczną przybudówkę Sinn Féin (z języka celtyckiego "my sami", a w przenośni "Irlandia irlandzka"). Nieustanne zaś akty przemocy pogłębiają i tak już wielce niekorzystną sytuację ekonomiczną (np. płace w Ulsterze są średnio o 25% niższe niż w pozostałej części Królestwa), powodując wzrost bezrobocia, odpływ kapitałów, czyniąc tę część wyspy niezdolną do samodzielnej egzystencji.<sup>28/</sup>

Narastające poczucie dyskryminacji ekonomiczno-politycznej, pogłębione świadomością dokonywanego się rozwoju sąsiedniej Republiki Irlandzkiej, czyni południową część wyspy atrakcyjną dla ulsterskich katolików. Wzmagają się ich dążenia do rozwijania więzi z południowym sąsiadem, traktowane jako wstęp do przyszłej secesji od Albionu i tym samym zjednoczenia podzielonej wyspy, słowem - zakończenia długoletniej brytyjskiej obecności w Ulsterze.

Dążenia te przez długi czas były zdecydowanie zwalczane przez władze brytyjskie i protestanckich unionistów. Brytyjczycy, powołując się na nieprzejednaną wolę protestanckiej większości na rzecz pozostania Ulsteru w ramach Zjednoczonego Królestwa, nie usiłowali szukać jakiegokolwiek formuły umożliwiającej miejscowym katolikom realizowanie legalną drogą ich historycznych aspiracji, uwzględniających ogólnoirlandzki wymiar życia społeczno-politycznego w Ulsterze. Jednakże kolejne kryzysy ulsterskie zmusiły władze brytyjskie do wykazania większego zrozumienia dla żądań ulsterskich katolików, lecz zarazem nie na tyle, by ułatwić im secesję od reszty państwa. Przeciwnie, pragnąc zapobiec tej ewentualności, rząd brytyjski, po kilku latach negocjacji z władzami irlandzkimi, zawarł w połowie listopada 1985 r. układ, mocą którego przyznano tym ostatnim możliwość konsultacji w sprawach o istotnym znaczeniu dla zaufania między obu rządami, siłami policyjnymi oraz społecznością Ulsteru a tamtejszymi władzami i wymiarem sprawiedliwości, w zamian za nie wspieranie przez władze Republiki odśrodkowych dążeń ulsterskich katolików oraz uznanie długofalowej brytyjskiej suwerenności nad tą częścią wyspy.<sup>29/</sup>

Układ ten nie dzieli jednak uprawnień do władania Ulsterem równo między Zjednoczone Królestwo a Republikę. To pierwsze zachowuje nadal pełną suwerenność nad Ulsterem, nie naruszając tym samym postanowień Unii z Irlandią z 1800 r. i konstytucyjnego status quo. Podobnie władze irlandzkie nie zrzekają się swych roszczeń do całego terytorium, również w zgodzie z odpowiednim zapisem w irlandzkiej ustawie zasadniczej. Obydwa rządy wyrażają jedynie deklarację podjęcia działań mających na celu uchwalenie odpowiednich aktów prawnych w przypadku, gdy większość dorosłej ludności prowincji wyrazi w sposób jednoznaczny i formalny zgodę na ustanowienie zjednoczonej Irlandii.

Trzeba zatem podkreślić, iż Układ jest logiczną kontynuacją głównych założeń brytyjskiej i irlandzkiej polityki wobec Ulsteru. Ze strony brytyjskiej będzie to chęć osiągnięcia porozumienia między zwaśnionymi stronami w Irlandii Północnej, przy jednoczesnym zachowaniu dalszych stosunków z Republiką. Ta ostatnia z kolei jest w równym stopniu zainteresowana zachowaniem przyjaznych stosunków z Wielką Brytanią i chętnie odgrywa rolę obrońcy mniejszości Ulsteru niż zwierzchnika większości. Toteż Układ z 1985 r. traktować należałoby jako kolejny krok do dalszego umocnienia brytyjskiego panowania w Irlandii Północnej przy współpracy z rządem Republiki, przy jednoczesnym podkreśleniu, iż z punktu zasady samostanowienia, jak i oceny realnego układu sił w Ulsterze, nie można kwestionować prawa rządu brytyjskiego do utrzymywania podziału Irlandii w obronie większości protestanckiej ludności Irlandii Północnej. Wydaje się, iż Układ jest krokiem ku zakończeniu protestanckiej dominacji prowincji bez pogwałcenia tożsamości unionistów, starając się zarazem uporać z problemami dyskryminacji katolickiej mniejszości <sup>30/</sup>.

Czy to pogodzenie dążeń secesjonistycznych, a zarazem irredentystycznych (połączenia się ponownie z macierzą) irlandzkich katolików z dążeniem protestanckich unionistów utrzymania dalszych więzów z "resztą Albionu" wróży spokój wyspiarzom? Ośrodkowe "ciągoty" katolików z pewnością nie wygasną, tym bardziej, że Brytyjczycy uważając, iż polityka wszystkich rządów Republiki polega na niezmiennym występowaniu w roli obrońcy katolików przed rzekomo brytyjskim uciskiem oraz demonstrowaniu wyższości moralnej Irlandczyków nad Anglikami, "dolewają jedynie oliwy do ognia" <sup>31/</sup>, stwarzając protestantom nadzieję, pozbawiając jej jednocześnie katolików, że wszystko pozostanie "po staremu...".

Potrzeba dążenia do samoistności lub gwarantowanej równości jest również przyczyną występowania ruchów ośrodkowych w monarchistycznej Hiszpanii oraz socjalistycznej Jugosławii.

W obu państwach, mimo odmiennych ustrojów, poszukuje się optymalnych rozwiązań nabrzmiałych problemów narodowościowych, mających swoje źródło nie tylko w różnicach poziomów ekonomicznego <sup>32/</sup>, lecz także w pragnieniu korzystania przez poszczególne grupy narodowościowe w stopniu znacznie większym niż dotąd z wytworzonej przez siebie części dochodu narodowego <sup>33/</sup>.

Tak bowiem hiszpańscy Baskowie, jak i kosowscy Albańczycy w Jugosławii uważają, że tylko formalnie są równouprawnieni, faktycznie zaś, że są



niedoceniáni oraz wykorzystywani przez rządzące centra, które zbyt mało przekazują im z wytworzonej przez nich części dochodu narodowego. Poczucie ekonomicznej niesprawiedliwości potęgowane jest brakiem ich większej samodzielności w podstawowych sferach życia politycznego. U Basków dodatkowo wzmacniane jest to przeświadczeniem, że posiadana przez nich autonomię usułuje się wykorzystać celem ich wewnętrznego podziału i skłócenia, w czym znaczną rolę odgrywają władze monarchistyczne, a także sąsiednie - francuskie, pragnące "urządzić im życie po swojemu".

Ze zmiennym nasileniem sprzyja to narastaniu dążeń secesjonistycznych w jugosłowiańskim Kosowie do połączenia się z sąsiednią Albanią, w hiszpańskiej Baskonii do połączenia się w jedną odrębną całość z francuską częścią Baskonii.

Ta ostatnia kwestia zaczęła uzmysławiać władzom francuskim, iż peryferyjna dotąd dla nich sprawa społeczności baskijskiej w Departamencie Pirenejów Atlantyckich może przekształcić się w problem analogiczny do istniejącego w Hiszpanii. O ile bowiem polityczne "przebudzenie się" kosowskich Albańczyków jest rezultatem zewnętrznej (mniej lub bardziej uchwytej) ingerencji albańskiej, o tyle w Hiszpanii jest ono jednym ze skutków demokratyzacji ery po frankistowskiej. Niemniej można by zaryzykować stwierdzenie, szczególnie w odniesieniu do Basków, iż w kwestii dla nich najważniejszej - zaakceptowania w ramach monarchii ich odrębności, gotowi będą z jeszcze większą determinacją o nią walczyć, uciekając się, gdy tylko zajdzie tego potrzeba, do radykalnych środków, co mogłoby doprowadzić, z powodu złożonych stosunków demograficznych, do zatonięcia monarchii.

Z kolei determinacja w uzewnętrznieniu i potwierdzeniu własnej tożsamości legła na przełomie lat osiemdziesiątych u podstaw poszukiwań dróg zmiany federalizmu kanadyjskiego. Możliwość przekształcenia go w sposób urzeczywistniający interesy dwóch narodów: angielskiego i francuskiego, uważających się za twórców odrębności i tożsamości Kanadyjczyków, okazała się nie tylko ekonomicznym, ale i ogólnopolitycznym wyzwaniem dla kanadyjskiej suwerenności i świadomości politycznej. Stała się również wyzwaniem dla całego dotąd istniejącego systemu, rzuconym przez frankofońską społeczność Québecu z powodu ograniczania jej wewnętrznych uprawnień do kontrolowania jedynie niewielu ważnych prowincjonalnych instytucji. Niezadowolone pogłębiał brak instytucjonalizacji mechanizmów regulujących konsultacje i kooperację między federalnym centrum a Québecem.

Domagano się przeto, stosownie do reprezentowanego przez Québecczyków potencjału intelektualno-ekonomicznego, większych uprawnień w sferze znajdującej się co prawda w gestii prowincji, lecz wkraczających już w obszar federalnej polityki gospodarczej i zagranicznej. Przy braku zgody władz centralnych (w Ottawie) rodziło to zniecierpliwienie québeckich frankofońców, potęgując napięcia w ich stosunkach z centralnymi władzami, ożywiając jednocześnie ideę niezawisłego Québecu, manifestowaną początkowo jedynie zmianą nazwy Prowincji Québec w nieokreślone "La Québec", a następnie już bardziej jednoznaczne w swej nazwie - "l'Etat Québec" <sup>34/</sup>.

Ideę "Québec libre" traktowano jako dźwignię nacisku na rząd federalny celem stworzenia dla frankofonów "korzystnego federalizmu", a więc takiego, by wewnętrznym przemianom ekonomicznym towarzyszyły odpowiednie posunięcia w płaszczyźnie politycznej, w tym m.in. przekazaniu przez rząd federalny większych uprawnień lokalnym władzom prowincji. Doprowadziło to - jak podkreśla St. Ehrlich - do powstania swobodnego fenomenu federalizmu kanadyjskiego, mianowicie umożliwienia władzom québeckim nawiązywania bezpośrednich stosunków z innymi państwami, m.in. z Francją oraz organizacją państw frankofońskich <sup>35/</sup>. Ujawniło to wyraźną alternatywę w stosunku do federalistycznych koncepcji - ideę secesji, która na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych obecnego stulecia stała się hasłem programowym prowincjonalnego rządu québeckiego, nie popartym jednak przez bardziej "trzeźwo myślącą część społeczności tej prowincji", dostrzegającą w niej duże ryzyko oraz problematyczne korzyści ekonomiczno-polityczne.

Nową jej wersją stała się idea "suwerenności Québecu w stowarzyszeniu z resztą Kanady", lecz i ona wskutek tendencji odśrodkowych, ustąpiła miejsca hasłu "pełnoprawnego federalizmu", aktualnie wzmocnionego porozumieniem konstytucyjnym z Meach Lake, co zdaje się świadczyć, że niepodległościowa idea została odłożona na bliżej nie sprecyzowaną przyszłość. Niemniej może być ona "użyta" w przypadku "nawrotu złego samopoczucia" francuskojęzycznych Kanadyjczyków, powodując tym samym utrzymanie się groźby odzicia tendencji dezintegracyjnych wewnątrz federacji.

Z podobnym kompleksem problemów spotykamy się w przypadku wyspiarskiego Cypru.

Wzajemne animozje między obu społecznościami wyspy: Turkami i Grekami cypryjskimi sięgają swoim rodowodem zderzenia się w drugiej połowie XVI w. odmiennych filozofii, cywilizacji i religii: prawosławno-chrześcijańskiej (greckiej) i muzułmańskiej (tureckiej) <sup>36/</sup>. Spowodowały one narastanie antagonizmów, podsycanych następnie przez angielskich kolonizatorów, pragnących nie dopuścić do zjednoczenia wyspy z Grecją, skąd "donośnie rozlegało się hasło Megali Idea - Wielkiej Grecji". Jego przeciwwagą pozostawała turecka idea "taksim" - podziału wyspy między Turcję i Grecję <sup>37/</sup>.

Im bardziej obie społeczności angażowały się w realizowanie własnych koncepcji: Turcy cypryjscy idei "taksim", zaś Grecy cypryjscy hasła "enosis" - połączenia się z Grecją, tym bardziej pogłębiał się konflikt narodowościowy. Hellenistyczna większość wyspiarskiej społeczności odrzucała nie tylko symbiozę, lecz także przyjazne mieszanie się dwu narodowości, co doprowadziło z czasem do pogłębienia się trudności w prawidłowym funkcjonowaniu aparatu ekonomiczno-politycznego, w którym 1/3 stanowisk, na podstawie skomplikowanej konstytucji z 1960 r., i wynikającego z niej równie skomplikowanego mechanizmu podziału funkcji państwowych, przyznana została społeczności tureckiej, stanowiącej zaledwie 1/5 mieszkańców kraju. Mimo to wśród ludności tureckiej narastało przekonanie o ich planowej dyskryminacji ekonomiczno-politycznej. Zaczęła przeto dążyć do utworzenia na wyspie federalnego państwa turecko-greckiego, co spotkało się ze sprzeciwem ich grecko-cypryjskich antagonistów, opowiadających się za takim państwem

federacyjnym, w którym obie społeczności korzystałyby z określonej autonomii, równych praw ekonomiczno-politycznych, nie stwarzających wszelako możliwości secesji i w efekcie utworzenia drugiego państwa <sup>38/</sup>

Jednakże nawarstwione dziesięciolecia uprzedzenia okazały się silniejsze niż propozycja zrezygnowania z idei "enosis" i "taksim" za cenę jedności kraju. Doprowadziły one w listopadzie 1983 r. do secesji Turków cypryjskich od ich grecko-cypryjskich sąsiadów.

Także w Azji następstwo niepodległości Federacji Malezji, Pakistanu, Indii czy Sri Lanki wyzwoliło w społecznościach tych państw różnicujące się tendencje odśrodkowe, spowodowane zdominowaniem czy to ekonomicznym czy politycznym kraju przez określoną narodowość kosztem pozostałych. Szczególnie wyraźnie uwidoczniło się to w niewielkim Singapurze, stanowiącym w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych część składową Federacji Malezji, gdzie chińską społeczność Singapuru pozbawiono większych uprawnień gospodarczo-finansowych, ograniczając zarazem do minimum jej wpływy polityczne w ramach federacji. Obawiano się bowiem sprzyjania przez nią chińskim tendencjom komunistycznym, co jakoby groziło przekształceniem państwa w "drugą Kubę", w tak newralgicznym punkcie świata, jak Azja Południowo-Wschodnia <sup>39/</sup>.

Nieco odmienna sytuacja wytworzyła się pod koniec lat sześćdziesiątych w Pakistanie, gdzie około 80% ówczesnej pomocy zagranicznej kierowano do zachodniej części państwa, co przy jednoczesnym stosowaniu preferencji ekonomicznych dla tej części kraju, prowadziło stopniowo do gospodarczego upadku części wschodniej. Efektem tego było narastanie różnic w dochodzie narodowym na niekorzyść ludności Pakistanu Wschodniego.

Również w płaszczyźnie politycznej powstała sytuacja kształtowała się wysoce niekorzystnie dla bengalskiej większości. Autokratyczny system władzy, dający nieograniczone prawo bez równoczesnych obowiązków społecznych przy permanentnie trwającym wówczas stanie wyjątkowym, prowadził do dyktatury. Ta zaś ograniczała i tak już nader wąski margines samodzielności Bengalczyków <sup>40/</sup>, zaś dopełnieniem ich wewnętrznego kolonizowania <sup>41/</sup> było utrudnienie im dostępu do wszelkiego typu szkół i stanowisk państwowych.

Z kolei w Indiach większych uprawnień politycznych, w tym części prerogatyw władz federalnych, proporcjonalnych do jej znaczenia ekonomicznego, domaga się kilkumilionowa społeczność pendżabskich Sikhów. Uważa ona, iż aktualny rozdział kompetencji pomiędzy Unię i stany nie jest wyrazem kompromisu, lecz nadmiernego centralizmu, co powoduje, że Indie są jedynie formalnie państwem federalnym, faktycznie zaś - unitarnym.

Spełnienie żądań pendżabskich Sikhów spowodowałoby uzyskanie przez nich znacznej samodzielności, dzięki której mogliby oni w dużym stopniu, w sposób niezależny od władz federalnych, regulować sytuację ekonomiczno-polityczną stanu, przekreślając tym samym nie tylko postanowienia zawarte w Liście I i II załączników konstytucji, określających uprawnienia Unii i stanów - argumentuje rząd federalny - ale przede wszystkim ideę kraju federalnego na rzecz konfederacji państw <sup>42/</sup>. Ale, czy ten, kto dysponuje siłą militarną, mając zarazem poparcie hinduistycznej większości społeczeństwa,

może pozwolić niewielkiemu Pendżabowi na dużą samodzielność polityczną i to przy granicy z Pakistanem, będącym jego przeciwnikiem? Z pewnością nie. Mimo większej wyrozumiałości władz delhijskich dla sikhijskich postulatów ekonomicznych, ale za to dużo mniejszej dla żądań politycznych, gdyż zgoda na te ostatnie stanowiłaby precedensowy krok ku rozczłonkowaniu wielonarodowej federacji wskutek mnożenia żądań przez inne stany kresowe, np. Manipurę, Mizoramę czy ludność Nagalandu. Brak większej wyrozumiałości władz federalnych sprawia, że niezadowolone Sikhy pozostaje ciągle żywe, stanowiąc poważny problem polityczno-ekonomiczny współczesnych Indii.

Natomiast w sąsiadującej z Indią Sri Lance dążenie do równouprawnienia politycznego poprzez zrównanie w prawach Tamilów z Syngalezami, przyznanie obywatelstwa kraju wszystkim Tamilom, a to celem zwiększenia ilości tych ostatnich jako obywateli Sri Lanki w stosunku do syngaleskiej większości, stworzenie na wyspie systemu federalnego, to zasadnicze żądania tamilskiej ludności. Brak natomiast większych uprawnień ekonomiczno-politycznych przy jednoczesnym braku ich proporcjonalnej reprezentacji w życiu państwa wzmaga działania odśrodkowe Tamilów, grożąc w każdej chwili przekształceniem ich w regularne działania zbrojne.<sup>1</sup>

Ukazując przyczyny minionych i aktualnych tendencji secesjonistycznych, występujących pod różnymi szerokościami geograficznymi, dostrzec można ich geograficzno-polityczne zróżnicowanie. O ile bowiem w państwach uprzemysłowionej Północy-napór regionalizmu, ruchów odśrodkowych ma na ogół bardziej wyraźnie zaznaczone przyczyny, o tyle w krajach "trzeciego świata", z uwagi na odmienne parametry natury psychofizycznej, stosunkowo niski stopień rozwoju sił wytwórczych, umiejętności organizacyjno-technicznych, na plan pierwszy wysuwane są z zasady sprzeczności i przyczyny mające nierzadko drugorzędne znaczenie. Tym niemniej i w jednym i w drugim przypadku mają one z reguły brutalny charakter. W ich przebiegu bowiem znajduje wyraz narosła niechęć, nienawiść i uprzedzenia, kumulowane często na przestrzeni stuleci. Toteż władze centralne przedkładając działania pojednawcze, metody stopniowego łagodzenia konfliktów, nad środkami drastycznymi, postępują tak, ponieważ każdy poważniejszy błąd w posunięciu grozi naruszeniem wartości dla nich najcenniejszej - jedności państwa.

#### PRZYPISY

- 1/ Sikhowie stanowią obecnie około 15 mln mieszkańców indyjskiego subkontynentu. Por.: Asia and Pacific 1987. World Information, London 1987, s. 147.
- 2/ Konstytucja Republiki Indii, Warszawa 1976, s. 39.
- 3/ Por.: Biuletyn Specjalny Polskiej Agencji Prasowej (dalej cyt.: BS PAP), nr 11297 z 12.IV.1983 r. i nr 11878 z 26.VII.1985 r.; G. Frémont, La

violence politique des Sikhs en Inde: Communalisme et terrorisme au Penjab. Etudes Polemologiques, 1987, nr 3, s. 78 i nast.

- 4/ Pierwszy podział Pendżabu, nastąpił w 1947 r., kiedy to powstały niepodległe Indie i Pakistan, przy czym w tym ostatnim znalazła się większość sikhijskich miejsc świętych oraz stolica ich kultu - Lahore. Drugi podział nastąpił w 1966 r., kiedy to z hinduskiego Pendżabu wydzielono część obszaru dla dwóch sąsiadujących z nim stanów: Hariana i Uttar Pradesz. Por.: Postacie narodów a współczesność. Warszawa 1984, s. 346-347; S. Kieniewicz: Historia Indii, Warszawa 1980, s. 761.
- 5/ L.C. Buchheit: Secession. The Legitimacy of Self-Determination, New Haven-London 1978, s. 196; BS PAP, nr 10404 z 21.XI.1979 r., nr 10552 z 2.VI.1980 r. i nr 10999 z 9.II.1982 r.
- 6/ Konstytucja Republiki Indii, s. 175-176.
- 7/ Także ludność Sikkimu, przyłączonego w 1975 r. do Indii, domaga się większego poszanowania swojej odrębności narodowo-kulturalnej, językowej, uznania ich języka za urzędowy w tej części Indii, a także poszanowania miejscowych zwyczajów religijnych.
- 8/ H. Zdanowski: Wielki mur, lecz nieszczelny, "Polityka" z 12.I.1985 r.
- 9/ BS PAP, nr 10376 z 16.X.1979 r. i nr 11890 z 13.VIII.1985 r.
- 10/ Z. Leśnikowski: Narodziny Bangla Dész, Magazyn Literacki, 1972, nr 3, s. 236 i nast.; B. Mrozek: Indie, Pakistan, Bangladesz, Warszawa 1976, s. 134.
- 11/ Bangladesh, Contemporary events and documents, Peoples Republic of Bangla Dész, 1971, s. 2. Innym ograniczeniem kulturalnego rozwoju Bengalczyków było m.in. umieszczenie na indeksie pism dla nich zakazanych dzieł indyjskiego noblisty R. Tagore.
- 12/ BS PAP, nr 11236 z 14.I.1983 r.
- 13/ J. Kieniewicz: Od ekspansji do dominacji, Warszawa 1986, s. 262 i nast.
- 14/ D. Bigo: La volonté séparatiste: L'exemple Africain des minorités. EP, 1987, nr 3, s. 49-53; R. Wodie: La sécession du Biafra et le droit international, Revue Général de Droit International Public, 1969, s. 1025-1029; L.C. Buchheit, op. cit., s. 169 i nast.
- 15/ D. Bigo, op. cit., s. 56-60; BS PAP, nr 1556 z 8.IV.1978 r., nr 1568 z 22.IV.1978 r., nr 1718 z 26.X.1978 r., nr 10474 z 25.II.1980 r., nr 11488 z 10.I.1984 r. i nr 11494 z 13.I.1984 r.
- 16/ J. Stefanowicz: Bunt mniejszości, Warszawa 1977, s. 9.
- 17/ Ludność tej krainy domaga się, za zrezygnowanie z dążeń odśrodkowych, równouprawnienia językowego (wprowadzenia do szkół dialektu niemieckiego).
- 18/ J. Baszkiewicz: Historia Francji, Warszawa 1978, s. 178; J. Stefanowicz, op. cit., s. 68-69.

- 19/ R. Buchała: Stosunki Austria-Włochy, Przegląd Stosunków Międzynarodowych, 1986, nr 4-5, s. 25-26.
- 20/ R. Buchała, op. cit., s. 25-26.
- 21/ R. Buchała, op. cit., s. 25-26.
- 22/ A. Zahorski: Napoleon, Warszawa 1982, s. 24; J. Stefałowicz, op. cit., s. 72 i nast.
- 23/ H. Suchocka: Charakter praw mniejszości etnicznych i językowych w świetle art. 27 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych niektórych konstytucji europejskich, PSM, 1987, nr 2, s. 110; R. Senelle: La revision de la Constitution 1967-1971. Ministere des Affaires Etrangeres du Commerce Exterieur et de la Cooperation au Developpement, Textes et documents, Bruxelles 1972, nr 279-281, s. 154; A.R. Zolberg: Federalisation without Federalism in Belgium /w:/ Ethnic Conflict in the Western World, Cornell V.P., 1977, s. 139.
- 24/ D. Kwavnick: Québécois Nationalism and Canada National Interest /w:/ Must Canada Fail?, Montreal-Toronto 1977, s. 53; H. Zins: Historia Kanady, Warszawa 1975, s. 229; Zeszyty Dokumentacyjne PAP: Kanada - od liberałów do konserwatystów, Warszawa 1984, d. 69-71.
- 25/ W. Suchecki: Teoria federalizmu, Warszawa 1968, s. 332.
- 26/ A. Croisat, J. Tournon: Centralisation et pluralisme: Le paradoxe francais /w:/ Pluralism and Federalism. International Political Science Review, 1984, nr 4, s. 87; J. Stefałowicz: Problemy narodowościowe w Europie Zachodniej, Sprawy Międzynarodowe, 1976, nr 12, s. 68 i 70.
- 27/ Ulster (w języku irlandzkim: Uladh), to historyczna prowincja Irlandii, obejmująca północną część wyspy. We wczesnym średniowieczu królestwo w północnej Irlandii. Obecnie 6 hrabstw tworzących Irlandię Północną wchodzi w skład Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, pozostałe trzy hrabstwa, stanowiąc prowincję Uladh, wchodzi w skład Republiki Irlandii.
- 28/ Na mocy Government of Ireland Act, z 1920 r. oraz umowy między Wielką Brytanią a Irlandią z 6.XII.1921 r., Irlandia Północna weszła w skład Zjednoczonego Królestwa jako autonomiczna prowincja. Por. też: S. Klimkiewicz: Nowa faza konfliktu w Irlandii Północnej. SM, 1972, nr 10, s. 58.
- 29/ W. Gruszka: Irlandia Północna /w:/ Encyklopedii prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, Warszawa 1976, s. 105-106.
- 30/ J. Król: Układ anglo-irlandzki a kryzys w Irlandii Północnej, SM, 1988, nr 5, s. 130-131.
- 31/ Przysłowiowym "delaniem oliwy do ognia" było m.in. rozwiązanie na początku czerwca 1986 r. lokalnego parlamentu północnoirlandzkiego - Zgromadzenia Północnoirlandzkiego. Lokalna legislatura Północnej Irlandii została powołana do życia w 1982 r. jako forma, w ramach której

protestanci i katolicy mieli współpracować w kierunku utworzenia rządu lokalnego z udziałem przedstawicieli wyznaniowych społeczności. Rozwiązano ją, gdyż ulsterscy protestanci nie wyrazili zgody na współpracę i współzarządzanie tą prowincją wspólnie z przedstawicielami katolików, zaś posłowie tych ostatnich w tej sytuacji odmówili jakiegokolwiek udziału w pracach tego Zgromadzenia.

- 32/ St. Ehrlich: *Oblicza pluralizmów*, Warszawa 1985, s. 364-365.
- 33/ Np. hiszpański Kraj Basków, stanowiąc zaledwie 1,5% obszaru kraju i 3% ludności Hiszpanii, wytwarzał w 1982 r. aż 15% dochodu narodowego monarchii. Zob. m.in.: *Informe, sociológico sobre la situación en España*. Madrid 1982, s. 278.
- 34/ J. Gerhard: *Charles de Gaulle*, Warszawa 1973, t. 2, s. 325-326; L. Sabourin: *Special international status for Québec /w:/ An Independent Policy for Canada*, Toronto 1986, s. 99-100; J. Stefanowicz: *Bunt...*, op. cit., s. 191.
- 35/ St. Ehrlich: *Refleksje o federacjach i federalizmie*, *Państwo i Prawo*, 1985, nr 10, s. 25; J. Jaskiernia: *Międzynarodowa aktywność Québecu a tendencje separatystyczne*, *SM*, 1978, nr 11, s. 131-132.
- 36/ *Historia Powszechna*, Warszawa 1967, t. 4, s. 793; J. Stefanowicz: *Bunt...*, op. cit., s. 116 i nast.
- 37/ B. Nitecka-Jagiełło: *Konflikt cypryjski*, *SM*, 1975, nr 6, s. 103; K. Tallardis: *Les aspects constitutionnels et internationaux de l'affaire de Chypre*, *Politique Etrangère*, 1964, nr 1, s. 76.
- 38/ Pod koniec marca 1986 r. Sekretarz Generalny ONZ J. Perez de Cuellar przedstawił propozycję utworzenia federacyjnej, dwustrefowej Republiki Cypru. Strefa należąca do społeczności Turków cypryjskich na północy wyspy obejmowałaby około 30% jej obszaru w porównaniu z 36%, które od 1974 r. zajmują wojska tureckie. Najważniejszymi jednak problemami spornymi są: wycofanie wojsk tureckich z wyspy oraz kto ma być gwarantem przyszłych unormowań polityczno-prawnych. Turcy cypryjscy chcą bowiem tylko Turcję zaakceptować, jako gwaranta przyszłych uregulowań, na co nie bardzo godzą się z kolei Grecy cypryjscy. Proponowana struktura przyszłej federacji obejmowałaby m.in. dwuizbowy parlament. W izbie niższej parlamentu zasiadałoby 70 Greków cypryjskich i 30 Turków cypryjskich, w izbie wyższej obie społeczności podzieliłyby się miejscami po połowie. Na czele rządu federacyjnego stałby prezydent - Grek cypryjski, jego zastępcą byłoby Turek cypryjski. Każdy z nich dysponowałby prawem weta. Rząd składałby się z 7 ministrów Greków cypryjskich i 3 Turków cypryjskich, przy czym Turkom przypadłoby ministerstwo spraw zagranicznych. W sprawach spornych rozstrzygałby trybunał konstytucyjny, w którym obie społeczności miałyby po jednym reprezentancie. Trzeci sędzia nie byłby Cypryjczykiem. Zob. też: *BS PAP*, nr 12050 z 3.IV.1986 r.

- 39/ D. Brown: Crisis and Ethnicity: Legitimacy in Plural Societas, Third World Quarterly, 1985, nr 4, s. 995-1001; Z. Leśnikowski: Secesja Singapuru (Tło - przyczyny - implikacje), SM, 1965, nr 12, s. 103.
- 40/ Asia and Pacific 1985. World Information, London 1985, s. 99; W.N. Moskalenko: Problemy sowriemennogo-Pakistana, Moskwa 1970, s. 232-234.
- 41/ W. Multan, J. Symonides: Powstanie Ludowej Republiki Bengalii - niektóre aspekty prawnomiędzynarodowe, SM, 1972, nr 6, s. 51.
- 42/ Konstytucja Republiki Indii, s. 237 i nast.

#### DISCRIMINATION OF ETHNIC COMMUNITIES AS A CAUSE OF SECESSIONISTIC TENDENCIES IN CONTEMPORARY STATES

##### Summary

In the past of forty five years appeared a need for confirmation and defence by ethnical groups by hundred years deprived of independent state existence. Intensification in their trend to stressing own identity are motivated by discriminating social-economic politics of the state with not uniform population structure. Those trends cause intestine tensions which transform into a trend to get away from mother - country and to create once own state or trend to join with another state towards ethnical group it strived for a long time.

#### ДИСКРИМИНАЦИЯ ЭТНИЧЕСКИХ ОБЩИН КАК ПРИЧИНА СЕЦЕССИОННЫХ ТЕНДЕНЦИЙ В СОВРЕМЕННЫХ ГОСУДАРСТВАХ

В прошлом сорокапятилетии обнаружилась необходимость подтверждения и защиты тождественности этническими группами, через столетия лишёнными самостоятельного государственного существования. Усиливающиеся среди них стремления к акцентированию собственной тождественности доказываются дискриминационной общественно-экономической политикой государств с неоднородным составом населения. В этих государствах они вызывают внутренние напряжения, превращающиеся в стремления к оторванию от родного государства и созданию собственного, или же - в стремления к соединению с другим государством, к которому этническая община с давних пор тяготела.





Marian Treszel

KLASYCZNA I NIEKLASYCZNE TEORIE PRAWDY\*

Ta część artykułu przedstawia pragmatyczną teorię prawdy w wersji skrajnej oraz jej krytykę. Pokazuje także pragmatyzm na szerszym tle ówczesnych kierunków filozoficznych. Na końcu przedstawiona jest obrona i nowe ujęcie definicyjne klasycznej teorii prawdy, ze szczególnym podkreśleniem stanowiska filozofów polskich (Kotarbiński, Ajdukiewicz, Tarski).

Trzecią z kolei teorią, którą się zajmiemy, jest pragmatyczna definicja prawdy. Pragmatyzm, w ramach którego ta teoria prawdy powstała, jest doktryną filozoficzną niejednorodną, więc i koncepcja prawdy nie była we wszystkich szczegółach przez reprezentantów tej filozofii jednakowo formułowana. Twórcami tego kierunku filozoficznego byli Amerykanie: Charles S. Peirce, William James i John Dewey. Z filozofów angielskich historycy filozofii zaliczają jeszcze do pragmatystów Ferdinanda C.S.Schillera. Najbardziej znaną i popularną nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale również i w Europie była teoria prawdy, którą przedstawił James w swojej pracy pt. "Pragmatyzm", wydanej w Nowym Jorku w 1907 r. Teorię i metodę pragmatyzmu James sformułował po raz pierwszy w wykładach na Uniwersytecie Kalifornijskim w roku 1898. Podstawowe jednak zasady pragmatyzmu zostały sformułowane wcześniej, bo jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX wieku przez Peirce'a. Na treści książki Jamesa złożyły się wykłady wygłoszone w Instytucie Lowella w listopadzie i grudniu 1906 r. i powtórzone następnie w styczniu 1907 r. na Uniwersytecie Kolumbijskim. Pierwsze polskie wydanie tej książki ukazało się w 1911 r.

Pragmatyczna teoria prawdy w ujęciu Jamesa jest wersją skrajną w ramach tego kierunku filozoficznego i ona właśnie będzie przedmiotem naszej analizy. W postaci definicyjnej można ją wyrazić następująco: prawdziwość jakiegos twierdzenia polega na jego pożyteczności. To znaczy, że prawdziwy jest taki sąd (myśl, twierdzenie), który jest pożyteczny, przynosi człowiekowi korzyść. Kryterium prawdy w tej definicji stanowi korzyść, pożytek. Na tej właśnie podstawie odróżnia się prawdę od fałszu, prawdziwy sąd od fałszywego. Weryfikatorem danego twierdzenia jest ludzkie działanie, pozwalające osiągnąć zamierzony cel, korzystnie zachować się w określonej sytuacji. Dla ilustracji powyższych stwierdzeń niech nam posłużą niektóre wy-

\* Część pierwsza tego artykułu została opublikowana w Zeszytach Naukowych ATR Nr 167 - Nauki Społeczne /23/ - 1989.

jątki z "Pragmatyzmu" Jamesa. "Zacznijmy od przypomnienia faktu - pisze w tej pracy - że posiadanie idei prawdziwych oznacza posiadanie nieocenionych narzędzi czynu oraz, że obowiązek nasz poszukiwania prawdy nie tylko nie jest niczym nie umotywowanym rozkazem z góry lub nakazem włożonym na siebie samego przez umysł, lecz może być uzasadniony przez doniosłe powody praktyczne". Następnie wyjaśnia, jak należy rozumieć te "doniosłe powody praktyczne". "Posiadanie prawdy - pisze - nie jest (...) celem samym w sobie, lecz tylko środkiem wstępnym ku innym zadowoleniom życiowym". I po tej eksplikacji odwołuje się James do przykładu. "Jeśli zbłądziłem w lesie i umieram z głodu, a znajduję coś wyglądającego na ścieżkę, rzeczą najwyższej wagi jest myśl o mieszkaniu ludzkim, do którego prowadzi, gdyż jeśli mam tę myśl i pójdę po ścieżce, ocalę siebie". Potem James daje filozoficzny komentarz do tego przykładu. "Prawdziwa myśl - stwierdza - jest w tym wypadku użyteczna dlatego, że dom, który jest jej przedmiotem, jest użyteczny. Wartość praktyczna poprawnych idei wynika więc przede wszystkim z praktycznej doniosłości dla nas ich przedmiotów. Przedmioty te wszakże nie zawsze są doniosłe. W innych okolicznościach mogą nie potrzebować domu, a wówczas idea o nim, chociaż poddająca się sprawdzeniu, nie ma praktycznego znaczenia i lepiej będzie, jeśli zostanie utajona. Ponieważ jednak prawie każdy przedmiot może się stać kiedykolwiek czasowo doniosłym, oczywista jest dogodność posiadania ogólnego zasobu prawd nadetatowych; idei, które mogą być prawdziwe tylko w sytuacjach możliwych. Nagromadzamy takie prawdy nadetatowe w naszej pamięci, a nadmiarem ich zapełniamy nasze książki informacyjne. Ilekroć taka prawda nadetatowa nabierze praktycznego znaczenia dla jednej z naszych okoliczności, przejdzie ona ze stadium zapasowego do czynnej roli w świecie, a wiara nasza w nią stanie się aktywna. Możecie wówczas powiedzieć - albo że "jest użyteczna, dlatego że prawdziwa" lub też, że "jest prawdziwa, dlatego że użyteczna". Oba te zdania oznaczają jedno i to samo, tj., że mamy tu do czynienia z ideą, która zostaje urzeczywistniona i może być sprawdzona. Prawda jest to nazwa każdej idei, która rozpoczyna proces sprawdzania; użyteczność - nazwa dla jej spełnionej funkcji w doświadczeniu. Idee prawdziwe nie byłyby nigdy wydzielone jako takie, nie przybrałyby nigdy nazwy klasy, a najmniej nazwę nasuwającą myśl o wartości, gdyby nie były użyteczne w ten sposób od samego początku". 1/

Co jest charakterystycznego w tych rozważaniach Jamesa dla rozumienia przez niego prawdy? Po pierwsze to, że James przeciwstawiając się racjonalistycznej teorii rozumu w tworzeniu prawdy, wiąże jej powstawanie z praktyczną funkcją podmiotu, z funkcją jego życia praktycznego: że człowiek nie poznaje prawdy dla niej samej, że nasze rezultaty poznawcze wtedy mają dla nas znaczenie, kiedy spełniają takie funkcje życiowe, jak np. dobre pożywienie, zdrowie czy dobre samopoczucie. Po drugie, prawdziwość myśli utożsamia James z pożytkiem, jaki ona przynosi konkretnej jednostce w określonej sytuacji i określonych okolicznościach życiowych. Idea, myśl, ma - według niego - dopiero wtedy znaczenie, kiedy służy jednostce, kiedy pełni rolę pożytecznego narzędzia w zaspokajaniu jej potrzeb. Czyli że dla Jamesa nie ważne jest to, czy dane myśli, sądy są prawdziwe obiektywnie i

dzięki temu informują nas adekwatnie o określonej rzeczy, lecz tylko to, czy dana jednostka kierując się jakimiś myślami osiągnie dla siebie korzyść, pożytek, czy przyjemność. Wynika z tego jednoznacznie, że u Jamesa łączy się swoisty aktywizm w pojmowaniu człowieka z utylitarystyczną koncepcją wiedzy i poznania. Jednocześnie utożsamia on prawdę z pożytkiem a pożytek z prawdą. Sformułował on zatem skrajnie utylitarystyczną teorię prawdy.

James krytycznie ocenia materialistyczną teorię poznania i klasyczną teorię prawdy. Bo co należy rozumieć przez rzeczywistość, pyta James? Rzeczywistość, odpowiada, jest pojęciem niejednoznacznym, albo oznacza ona konkretne fakty dane bezpośrednio w doświadczeniu, albo abstrakcyjne rodzaje rzeczy i dostrzeżone między nimi stosunki, albo rzeczy, z którymi będziemy dopiero ewentualnie w przyszłości mieć do czynienia, jako z faktami, z którymi nasze nowe idee będą musiały się liczyć. Wobec tego, co ma oznaczać zgodność z tymi trojakiemi rzeczywistościami? - pyta James. Od tego właśnie momentu, mówi, zaczyna się rozdzielenie pragmatyzmu od intelektualizmu. Pierwotnie, wyjaśnia dalej, zgadzać się znaczy kopiować, ale czyż można z sensem używać tego określenia do wielu różnych rzeczywistości. Idee nasze mogą być tylko symbolami, a nie kopiami. "Czas ubiegły", "potęga", "samorzutność" - jak może nasz umysł kopiować takie rzeczywistości? James stwierdza: "Zgadzać się w najszerszym znaczeniu z rzeczywistością może znaczyć - być kierowanym bezpośrednio do niej lub też do jej otoczenia, albo być umieszczonym w takim czynnym z nią zetknięciu, które pozwala kierować nią lub czymś co jest z nią związane, lepiej niż wówczas, gdy się z nią zgadzamy. Lepiej, bądź pod względem intelektualnym, bądź praktycznym" <sup>2/</sup>. Zatem, konkluduje James, "nasza relacja o prawdzie jest właściwie mówiąc, przedstawieniem prawd w liczbie mnogiej, procesów kierowania urzeczywistnionych wśród rzeczy, a mających tę jedyną własność wspólną, że się opłacają. Opłacają się przez to, iż prowadzą nas do pewnych części systemów, w licznych punktach zanurzając się w ujęcia zmysłowe, które możemy kopiować umysłowo lub nie, lecz z którymi w każdym razie jesteśmy obecnie w rodzaju zetknięcia, nazywanym w sposób mniej określony sprawdzaniem. Prawda - jeszcze raz podkreśla dosadnie - jest po prostu dla nas nazwą zbiorową dla procesów sprawdzania, podobnie jak zdrowie, bogactwo, siła itd., są imionami dla innych procesów połączonych z życiem, a które urzeczywistniamy dlatego, że się opłaca. Prawdę wytwarzamy tak, jak wytwarzamy zdrowie, bogactwo, siłę w biegu naszego doświadczenia" <sup>3/</sup>.

Mamy więc teraz dostatecznie pełny obraz stanowiska Jamesa w zagadnieniu prawdy. Można zatem pokusić się o odpowiedź na pytanie, jakie to jeszcze dodatkowe cechy posiada jego teoria prawdy, poza tym że jest skrajnie utylitarystyczna? Jest to teoria również skrajnie subiektywistyczna, ponieważ James utożsamiając prawdę z korzyścią, jednocześnie samo pojęcie korzyści odnosi wyłącznie do jednostkowego podmiotu, do indywiduum ludzkiego, do jego jednostkowych potrzeb, doznań i odczuć. Nie ma tu żadnych odniesień o charakterze społecznym czy ogólnoludzkim przy kategorii pożytku lub prawdy. Jest prawda i pożytek dla mnie i tylko w danym czasie i w

danej sytuacji. A już ta sama prawda, ten sam pożytek może nie być prawdą i może nie być pożytkiem dla kogoś innego. Oto do czego doprowadza utożsamianie prawdy z korzyścią. Korzyść bowiem jest niewątpliwie, w przeciwieństwie do prawdy, kategorią bardzo subiektywną, bo uwarunkowaną różnymi czynnikami indywidualnymi danego człowieka, zarówno pod względem jego ciała jak i psychiki. Bo co jest np. korzystne dla młodzieńca, może być niekorzystne dla starca, co jest korzystne dla dziecka zdrowego, może być niekorzystne dla dziecka chorego itd. Natomiast prawda jest obiektywna, bo zawarta jest w takich sądach i twierdzeniach, które prawidłowo i adekwatnie odzwierciedlają otaczającą nas rzeczywistość przyrodniczą i społeczną. Jeśli spełniają ten warunek, to wtedy są one prawdziwe nie tylko dla mnie, czy tylko dla ciebie, ale dla wszystkich ludzi, bo głoszą to, co jest zgodne z obiektywnym stanem rzeczy; to znaczy ze stanem, który jest niezależny nie tylko ode mnie, ale jest niezależny również od wszystkich ludzi, całej ludzkości. I tylko taka prawda, czyli myśl prawdziwa jest lub może być pożyteczna dla wszystkich ludzi. Taka prawda jest prawdą naukową, jest zawarta w twierdzeniach naukowych.

Piszemy "może", ponieważ poznanie ludzkie nie tylko odkrywa prawdę o przyrodzie czy społeczeństwie po to tylko, żeby mieć z tego pożytek, żeby ją zastosować do celów praktyczno-produkcyjnych, ale również po to, żeby wiedzieć jak jest i dlaczego jest; żeby sobie odpowiedzieć i prawidłowo wyjaśnić, jaki jest ten świat, który nas otacza i w którym żyjemy. Można więc powiedzieć, że poznaniu naszemu towarzyszą dwa cele: utylitarno-praktyczne i ściśle poznawcze.

Historia poznania naukowego daje wiele przykładów na to, a czasy nam współczesne szczególnie, że oba te cele poznawcze ze sobą się łączą i wzajemnie wspierają. Słowem, każdej prawdzie naukowej towarzyszy lub może towarzyszyć cecha pożyteczności, lecz prawda nie jest tożsama z pożytkiem czy też korzyścią. Albo inaczej, z prawdy wypływa korzyść, ale nie odwrotnie, z korzyści nie wynika prawda. Nie można więc utożsamiać prawdy z korzyścią a korzyści z prawdą, jak to robił pragmatysta James. I jeszcze jedno. Prawdziwe lub fałszywe są tylko nasze myśli o rzeczach i stosunkach zachodzących między nimi, ale nie rzeczy. Rzeczy nie są prawdziwe ani fałszywe, one po prostu są i to wszystko. Nie ma prawdy lub fałszu w postaci substancjalnej. Prawda lub fałsz to cecha myśli i sądów, które powstają w naszym umyśle. Myśli nasze są wtedy obiektywnie prawdziwe, gdy prawidłowo odzwierciedlają rzeczy, ich stany i wzajemne stosunki, gdy są w swej treści adekwatne do rzeczy. W tym sensie również rozumiał prawdę W.I. Lenin, kiedy polemizował z subiektywno-idealistyczną filozofią Macha i Avenariusza oraz z ich zwolennikami w Rosji. Pisał bowiem w swojej pracy "Materializm a empiriokrytycyzm" z 1909 r.: "Negowanie prawdy obiektywnej przez Bogdanowa to agnostycyzm i subiektywizm (...). Przyrodoznawstwo nie pozwala wątpić, że jego twierdzenie o istnieniu Ziemi przed pojawieniem się ludzkości jest prawdą. Daje się to całkowicie pogodzić z materialistyczną teorią poznania: istnienie przedmiotów odzwierciedlanych, niezależnych od tych, którzy odzwierciedlają (niezależność świata zewnętrznego od świadomości).

ności) jest podstawową przesłanką materializmu. Twierdzenie przyrodoznawstwa, że Ziemia istniała przed ludzkością, jest prawdą obiektywną" 4/.

Stanowisko Jamesa w teorii prawdy jest, jakśmy powyżej wykazali, utylitarystyczno-subiektywne. Należy jednak zauważyć, że utylitarystyczna koncepcja prawdy nie musi koniecznie wynikać z idealistyczno-subiektywnej genealogii, gdyż historia filozofii dostarcza przykładów, które świadczą, że i niektórzy materialści zajmowali stanowisko utylitarystyczne w zagadnieniu prawdy, jak np. w XVIII wieku P. Holbach. W pracy "System przyrody" wyraził on pogląd, że twierdzenia prawdziwe dlatego dla człowieka są tak cenne, że pozwalają mu polepszyć jego warunki życia, więc względy praktyczne, utylitarne powinny określać nie tylko wartość naszych myśli, ale również decydować o kierunku badań naukowych. Holbach pisał między innymi: "Wartość i uprawnienia prawdy opierają się właśnie na jej użyteczności (...). Użyteczność jest (...) kamieniem probierczym teorii, poglądów i czynów ludzkich; jest miarą poważania i miłości, jakie winniśmy samej prawdzie. Prawdy najużyteczniejsze są najbardziej godne poważania; wielkimi nazywamy takie prawdy, które przynoszą ludziom największe korzyści; lekceważymy zaś i nazywamy jałowymi te, których użyteczność ogranicza się jedynie do dostarczania rozrywki kilku nielicznym jednostkom" 5/.

No cóż, stanowisko Holbacha jest niewątpliwie zbyt jednostronne i uproszczone, zdroworoządkowe i praktycystyczne, zgodne zresztą z ówczesnymi obiegowymi poglądami epoki europejskiego Oświecenia. Można tylko dodać, że z poglądem takim możemy się spotkać w życiu codziennym również i dzisiaj, ale jest on, jak wiemy, niesłuszny i bardzo uproszczony, a w niektórych przypadkach może nawet pociągnąć za sobą ujemne skutki społeczne w zakresie rozwoju badań naukowych.

Powróćmy jednak do pragmatyzmu, ponieważ należy spojrzeć jeszcze na inne aspekty tej filozofii, które są bezpośrednio lub pośrednio związane z teorią prawdy. Otóż pragmatyzm był filozofią nastawioną zdecydowanie antymetafizycznie, tak jak późniejszy neopozytywizm. Głównym elementem takiej postawy był empiryzm. Przede wszystkim James i Dewey wnieśli do tej problematyki kilka nowych elementów, które nie występowały w dotychczasowej tradycji empiryzmu.

Zasadniczą postacią empiryzmu, jaką pragmatyści zastali w filozofii, był asocjacionizm D. Hume'a i J. St. Milla. Podstawową kategorią tego empiryzmu było wrażenie zmysłowe, czyli pojedyncze przeżycie subiektywne. Te różne elementy zmysłowe, kojarzone i łączone przez umysł w określone całości, stanowiły podstawowy materiał naszego poznania. Pragmatyści natomiast odrzucili ten model doświadczenia. Doświadczenie według nich ma przede wszystkim charakter ciągły, to znaczy, że wszystko, co pojawia się w doświadczeniu danego podmiotu, jest związane z tym, co poprzedza dane doświadczenie oraz z tym, co po nim następuje. Każdy element, każda treść doświadczenia występuje w określonym kontekście i jest przez ten kontekst uwarunkowana. Nie ma niezależnych i niezmiennych danych zmysłowych. Doświadczenie jest potokiem świadomości, a nie mozaiką ułożoną z wrażeń według pewnych reguł kojarzenia. W związku z powyższym pragmatyści inaczej

rozumieli rolę podmiotu w procesie poznania. Podmiot przestał być w ich ujęciu biernym odbiorcą wrażeń, a stał się aktywnym twórcą wiedzy. Wiadomo nam, że problem podmiotowej aktywności poznawczej miał w XVIII i XIX stuleciu przeważnie rozwiązania idealistyczno-racjonalistyczne. Pragmatyści natomiast podjęli ten problem z punktu widzenia empiryzmu i dali mu wyjaśnienie również w tym duchu. Szczególnie James jako psycholog wykazał, w jaki sposób można z doświadczenia wyprowadzić świadomość naszego ja. Potraktował bowiem doświadczenie jako strumień świadomości. Pojęcie to odegrało istotną rolę w przezwyciężeniu mechanistyczno-naturalistycznego rozumienia doświadczenia. W koncepcji Jamesa wola i uwaga są tymi czynnikami aktywizującymi świadomość ludzką i one również nadają jej charakter ciągły, rozwijający się. "Innym znamienym rysem pragmatycznej koncepcji doświadczenia jest powiązanie go z życiem i działaniem. Sfera doświadczenia nie jest (...) ograniczona do percepcji, lecz obejmuje (...) wszystkie aspekty poznania i inne strony aktywności ludzkiej. Doświadczenie i życie zostały przez pragmatyzm utożsamione. Koncepcja taka najwyraźniej występuje u Jamesa i Deweya; prace Peirce'a i Schillera nie akcentują tak wyraźnie tej sprawy. Dla Jamesa życie jest trwaniem jednostkowym, obejmującym zarówno sferę biologiczną, przyrodniczą, jak też przeżycia duchowe; jedność psychiki i fizjologii była dlań pewnikiem potwierdzonym przez doświadczenie". A więc życie jest tu rozumiane jako proces jednostkowy, jako pewien ciąg przeżyć indywidualnej psychiki, który obejmuje jej elementy poznawcze oraz inne pozapoznawcze. "Dla Deweya natomiast życie i doświadczenie były kategoriami (...) społecznymi. Dewey pojmował doświadczenie jako życie w środowisku przyrodniczym i społecznym". Doświadczenie u niego było życiem i działaniem w tych dwóch sferach. "Dualizm spostrzeżenia i myślenia, poznania i emocji, poznania i działania, zostaje w Deweyowskim pojęciu doświadczenia przezwyciężony. Wszystko to, co występuje w życiu, co pojawia się w procesie egzystencji indywiduum w środowisku, jest doświadczeniem; jest to zarówno podleganie różnorodnemu oddziaływaniu, jak i oddziaływanie, kształtowanie, tworzenie. Tak rozumiane doświadczenie jest uczestniczeniem w świecie, a nie ustosunkowaniem się do niego z zewnątrz. To zastąpienie doświadczenia, rozumianego jako obserwacja świata, przez doświadczenie traktowane jako partycypacja w nim, jest podstawowym momentem pragmatycznej koncepcji doświadczenia utożsamianego z życiem"<sup>6/</sup>. Nie zmienia to naszej oceny pragmatycznej teorii prawdy jako skrajnie subiektywnej teorii, a więc niesłusznej, nienaukowej.

Należy jednak podkreślić, że "pragmatyzm (...) interesował się celowo naturą działań ludzkich i ich funkcjonowaniem w świecie empirycznym ze względu na ich obserwowalne efekty w łańcuchu związków przyczynowo-skutkowych (...). Wyodrębnianie osobnej sfery czystej woli i apriorycznych praw nią rządzących, co stanowiło przedmiot i temat neokantowskiej filozofii praktycznej, było dla pragmatystów jedynie metafizyczną spekulacją. Dlatego też wspólne akcentowanie przez neokantyzm badeński oraz przez pragmatyzm roli norm i problematyki powinności, stanowi tylko pozorne podobieństwo między tymi dwoma prądami myśli filozoficznej. W istocie rzeczy każdy

z nich uwzględniał całkowicie odmienne i wzajemnie wykluczające się aspekty działania ludzkiego. Dlatego też, mimo wspólnej im kategorii działania, nie ma między nimi żadnego związku" 7/.

Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do relacji między marksizmem a pragmatyzmem. Również i tutaj mamy do czynienia z zasadniczą odmiennością obu tych koncepcji, mimo że obie mówią o problematyce ludzkiego działania i głoszą tezę o związku myśli i działania. Ale pragmatyzm interesuje się praktyką ludzką w perspektywie jednostkowego życia i w perspektywie jej doraźnej skuteczności. Natomiast marksizm traktuje jednostkę ludzką, człowieka, w perspektywie społeczno-historycznej i czyni z pojęcia ludzkiej praxis naczelną kategorię zarówno w procesie poznawczym, jak i w procesie społeczno-historycznym, nadając tym samym całej problematyce działania, problematyce ludzkiej praktyki znaczenie o wiele szersze i tym samym odmienne perspektywy poznawcze. Marksistowskie rozumienie działania materialno-zmysłowego i celowego zarazem nie znajduje w ogóle swego odpowiednika w rozważaniach pragmatystów. Na gruncie marksizmu materialistyczna dialektyka i materialistyczny historyzm są podstawą do pojmowania działania oraz jego związku z myśleniem. Tego również nie ma w pragmatyzmie. W marksizmie pojęcie praktyki występuje zarówno w krytycznej analizie historycznej rzeczywistości społecznej, jak i w procesie odzwierciedlenia poznawczego rzeczywistości przyrodniczej. Jeden i drugi aspekt stanowią dialektyczną jedność, wzajemnie się warunkującą i dopełniającą. Pojęcie praktyki ludzkiej służy wyjaśnianiu związków zachodzących między rzeczywistością społeczną a idealnymi procesami zachodzącymi w świadomości ludzi, z drugiej zaś strony wskazuje się na czynną rolę tej świadomości w przeobrażaniu rzeczywistości. Praktyka jest traktowana jako źródło wszystkich wyobrażeń ludzkich i jako sposób ich weryfikacji. Przy czym związki te są rozumiane jako skomplikowane wielostronne zależności, a więc nie tylko w tym sensie, że się one zmieniają i rozwijają, ale i w tym sensie, że nie dają się one zredukować do prostej zależności przyczynowej.

Pojęcie praktyki związane jest z materialistyczną tezą marksizmu, że byt społeczny określa świadomość, to znaczy określa jej treść, formy i perspektywy rozwojowe, ale z kolei myśl powiązana z celowym działaniem jest niezbędnym czynnikiem w przeobrażaniu tego bytu społecznego. Myśl wyznacza kierunek działania i określa jego cel i tym samym wykracza poza aktualne granice bytu społecznego. O myśli zaś prawdziwej i o poznaniu prawdziwym K. Marks już w 1845 pisał: "Zagadnienie, czy myśleniu ludzkiemu właściwa jest prawdziwość przedmiotowa, nie jest zagadnieniem teorii, lecz zagadnieniem praktycznym. W praktyce człowiek musi dowieść prawdziwości, tzn. rzeczywistości, mocy, ziemskiego charakteru swego myślenia. Spór o rzeczywistość czy nie rzeczywistość myślenia, izolującego się od praktyki, jest zagadnieniem czysto scholastycznym" 8/. Bo myśl ludzka, nawet wtedy, kiedy traktuje się ją jako "zjawisko idealne, nie jest niczym innym, jak zjawiskiem materialnym przeniesionym do głowy ludzkiej i w niej przetworzonym" 9/. Myśl prawdziwa wzbogaca i podnosi na wyższy poziom ludzką praktykę, a praktyka z kolei urealnia i urzeczywistnia daną myśl. Innej drogi nie ma. Właśnie poprzez działalność praktyczną, tj. produkcję, eksperyment



naukowy, doświadczenie naukowe i praktykę przeobrażeń społecznych człowiek niejako wykracza poza sferę subiektywną swoich wyobrażeń oraz myśli i działa wprost swoimi zmysłami i ciałem na przedmiotach świata zewnętrznego. Dopiero tutaj weryfikuje ostatecznie swoje myśli, sądy o rzeczach, zjawiskach, przedmiotach świata go otaczającego.

Należy zaznaczyć, że pragmatyzm był na początku XX wieku bardzo modnym kierunkiem filozoficznym. Był popularny we Włoszech i we Francji, znano go także w Polsce. Dzięki swojej koncepcji doświadczenia i aktywności jednostki ludzkiej w życiu łączył się on na przełomie XIX i XX wieku z popularną w Europie problematyką filozofii życia, z filozofią Diltheya, Nietzschego i Bergsona.

W Anglii pragmatyzm poddawany był analizie i dość ostrej krytyce. Być może dlatego, że jednym z głównych kierunków, atakowanych przez pragmatystów był neoheglizm brytyjski. Ale nie tylko dlatego. Krytykowana była ostro pragmatyczna teoria prawdy. Znanym przeciwnikiem tej teorii był Bertrand Russell. Otóż Russell, odwołując się do tekstów Jamesa, w których on pisze, że "prawda jest pewnym rodzajem dobra, a nie kategorią różną od dobra", że "prawda to nazwa dla tego wszystkiego, w co dobrze jest wierzyć i co jest również dobrem ze względu na określone racje" oraz że cechą wspólną idei prawdziwych jest to, "że się opłacają" - mocno podkreślał, że taka koncepcja prawdy może mieć bardzo szkodliwe konsekwencje społeczne, gdyż w myśl jej założeń również z gruntu fałszywe poglądy, skoro przynoszą komuś określone korzyści, powinny być także uznane za prawdziwe. Niestety, historią powszechną dostarcza i na to zbyt wielu przykładów - stwierdził Russell. Ze względu na merytorycznie doniosłe znaczenie tej krytyki oraz dlatego, że poruszone przez niego problemy są również aktualne pod niektórymi względami i dziś, warto więc wypowiedź Russella tu zacytować. "Przekonanie, pisze Russell, że nader łatwo jest wiedzieć, kiedy konsekwencje jakiegoś poglądu są dobre, tak łatwo, że w istocie teoria poznania nie musi zajmować się czymś tak prostym - to przekonanie wydaje mi się (...) najdziwniejszym założeniem, jakie teoria poznania może przyjąć. Weźmy taki przykład: Wielu uczestników rewolucji francuskiej uważało się za uczniów Rousseau, a ich wiara w jego teorię miała daleko idące konsekwencje, które sprawiły, że Europa jest dziś zupełnie inna niż byłaby, gdyby nie te przekonania. Jeśli, rzecz biorąc, skutki ich przekonań były dobre, powinniśmy uznać, że były one prawdziwe; jeśli zaś złe - że fałszywe. W jaki jednak sposób mamy to wyważyć? Już wyodrębnienie tych skutków jest w ogóle niemożliwe. Ale nawet, gdyby było możliwe, nasza ocena - czy były one dobre czy złe - zależałaby od naszych poglądów politycznych. Otóż z pewnością o wiele łatwiej byłoby stwierdzić w drodze bezpośredniej obserwacji, że "Umowa społeczna" jest mitem, niż rozstrzygnąć, czy wiara w nią sprawiła więcej dobra czy zła. Niezależnie od tej czysto teoretycznej krytyki pragmatycznej definicji prawdy, istnieją jeszcze inne argumenty natury bardziej praktycznej, które być może łatwiej trafią do przekonania ludziom o pragmatycznej umysłowości. Odpowiedź na pytanie, jakie to przekonania mieć będą lepsze konsekwencje dla życia danego osobnika, zależy często od rządu i

od policji. Przekonania, które opłacają się w Ameryce, są zgubne w Rosji i vice versa. Przekonania nazistów nie spełniały, jak się okazało, pragmatycznego kryterium prawdy, skoro Niemcy przegrały II wojnę światową. Gdyby jednak Niemcy zwyciężyli, pragmatyści musieliby uznać doktrynę nazizmu za prawdziwą. Pragmatyści odrzucają taką krytykę, powołując się na uściślenie Jamesa: "na długą metę i w ostatecznym wyniku". Nie sądzę, aby ten dodatek cokolwiek zmieniał. Mahometanie wierzą, że jeśli zginą w obronie Prawdziwej Wiary, to trafią do Raju. Przekonanie to, o ile wiem, miało się opłacać "na długą metę i w ostatecznym wyniku". Czy mamy wobec tego uznać, że było ono prawdziwe, nawet jeśli faktycznie zmarli mahometanie nie doświadczyli tych rozkoszy, jakich się spodziewali? A gdyby rzeczywiście rozkoszy tej doznali, to co byśmy powiedzieli o dawnym przekonaniu chrześcijan, iż kiedy wyznawca Proroka umiera, idzie prosto do Piekła? Było to przekonanie dla chrześcijan korzystne, ale jest rzeczą niemożliwą, aby obydwa te sprzeczne przekonania były zgodne z faktami. Niezależnie od teoretycznych obiektywności wobec pragmatyzmu, jakie miałem już 50 lat temu, przed epoką wojen światowych, byłem przekonany - a późniejszy bieg wydarzeń to potwierdził - że pragmatyzm jest nie tylko błędny teoretycznie, ale również społecznie szkodliwy. (...). Pragmatyzm odwołuje się do umysłowości tych, których wyobraźnia nie potrafi wykroczyć poza sprawę dnia codziennego" <sup>10/</sup>.

#### Obrona i nowe ujęcia klasycznej teorii prawdy w XX wieku

Należy podkreślić, że do właściwego rozumienia klasycznej teorii prawdy, eliminując z niej wieloznaczności semantyczno-logiczne, jakie posiadała w postaci scholastycznej, przyczynili się znacznie polscy logicy i filozofowie: Tadeusz Kotarbiński, Alfred Tarski i Kazimierz Ajdukiewicz. Broniąc klasycznej teorii prawdy w jej pierwotnym znaczeniu Arystotelesowskim, przedstawili oni jednocześnie własną wykładnię interpretacyjną i jej nowy kształt formalnologiczny. Spośród logików i filozofów angielskich bronił klasycznej teorii m.in. Bertrand Russell.

T. Kotarbiński w swojej pracy "Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk", wydanej w 1929 r., pisał: "Przejdźmy tedy do doktryny klasycznej i zapytajmy, co tu się rozumie przez ową "zgodność z rzeczywistością". Nie idzie wszak o to, że myśl prawdziwa ma być dobrą kopią, czyli wierną podobizną rzeczy, o której myślimy, na wzór kopii malarzkiej lub fotografii. Chwila zastanowienia wystarczy, by utwierdzić metafizyczny charakter takiego porównania. Tu potrzebna staje się jakaś inna interpretacja owej "zgodności z rzeczywistością". Poprzestaniemy na interpretacji następującej: "Jan myśli prawdziwie zawsze i tylko, jeżeli Jan myśli, że tak a tak rzeczy się mają i jeżeli przy tym rzeczy się mają tak właśnie". Dla kogo sens tej formułki nie jest dość jasny, temu przyda się rozważenie paru przykładów jej zastosowania. Oto np. myśl główna doktryny Kopernika jest prawdziwa. Istotnie, wszak myśl główna doktryny Kopernika jest myślą, że Ziemia obraca się dokoła Słońca. I otóż Kopernik myślał prawdziwie. Myślał bowiem, że Ziemia obraca się dokoła Słońca i Ziemia ob-

raca się dokoła Słońca. Odwrotnie rzecz ma się z fałszywością. Np. fałszywa jest myśl Priestleya dotycząca roli tlenu w procesie spalania. Mianowicie, jest to myśl, że spalanie nie jest utlenianiem. Priestley myślał fałszywie, gdyż myślał, że spalanie nie jest utlenianiem, a spalanie jest utlenianiem<sup>11/</sup>. W innym zaś miejscu swego dzieła Kotarbiński podkreślał zdecydowanie: "W ogóle zaś nie ma "prawd" ani "fałszów"; jeśli by to miały być jakieś tak zwane "przedmioty idealne", jakieś tak zwane "przedmioty ze świata treści". Są tylko osoby myślące prawdziwie i osoby myślące fałszywie oraz prawdziwe zdania i fałszywe zdania. Słowa "prawda" i "fałsz" będą więc nazwami właściwymi, przy tym nie pustymi, jeżeli przez "prawdę" rozumieć będziemy "zdanie prawdziwe", a przez "fałsz" - "zdanie fałszywe"<sup>12/</sup>. Wyrażone tu stanowisko Kotarbińskiego było jednocześnie opozycyjne i krytyczne wobec idealistycznego stanowiska w interpretacji zdań (sądów), reprezentowanego wówczas przez niemieckich logików Bolzana i Fregego.

Kazimierz Ajdukiewicz tak samo wyjaśniał klasyczną teorię prawdy i formułował w tym samym duchu, co Kotarbiński, jej definicję, używając tylko innych określeń słownych. W 1949 r. pisał: "(...) próba uchwylenia istoty tej zgodności nie jest tak beznadziejna, jak to przedstawiają krytycy klasycznej definicji prawdy. Że jakieś twierdzenie jest zgodne z rzeczywistością - to znaczy, że jest tak właśnie jak to twierdzenie głosi. A więc myśl, że Ziemia jest okrągła, jest zgodna z rzeczywistością, ponieważ Ziemia jest okrągła, myśl, że Słońce jest większe od Ziemi, jest zgodna z rzeczywistością, ponieważ Słońce jest istotnie większe od Ziemi. Wobec tego zasadniczą myśl klasycznej definicji prawdy wyrazić można w sposób następujący: Myśl m jest prawdziwa - to znaczy: myśl m stwierdza, że jest tak a tak i rzeczywiście jest tak a tak"<sup>13/</sup>. I kończąc to zdanie dodawał: "Z tym ostatnim sformułowaniem klasycznej definicji prawdy łączą się pewne trudności natury logicznej, które nakazują dużą ostrożność w posługiwaniu się tą definicją"<sup>14/</sup>.

Trudności te pokazał, a ściślej, wykrył je i przeanalizował Alfred Tarski, uczeń Kotarbińskiego, w opublikowanej pracy "Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych". W 1933 r. Tarski sformułował semantyczną definicję prawdy i udowodnił, że klasyczna definicja prawdy wyrażona w języku potocznym prowadzi do sprzeczności. Wykazał jednocześnie, że da się sformułować poprawnie semantyczną definicję prawdy w językach sformalizowanych. Podał również warunki, w których te definicje nie prowadzą do sprzeczności. Definicja Tarskiego ma kształt następujący: "Zdanie prawdziwe jest to zdanie, które wyraża, że tak a tak rzeczy się mają, i rzeczy mają się tak właśnie"<sup>15/</sup>. Np. zdanie "śnieg pada" jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg pada. Albo inaczej: "p" jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg pada. Cóż zdanie to w sformułowaniu: dla dowolnego p - "p" jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy p. Tarski wykazał, że prowadzi do sprzeczności. "Przeprowadzone (...) rozważania, pisał, uprawniają nas (...) do stwierdzenia, że próba zbudowania poprawnej definicji semantycznej wyrażenia "zdanie prawdziwe" napotyka na bardzo istotne trudności"<sup>16/</sup>. Wiąże się to przede wszystkim z wieloznacznością ję-

zyka potocznego. "Język potoczny nie jest niczym "gotowym", skończonym, o wyraźnie nakreślonych granicach; nie jest ustalone, jakie wyrazy wolno do języka tego dołączać, jakie zatem w pewnym sensie już do niego "potencjalnie" należą; nie potrafimy wyróżnić strukturalnie spośród wyrazów języka tych, które nazywamy zdaniami, tym bardziej zaś nie umiemy wyodrębnić spośród ogółu zdań - zdań prawdziwych. Próba zbudowania definicji strukturalnej terminu "zдание prawdziwe" nastęrcza - w zastosowaniu do języka potocznego - trudności, których przezwyciężyć nie potrafimy. (...) Z drugiej strony ten właśnie uniwersalizm języka potocznego w zakresie semantyki jest przypuszczalnie istotnym źródłem wszelkich tzw. antynomii semantycznych, takich jak antynomia kłamcy lub antynomia wyrazów heterologicznych; antynomie te zdają się po prostu wykazywać, że na gruncie każdego języka, który byłby w powyższym sensie uniwersalny i który by podlegał przy tym normalnym prawom logiki, musi wyłonić się sprzeczność. Dotyczy to tego zwłaszcza sformułowania antynomii kłamcy (...), które nie zawiera funkcji cudzysłowowej o argumentie zmiennym" 17/. Końcowa konkluzja Tarskiego jest następująca:

"A. Dla każdego sformalizowanego języka skończonego rzędu umiemy skonstruować w metajęzyku formalnie poprawną i merytorycznie trafną definicję zdania prawdziwego, posługując się wyłącznie wyrażeniami o charakterze ogólnologicznym, wyrażeniami samego języka oraz terminami z zakresu morfologii języka, tj. nazwami wyrazów języka i zachodzących między nimi strukturalnych relacji.

B. Dla sformalizowanych języków nieskończonego rzędu definicji takiej sformułować niepodobna.

C. Natomiast nawet w odniesieniu do sformalizowanych języków nieskończonego rzędu można operować konsekwentnie i trafnie pojęciem prawdy, włączając to pojęcie do układu pojęć pierwotnych metajęzyka i ustalając podstawowe jego własności metodą aksjomatyczną (zagadnienie, czy ugruntowana na tej drodze teoria prawdy nie zawiera w sobie sprzeczności, nie jest jednak do tąd definitywnie rozstrzygnięte)" 18/.

Nie mniej ważne są rozważania Bertranda Russella na temat klasycznej teorii prawdy. W swojej pracy "Zagadnienia filozofii" stwierdza on, że teoria prawdy musi być taka, aby było dopuszczalne jej przeciwieństwo, to znaczy fałsz. Właśnie liczni filozofowie - powiada Russell - budując swoje teorie prawdy zapomnieli o tym warunku i koncentrowali się jedynie na tym, kiedy nasze myśli powinny być prawdziwe i potem mieli ogromne trudności ze znalezieniem miejsca na fałsz. Oczywiście jest rzeczą, że gdyby nie było przekonania, to nie byłoby ani fałszu ani prawdy, w tym znaczeniu, w którym prawda jest korelatem fałszu. Bowiem w świecie samej tylko materii, samych danych zmysłowych, samych "faktów", jeśli wyobrazimy sobie taki na chwilę, nie byłoby miejsca ani na fałsz ani na prawdę. Ponieważ "prawda i fałsz są to własności przekonania i twierdzeń, świat więc czystej materii, nie zawierający ani przekonania ani twierdzeń, nie zawierałby też prawdy ani fałszu". Ponadto - mówi Russell - należy zauważyć, że prawdziwość lub błędność danego przekonania zależy zawsze od czegoś, co leży poza samym przekonaniem.

"Jeżeli sądzę, piszę on, że Karol I umarł na szafocie, mam słusność nie dzięki jakiejś wewnętrznej własności tego mego przekonania (własności, którą można by odkryć przez samo tylko zbadanie przekonania), lecz dzięki pewnemu zdarzeniu historycznemu sprzed dwóch i pół stuleci. Jeżeli sądzę, że Karol I umarł w swym łóżku, myślę się; przekonanie moje będzie błędne, chociażby nie wiem jak było żywe i chociażby nabycie go nie wiem ile zachodów kosztować mnie miało, a to znowu dzięki temu, co zdarzyło się przed stuleciami, nie zaś dzięki wewnętrznym własnościom mego przekonania. Chociaż tedy prawda i fałsz są własnościami przekonania, zależą jednak od stosunków przekonania do czegoś innego, nie zaś od cech wewnętrznych samych tylko przekonania" 19/. To skłania nas do przyjęcia poglądu, że prawda polega na pewnej formie odpowiedniości, jaka musi zachodzić między przekonaniem a faktem.

Następnie Russell przechodzi do interpretacji klasycznej teorii prawdy. Weźmy jako przykład - powiada - takie zdanie: "Otello sądzi, że Desdemona kocha Cassia" i zapytajmy, kiedy to zdanie jest zdaniem prawdziwym? Russell zaproponował taką oto jego interpretację. Desdemona i Cassia nazwiemy wyrazami przedmiotowymi, kochanie zaś stosunkiem przedmiotowym. Jeżeli istnieje kompleks "miłość D dla C", który składa się z tych wyrazów przedmiotowych, połączonych przedmiotowym stosunkiem i w tym samym porządku, jaki mają w sądzie, tj. D kocha C, niekoniecznie zaś odwrotnie, wówczas kompleks ten nazywamy faktem, odpowiadającym sądowi lub przekonaniu. Przy tej terminologii mamy prawdę lub fałsz, w zależności od tego, czy odpowiedni fakt istnieje czy też nie. Zatem prawda i fałsz, mimo że są własnościami sądów, są własnościami poniekąd zewnętrznymi, ponieważ powyższy warunek słusności sądu jest czymś nie zawierającym sądów ani też żadnego umysłu, lecz tylko przedmioty sądu. "Umysł sądzący sądzi słusznie, jeżeli istnieje odpowiedni kompleks nie zawierający umysłu, lecz tylko przedmioty sądu. Odpowiedniość ta jest rękojmią prawdy, brak jej - oznaką fałszu. Tym tedy sposobem zdajemy sprawę z dwóch jednocześnie faktów: a) że sądy zależą od umysłów co do swego istnienia, b) nie zależą od umysłów co do swej słusności. (...) Wobec tego łatwo jest pojąć, że umysły nie tworzą prawdy lub fałszu. Tworzą one sądy lub przekonania, lecz stworzywszy je już, umysł nie może uczynić ich prawdziwymi lub błędnymi, chyba, gdy dotyczą one spraw przyszłych, które są w mocy osobnika sądzącego, a więc np. różnych czynności ze sfery życia codziennego. Sąd jest prawdziwym dzięki jakiemuś faktowi, a fakt ten (...) zgoła nie zależy od umysłu osobnika sądzącego" 20/.

Russell mówi jeszcze o tzw. wiedzy percepcyjnej. Zagadnienie to wyjaśnia na takim przykładzie: "Znając np. czas zachodu słońca, mogę z nastąpieniem tego właśnie czasu (godziny i minuty) wiedzieć, że słońce zachodzi: jest to znajomość faktu oparta na znajomości prawdy; skoro jednak niebó jest niezachmurzone, mogę, patrząc na zachód, widzieć istotnie słońce zachodzące; będzie to znajomość tegoż faktu przez znajomość rzeczy, tj. przez (...) tak zwaną "wiedzę percepcyjną". Teoretycznie więc wszelki fakt złożony może być wiadomy w dwojaki sposób: 1) przez sąd, w którym poszczególne jego części odnoszą się do siebie tak jak w samym fakcie, 2) przez

znajomość (...) samego faktu złożonego, którą nazwać można percepcją (w szerszym znaczeniu), chociaż bynajmniej nie ogranicza się ona do samych przedmiotów zmysłowych" 21/.

Stanowisko Russella w teorii prawdy Bohdan Chwedeńczuk nazywa relacyjną teorią, i słusznie, ponieważ jego teorię prawdy wyprzedza swoista teoria sądu, co zresztą dało się wyraźnie zauważyć w tekstach, które wyżej cytowałem. Zdaniem Russella bowiem prawdziwy sąd polega na określonym stosunku do rzeczy, do faktów, do tych mianowicie, o których jest mowa w zdaniach wyrażających nasze sądy. Podmiot sądząc "wchodzi" myślą w określone stosunki z przedmiotami, które są różne i niezależne od tych sądów. W sądzie mamy zawsze do czynienia ze stosunkiem wobec pewnej ilości przedmiotów. Zatem sąd według Russella nie jest dwuczłonową relacją zachodzącą między myślą a jakimś faktem czy stanem rzeczy, lecz wieloczłonową relacją między myślą a tymi elementami, których dany sąd dotyczy. Gdy wydaje sąd - powiada Russell - że "Napoleon pokonał Austriaków i Rosjan pod Austerlitz", to sąd ten dotyczy bardzo złożonego przedmiotu, a ściślej przedmiotów, między którymi zachodzi określony stosunek, określony porządek. Tak samo sprawa się ma z sądem, że "Desdemona kocha Cassia". W przypadku pierwszym przedmiotem naszych myśli jest Napoleon, pokonanie, Austriacy, Rosjanie, Austerlitz; w przypadku drugim Desdemona, kochanie, Cassio. W sądzie o Desdemonie i Cassiu miłość, będąca relacją, jest jednym z przedmiotów sądu, a sąd ten jest prawdziwy wtedy, gdy miłość istotnie "wiąże" Desdemonę z Cassiem. W tym przykładzie sąd prawdziwy odnosi się nie tylko do swych dwóch elementów, ale i do relacji, jaka między nimi zachodzi. Sąd jest prawdziwy wtedy, gdy istnieje taki właśnie układ i zachodzi między tym układem a sądem stosunek odpowiedności; kiedy sąd stwierdza to, co jest w danym układzie, w danym kompleksie, w danym zespole faktów, ale niezależnie od tego sądu.

Kończąc charakterystykę stanowiska Russella należy podkreślić, że bronił on klasycznej teorii prawdy i broniąc jej pokazał jednocześnie autentyczną złożoność problemu adekwatności myśli do poznawanej zewnętrznej rzeczywistości. Akcentował również mocno, że sądy powstają w ludzkich umysłach, ale ich prawdziwość nie zależy od umysłu, tylko od ich określonego stosunku wobec tych rzeczy, o których te sądy mówią; że między sądami prawdziwymi a rzeczami muszą zachodzić odpowiednie relacje adekwatności; że wreszcie sam przedmiot sądu jest również "faktem" bardzo złożonym.

Powracając do nieklasycznych teorii prawdy należy podkreślić, że wszystkie one są idealistyczno-subiektywnymi teoriami prawdy, ponieważ, po pierwsze, nie ujmują zagadnienia prawdziwości myśli na płaszczyźnie ich stosunku do zewnętrznej, materialnej rzeczywistości, po drugie, kryterium prawdy utożsamiają z definicją prawdy, z jej istotą, i po trzecie, kryterium w tych teoriach nie wychodzi poza sferę myślową i uczuciowo-wolitywną podmiotu poznającego; pokrywa się albo z samym sądem i jego stosunkiem do innych sądów, albo z wewnętrznym przekonaniem i wolą, albo z korzyścią i zadowoleniem podmiotu poznającego. Istota prawdy w tych teoriach została sprowadzona do zgodności twierdzeń z ostatecznymi kryteriami. Kryteria na-

tomiaśt pojmovane są nie jako obiektywne środki weryfikacji sądów, czy sposoby wykrywania ich prawdziwości, lecz jako istota prawdy, istota myśli prawdziwych. Nawet pragmatyzm, który tak dużo mówił o aktywności podmiotu, o jego działaniu w świecie zewnętrznym, utożsamiał prawdę z jej kryterium, czyli z korzyścią i satysfakcją indywidualnego podmiotu.

Natomiast o obiektywnym kryterium prawdy mówi filozofia marksistowska. Wskazuje ona, że takim kryterium jest praktyka. Wspominaliśmy o tym przy krytyce pragmatycznej teorii prawdy. Tutaj dodajmy tylko, że filozofia marksistowska nawiązuje do klasycznej teorii i precyzuje ją w duchu jednoznacznie materialistycznym, podkreślając, że prawdziwość sądu polega na jego zgodności z obiektywną, materialną rzeczywistością i że ta rzeczywistość z istoty swej jest poznawalna. Poznanie zaś jest procesem wielostronnie uwarunkowanym zarówno czynnikami wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi podmiotu poznającego i zarazem działającego w tej rzeczywistości; że nie tylko przedmiot zewnętrzny oddziałuje na podmiot, ale i podmiot oddziałuje na przedmiot w procesie poznawczym; że poznanie ludzkie jest uwarunkowane społecznie i historycznie.

Praktyka zaś jest obiektywnym weryfikatorem naszych sądów o rzeczywistości. Lenin kontynuując myśl Marksa i Engelsa w tej kwestii, pisał w "Materializmie a empiriokrytycyzmie" następująco: "Punkt widzenia życia, praktyki, powinien być naczelnym i podstawowym punktem widzenia teorii poznania (...). Nie należy przy tym oczywiście zapominać, że kryterium praktyki z istoty sprawy nie może nigdy całkowicie potwierdzić lub obalić żadnych poglądów ludzkich. Kryterium to również jest w dostatecznym stopniu "nieokreślone", aby nie dopuścić do przekształcenia się wiedzy ludzkiej w "absolut", a jednocześnie w dostatecznym stopniu określone, abyśmy mogli toczyć nieubłaganą walkę z wszelkimi odmianami idealizmu i agnostycyzmu. Jeżeli to, co potwierdza nasza praktyka, stanowi jedyną, ostateczną, obiektywną prawdę, to wynika stąd uznanie, że jedyną drogą, która do tej prawdy prowadzi, jest droga nauki stojącej na stanowisku materialistycznym" 22/.

Powyższy przegląd różnych stanowisk w teorii prawdy jest bardzo pouczający. Uświadamia on nam bowiem, jak złożony jest to problem i jak bardzo poruszał najwybitniejsze umysły usiłujące dać odpowiedź na pytanie, kiedy nasze poznanie można uznać za prawdziwe i wiarygodne. Wydaje się zarazem, że spór ten i kontrowersje wokół tego problemu będą trwać dopóty, dopóki będzie istniał człowiek i jego nienasycona ciekawość poznawcza świata. Obecnie jedno jest jednak niewątpliwe: prawdę o świecie i o sobie samym odkrywa człowiek przede wszystkim na drodze poznania naukowego a nie filozoficznego. Filozofia natomiast może jedynie, bazując na rezultatach poznawczych nauki, formułować mniej lub bardziej adekwatne teorie ogólne na temat prawdziwości naszego poznania, najogólniejszych prawidłowości bytu oraz wartości i sensu istnienia człowieka w historii i życiu społecznym.

## PRZYPISY

- 1/ Główne zagadnienia filozofii. Wybór tekstów źródłowych, t. II. Teoria poznania, op. cit., s. 304.
- 2/ Tamże, s. 307-308.
- 3/ Tamże, s. 310.
- 4/ W.I. Lenin: Dzieła. T. 14. Warszawa 1949, s. 138.
- 5/ P. Holbach: System przyrody. T. I. Warszawa 1957, s. 268-269.
- 6/ H. Buczyńska - Garewicz: James. Warszawa 1973, s. 20-21. O pragmatyzmie zob.: Sterling P. Lamprecht: William James; Justus Buchler: Rola Peirce'a w filozofii amerykańskiej; Morton White: Pragmatyzm amerykański na tle kierunków filozoficznych dwudziestego wieku. Wymienione prace zamieszczone są w książce pt. "Filozofia amerykańska". Wybór rozpraw i szkiców historycznych. Wybrał i przełożył Jerzy Krzywicki. Boston University Press. 1958; Hanne Buczyńska: Peirce. Warszawa 1965.
- 7/ H. Buczyńska-Garewicz: James, op. cit., s. 27.
- 8/ Podstawy filozofii marksistowskiej. Wybór tekstów źródłowych. Warszawa 1980, s. 15.
- 9/ Karol Marks: Posłowie do drugiego wydania I tomu "Kapitału", z 24 stycznia 1873 r. Dzieła, t. 23. Warszawa 1968, s. 18.
- 10/ Bertrand Russell: Mój rozwój filozoficzny. Warszawa 1971, s. 197-200.
- 11/ Tadeusz Kotarbiński: op. cit., s. 111-112.
- 12/ Tamże, s. 114.
- 13/ Kazimierz Ajdukiewicz: Zagadnienia i kierunki filozofii, op. cit., s. 39.
- 14/ Tamże, s. 39.
- 15/ Alfred Tarski: Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych. Warszawa 1933, s. 4.
- 16/ Tamże, s. 12.
- 17/ Tamże, s. 12-14.
- 18/ Alfred Tarski: op. cit., s. 114. Zob. też: Jan Woleński: Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska. Warszawa 1985.
- 19/ Bertrand Russell: Zagadnienia filozofii, op. cit., s. 103-104.
- 20/ Tamże, s. 111-112.
- 21/ Tamże, s. 118. O Russellu zob.: Michał Hempoliński: Brytyjska filozofia analityczna. Warszawa 1974; Mieczysław Gordon: O czynnej roli intelektu, op. cit.
- 22/ W.I. Lenin: Dzieła, t. 14. Warszawa 1949, s. 160-161.



## CLASSIC AND NON CLASSIC THEORY OF THE TRUTH

## PART II

## Summary

Part II of this article discusses further the problem of coherence theory of the truth. It emphasises the standpoint of the Polish philosophers /Poznański, Wundheiler/, as well as, the attitude of some philosophers from the "Viennese Circle". This article also presents a pragmatic theory of the truth in its extreme version, and the criticism of this theory. It also shows pragmatism on a wider scope of contemporary philosophical trends. In the final part of this article there have been presented a defence and a new definition of classic theory of the truth, with a particular emphasis on the standpoint of the Polish philosophers /Kotarbiński, Ajdukiewicz, Tarski/.

## КЛАССИЧЕСКАЯ И НЕКЛАССИЧЕСКИЕ ТЕОРИИ ПРАВДЫ

Часть II статьи продолжает проблематику несопротивляемости теории правды, подчёркивая взгляды её польских сторонников /Познаньски, Вундхайлер/, а также некоторых философов "Венского круга". Представляет прагматическую теорию правды в крайнем варианте, а также её критику. Прагматизм показывает на более широком фоне тогдашних философских направлений. В конце статьи представлена защита и новый подход к дефиниции классической правды; особо подчёркивается точка зрения польских философов /Котарбиньски, Айдукевич, Тарски/.

Waldemar Nowak

## STRUKTURA RODZIN WIEJSKICH. CZ. I \*

W artykule autor podejmuje problem struktury rodzin wiejskich, tj. składu, ról i pozycji w rodzinie, systemu władzy i więzi rodzinnych. Badania wykazały wzrost demokratyzacji struktur, zmniejszenie autorytaryzmu w stosunkach między rodzicami i dziećmi.

### 1. STRUKTURA RODZIN CHŁOPSKICH

#### 1.1. Skład rodzin

Według przeprowadzonych badań 50,2% stanowiły rodziny małe, a 49,8% duże. W porównaniu z badaniami przeprowadzonymi w latach 1976-1980, kiedy to odpowiednio rozkład procentowy wynosił 46,6% i 53,4%, nastąpił przyrost rodzin małych i zmniejszenie się o 4,2% rodzin dużych.<sup>2/</sup> Jest to rezultat emancypacji młodych rodzin chłopskich. Przy czym idzie tu - wspominałem o tym wyżej - nie tyle o izolację, ile o indywidualizację i autonomizację, polegającą na usamodzielnieniu się gospodarczo-ekonomicznym, na indywidualizacji interesów, określeniu własnego systemu wartości i na zmianach w funkcjach i rolach rodzinnych. Pozwala to także nowocześniejszemu produkować i szybciej wprowadzać innowacje. Słowem, traci na znaczeniu tradycyjna trójpokoleniowa rodzina chłopska, choć Z. Fryźlewicz sądzi, że wieś nadal wyróżnia się odsetkiem rodzin trzypokoleniowych.<sup>3/</sup>

Nasze badania dowiodły, że nadal utrzymuje się typ tradycyjnej rodziny kultywującej sposób życia rodzin najstarszej generacji.<sup>4/</sup> Niekiedy nazywa się ją rodziną "preindustrialną", charakteryzującą się odosobnieniem, okazjonalnymi stosunkami i kontaktami społecznymi, chociaż dość dużą za-

---

\* W artykułach Cz. I i II prezentuję wyniki badań empirycznych zorganizowanych w ramach problemu W.11.9 "Stan i przeobrażenia rodziny polskiej w latach 1976-1985". Badaniami objęto 1729 rodzin wiejskich, zamieszkujących woj. bydgoskie, toruńskie, włocławskie i pilskie, w tym 500 rodzin chłopskich, 386 chłopsko-robotniczych, 326 rodzin pracowników PGR i RSP oraz 517 rodzin pozarolniczych.

Podczas analizy odwołałem się do teoretyczno-metodologicznej koncepcji struktury rodziny autorstwa Zbigniewa Tyszki. Zbadałem następujące elementy struktury rodziny: skład osłoby rodzin, układ ról i pozycji, system władzy rodzinnej, więzi rodzinne.

leżnością od tradycji i instytucji wiejskich, przede wszystkim od kościoła. Charakteryzowana rodzina jest nadal grupą głównie produkcyjno-konsumpcyjną, zachowującą swoje tradycyjne funkcje ekonomiczne i wychowawcze. Ma my w niej do czynienia z wyraźnym podziałem ról i funkcji, przeprowadzonym według starych reguł, charakterystycznych dla klasy chłopskiej i jej kultury. Tu tkwi źródło wzajemnych zależności, oparte na absolutnej władzy rodziców, szczególnie ojca - autokratycznie sterującego całą rodziną. "Pre-industrialną", trójpokoleniową rodzinę chłopską określa się niekiedy jako typ tradycyjno-autorytarny, w ramach którego konstytuuje się osobowość, obdarzona specyficzną świadomością. Jest ona zdeterminowana kulturowo i środowiskowo.

## 1.2. Układ ról i pozycji

Do innych elementów struktury rodziny należy układ ról i pozycji w rodzinie.<sup>5/</sup>

Truizmem już jest stwierdzenie, że układ ról i pozycji w rodzinie chłopskiej jest zdeterminowany jej specyficzną sytuacją egzystencjalną. Ogólnie można powiedzieć, że w rodzinach chłopskich nie ma miejsca zderzenie ról zewnątrzpracowniczych z rolami wewnątrzrodzinnymi. W gruncie rzeczy role rodzinne nadal wyznacza proces produkcyjny gospodarstwa, chociaż warto zauważyć, że losy rodziny przestały być już w sposób jednoznaczny określane losami gospodarstwa. Coraz częściej wśród rodzin młodej i średniej generacji wsi obserwować można znaczne przesunięcia w podziale czynności oraz zanik stereotypowych form w tym zakresie. Dotyczy to przede wszystkim zmian w proporcjach zajęć obarczających kobietę na korzyść domu i rodziny. Zmiany te zdają się potwierdzać sygnalizowany przez socjologów proces kształtowania się takiego wzoru rodziny chłopskiej, która opierać się będzie nie tyle na wspólnocie pracy produkcyjnej, ile na wspólnocie zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych i emocjonalnych. Proces ten może zaistnieć w wypadku likwidacji "wszystkoizmu", uniwersalizmu gospodarczego w oparciu o specjalizację produkcji i mechanizację pracy. Przeprowadzone badania potwierdziły istniejące w literaturze zastrzeżenia, że jest to sprawa trudnej do sprecyzowania przyszłości. Można przewidzieć, że w obrębie współczesnych rodzin chłopskich "następuje proces kształtowania się sprofesjonalizowanych stosunków pracy i jej kultury, zmierzających w kierunku wzorów industrialnych".<sup>6/</sup> Ponadto na ogół nie funkcjonują już wyraźne wzory gospodarowania czerpane z przeszłości, ale też i słabo funkcjonują nowoczesne, gdyż nadal wiążą się z ryzykiem wobec nie w pełni zadowolającego funkcjonowania instytucji obsługi rolnictwa. Stąd też nadal występuje chłopski uniwersalizm produkcyjny i będzie trwał jako niezbędna forma zabezpieczenia konsumpcji rodzinnej.

Aby dobrze rozpoznać strukturę rodziny chłopskiej, trzeba wziąć pod uwagę powyższe konstatacje. Ponadto trzeba zauważyć, że rodzina chłopska stanowi grupę produkcyjną i instytucję funkcjonującą na styku dwu podstawo-

wych kategorii makrostruktury społecznej, tzn. bazy i nadbudowy.<sup>7/</sup> Relacje zachodzące między rodziną chłopską a społeczeństwem globalnym są dwojakiego typu. Pierwszy ujawnia się poprzez związek sposobu wytwarzania z rozwojem sił wytwórczych, drugi - poprzez partycypację w dążeniach ogólnospołecznych, tendencjach politycznych, ideologicznych i kulturowych. Biorąc pod uwagę powyższe stwierdzenia, można powiedzieć, że wśród czynników determinujących strukturę rodziny chłopskiej niepoślednią rolę odgrywają stosunki pracy. Rozumiem przez nie "całokształt zależności i powiązań wynikających z obsługi indywidualnego gospodarstwa, określających sposób wytwarzania, strukturę produkcji, obrót towarowy oraz perspektywy rozwojowe tego gospodarstwa".<sup>8/</sup> W tym sensie na stosunki pracy składają się nie tylko zależności w obrębie rodziny, ale także relacje międzyrodzinne oraz związki z różnorodnymi instytucjami obsługi rolnictwa.

Praca w rodzinie chłopskiej posiada swoistą rytmikę. Prócz aspektu produkcyjnego ma znaczenie społeczne, ponieważ jest wpleciona w system ról rodzinnych poszczególnych członków rodziny. Każdy z nich odgrywał określoną rolę gospodarczą i rodzinną przypisaną do płci, wieku oraz miejsca w strukturze rodziny. Czynności produkcyjne są integralną składową tych ról. Istnieje więc spłot ról produkcyjnych z rolami rodzinnymi. Jest to znamieną cechą nie mającą miejsca w innych typach rodziny. Spłot ów konstruuje wewnętrzną spójność rodziny. Stąd czynniki formalne, rzeczowe łączą się z psychicznymi. Można powiedzieć, że sztywny, sformalizowany i zrytualizowany charakter stosunków pracy nakładał się na stosunki interpersonalne, dokonując ich weryfikacji. Dlatego też każde naruszenie tradycji produkcyjnej czy relacji wewnątrzrodzinnych powodowało w przeszłości zamykanie się rodzin chłopskich, szczególnie zaś wobec innowacji technicznych. Powodowało to zakłócenia w podziale ról rodzinnych, wskutek czego struktura rodziny ulegała zachwianiu, tracił też przejrzystość dotychczasowy system rodziny. Instytucjonalizacja oraz kooperacja z systemem technicznym rolnictwa powoduje utratę części samodzielności zawodowej rolnika, co łączy się w języku stosunków pracy z problemem w rodzinie i to w tradycyjnym znaczeniu.

Każde zewnętrzne ingerencje w sprawę gospodarstwa, są zawsze ingerencjami w rodzinę, w układ ról i pozycji, w podstawowy system wartości i sposób życia. Pomimo tego, że rodzina chłopska funkcjonuje oddzielnie, to jest powiązana i uzależniona od systemu organizacji i instytucji lokalnych. Im wyższy jest stopień rozwoju technicznego i społecznego, tym owa wymiana jest intensywniejsza, a wzajemne zależności silniejsze i na odwrót.

Gospodarstwo i rodzina stale dopasowują się do siebie. Gospodarstwo stanowi podstawę utrzymania i źródło dochodu, rodzina zaś obsługuje i utrzymuje je. Nadmienić jednak trzeba, że według badań socjologicznych, w tym również przeprowadzonych przez mnie, zależność gospodarstwa od rodziny powoduje konflikt między aspiracjami rodziny a wymaganiami gospodarstwa chłopskiego, sprzeczność między rolami zawodowymi, wypływającymi z tradycyjnego sposobu gospodarowania z nowymi formami organizacji i struktury rodziny. Konflikt nie zostanie rozwiązany wyłącznie w strukturę rodziny,

wymaga on rozstrzygnięć w makrostrukturze i mezostrukturze, w założeniach i konsekwentnej realizacji polityki rolnej.

Należy wspomnieć jeszcze o innym zagadnieniu, a mianowicie, iż rodzina chłopska żyje w kręgu wielorakich presji wymagających ciągłych wysiłków adaptacyjnych. Dlatego też tworzy się typ rodziny chłopskiej o mieszanej strukturze i układzie ról, pozycji. Otóż reprodukuje się, w wyniku międzygeneracyjnej transmisji kulturowej i zawodowej, układ tradycyjnych cech i ról rodzinnych, ale także zostają zaadaptowane role charakterystyczne dla społeczeństwa industrialnego.

Trzeba również przywołać jeszcze inne spostrzeżenia. Ewolucja struktury rodziny chłopskiej obejmuje przechodzenie od formalnego, przypisanego oraz izolowanego systemu społecznego i sformalizowanej struktury rodzinnej do systemu opartego na zależnościach instytucjonalnych i przewadze elementów formalnych oraz do egalitarnej i partnerskiej struktury rodziny. Egalitaryzacja struktury rodziny chłopskiej polega na procesie oddzielania się ról społecznych od pozycji zajmowanych w ramach rodzinnego zespołu roboczego, a także na zaniku sformalizowanych dystansów pomiędzy członkami rodziny.

Zaprezentowane uwagi pomogą lepiej i precyzyjniej rozpoznać układ ról w rodzinie chłopskiej. Otóż mimo pewnych zmian nadal utrzymuje się dość tradycyjny, specyficzny podział ról. Jak wyżej wspomniałem, w rodzinie chłopskiej mamy do czynienia ze splotem ról produkcyjnych z rodzinnymi.<sup>9/</sup> Ponadto w wyniku międzygeneracyjnej transmisji kulturowej i zawodowej reprodukuje się układ tradycyjnych ról. Jednakże przenikają do rodzin chłopskich wzory ról znamienne dla innego typu rodzin, głównie wielkomiejskich. Dotyczy to szczególnie procesu oddzielania się ról rodzinnych od ról zawodowych.

W celu analizy można wyodrębnić następujące sfery aktywności mające miejsce w rodzinach chłopskich:

- 1/ kierownictwo ekonomiczne,
- 2/ decyzje dotyczące gospodarstwa domowego, rolnego i spraw rodziny,
- 3/ zajmowanie się domem,
- 4/ opieka nad dziećmi,
- 5/ wychowywanie dzieci,
- 6/ stosunki między samymi rodzicami,
- 7/ stosunki między rodzicami a dziećmi,
- 8/ stosunki między dziećmi,
- 9/ stosunki z dalszą rodziną,
- 10/ kontakty z urzędami i instytucjami,
- 11/ stały podział obowiązków.<sup>10/</sup>

Zaprezentuję tylko niektóre z nich. Badania wykazują, że 50,4% mężczyzn kieruje gospodarstwami. Natomiast jeśli idzie o kobiety, to odsetek wynosi 4,6%. Ponadto 41% wspólnie kieruje swoim warsztatem pracy.<sup>11/</sup> Należy zauważyć, że występuje wyraźne zróżnicowanie opinii kobiet i mężczyzn w sprawie: kto rzeczywiście sprawuje funkcję kierownika gospodarstwa. I tak 54,5% mężczyzn twierdzi, że to oni kierują gospodarstwem. Inaczej sądzą

kobiety, twierdząc, że 30% z nich pełni tę rolę. Z uzyskanych relacji wynika, że daje znać o sobie wpływ liczby dzieci na kierowanie gospodarstwem. Mianowicie liczba dzieci wpływa na odsuwanie kobiety od roli kierownika. Dotyczy to przede wszystkim rodzin posiadających czworo i więcej dzieci.

Z badań wynika, że także wykształcenie ma wpływ na bardziej demokratyczny podział kierownictwa. I tak tylko 6,3% kobiet posiadających wykształcenie podstawowe i 3,6% zawodowe było kierownikami gospodarstwa. Odsetek dla kobiet legitymujących się wykształceniem wyższym wyniósł 20%. Według przeprowadzonych badań również powierzchnia gospodarstwa determinuje sprawowanie kierownictwa. Im większa powierzchnia, tym większy odsetek mężczyzn prowadzi gospodarstwo, np. powierzchnia od 0,5 do 2 ha - 40,7%, od 3 do 5 ha - 43,1%, od 6 do 10 ha - 43,4%, od 11 do 15 ha - 51,1%, od 16 do 20 ha - 58%, od 21 do 30 ha - 71,7%. Powierzchnia warunkuje wspólną odpowiedzialność za losy warsztatu pracy. Podobne uwagi nasuwają się przy analizie wpływu specjalizacji. Otóż im wyższy stopień specjalizacji i skomplikowanej produkcji, tym wyższy odsetek mężczyzn steruje gospodarstwem.

Ciekawie przedstawia się rozkład odpowiedzi dotyczących podejmowania ważniejszych decyzji związanych z interesami gospodarstwa rolnego, domowego i rodziny. Według 54,2% respondentów decyzje podejmowane są wspólnie. W obliczeniach jednostkowych zdecydowanie dominują mężczyźni (34,6%), przy czym odsetek kobiet wynosi 6,2%. Również i w tym wypadku wykształcenie wpływa na podejmowanie wspólnych decyzji oraz zdecydowany wzrost udziału kobiet (od 7,9% z wykształceniem podstawowym, poprzez obniżenie do 5,7% z wykształceniem zawodowym i 2,4% ze średnim, do 20% z wykształceniem wyższym).

Interesujące uwagi rodzą się przy analizie wpływu powierzchni gospodarstwa na decyzje. I tak w gospodarstwach małych od 0,5 do 2 ha zdecydowany prymat mają kobiety (40,7%), by w gospodarstwach o zwiększającym się obszarze ustępować mężczyznom (najwięcej o powierzchni od 11 do 15 ha - 20% i od 16 ha - 40,6%).

Trzeba nadmienić, że według przeprowadzonych badań dzieci nie biorą większego udziału (1,2%) w decydowaniu o losach gospodarstwa i rodziny. Nie ma na to wpływu ani liczba dzieci, wykształcenie rodziców, ani powierzchnia i specjalizacja gospodarstw.

Jeśli idzie o rozkład odpowiedzi mężczyzn i kobiet - jest on zdeterminowany pełnionymi rolami. Mężczyźni zajmują się głównie pracą w polu, hodowlą zwierząt, pracą w ogrodzie, konserwacją sprzętu, załatwianiem spraw związanych z gospodarstwem, kontaktem z instytucjami i przedsiębiorstwami obsługującymi rolnictwo, rzadziej wychowaniem i opieką nad dziećmi, dokonywaniem zakupów i pomocą w gospodarstwie domowym. Podstawowym obowiązkiem kobiet jest opieka i wychowywanie dzieci, przygotowywanie posiłków, czynności związane z hodowlą zwierząt, sprzątaniami, zakupami, a także pracą w polu.<sup>12/</sup>

Podział pracy dotyczy również dzieci chłopskich. Około 80% dzieci wykazuje różnorodne obowiązki w gospodarstwie rolnym i domowym. Dotyczy to

głównie prac polowych (57,8%), porządkowych (49,8%), hodowli zwierząt (45,6%), sprzątnięcia (49,8%), zakupów (46,4%) i przygotowywania posiłków (27,8%). Nie pomaga rodzicom 17,8% dzieci. Zjawisko to występuje w rodzinach posiadających jedno (39%) i dwoje dzieci (25,9%). W rodzinach wielodzietnych istnieje ostro egzekwowany przez rodziców podział obowiązków. Jeśli w rodzinach z trójką dzieci około 17% nie pomaga w domu i gospodarstwie, to z czwórką - 3,4%, powyżej pięcioro - 7%. Nie wymagają pomocy przede wszystkim rodzice posiadający średnie (32,5%) i niepełne wyższe wykształcenie (28,6%). Najmniejszy odsetek dzieci nie partycypuje w pracach rodzin, których rodzice posiadają wykształcenie podstawowe (9,5%) i wyższe (10%). Natomiast największy w gospodarstwach dużych (24%) oraz bez specjalizacji (21,6%). W gospodarstwach specjalistycznych przeważająca większość dzieci uczestniczy w procesie produkcji zwierzęcej i roślinnej oraz w pomocy domowej (np. w gospodarstwach z produkcją roślinną - 89,7%, hodowlaną - 77,4%, sadowniczą - 93,5% i ogrodniczą - 100%).

### 1.3. System władzy rodzinnej

Istotną kwestią dla struktury rodziny jest hierarchia władzy. W tradycyjnej rodzinie chłopskiej obowiązywał typ władzy autorytarnej, związanej z rolą, jaką pełnił ojciec. Prezentował on instrumentalną, często negatywną i represyjną koncepcję władzy. Tworzył taką strukturę rodziny, która wzmacniała jego władzę, tzn. stosunki zależności, przymus, nierówność, kontrolę. Stosował tradycyjny, dziedziczny typ zwierzchnictwa z elementami odmiany racjonalno-legalnej<sup>13/</sup>, wpisując w układ ról system dystansów, bezpiecznej odległości między jednostkami. Słowem - organizował "zamkniętą przestrzeń".<sup>14/</sup> Powstawała w ten sposób antynomiczna, konfliktogenna struktura, narzucająca jedną rzeczywistość, nie pozwalająca istnieć we własnej. Rodzinna indoktrynacja precyzyjnie określała "wolność" poruszania się w obrębie wąskich szczelin własnej roli. W takiej sytuacji dziecko najpierw uczyło się podporządkowywania i wykonywania poleceń. Przejawy spontanicznej twórczości, zabawy, fantazji i marzeń należały raczej do rzadkości. Nadużywanie władzy było jedną z przyczyn powstawania autorytaryzmu w rodzinie. Stosunki interpersonalne w rodzinie przebiegały w płaszczyźnie wertykalnej, hierarchicznej.<sup>15/</sup> Uniemożliwiało to właściwy rozwój umysłowy dzieci i młodzieży, ukształtowanie odpowiedniego etosu moralnego, potrzeb wyższych i dalekosiężnych celów życiowych. Poza tym w skrajnych przypadkach kształtowały się tak nieodpowiednie postawy jak: agresji, lęku, niewiary w siebie, egoizmu, konserwatyzmu, izolacjonizmu, dominacji i podporządkowania.<sup>16/</sup>

Autorytaryzm rodziny chłopskiej był nie tylko wytworem procesów wewnątrzrodzinnych, ale także mezostrukturalnych i mikrostrukturalnych. Rodzina bowiem ulegała wpływom społeczności lokalnej. Stąd napierały na rodzinę chłopską procesy ekonomiczne, procesy polityczne i kulturowe. Była więc ona poddawana różnorodnym wpływom. Jednym z nich było, i jest także

obecnie, wmontowanie w strukturę rodziny przemyslnie skonstruowanego mechanizmu, powodującego konflikt między instynktem społecznym skłaniającym jej członków do otwarcia się na zewnątrz i szukania uczestnictwa w życiu społecznym a normami instytucjonalnymi, formalnymi, które zmuszają do inkluzyj, do zamykania się w sobie.

Wydaje się jednakże, że autorytarny typ rodziny <sup>17/</sup>, przeszedł znamiennej ewolucję. Według ustaleń B. Dudziak następuje zmniejszenie się występowania rodzin typu tradycyjno-autorytarnego, choć utrzymuje się on nadal. <sup>18/</sup> Socjologowie i psychologowie obserwują dość istotną zmianę rozkładu władzy w różnych typach rodzin. Dotyczy to w pierwszym rzędzie władzy ojca, która ulega demokratyzacji i redukcji. Zdaniem badaczy amerykańskich H.B. Biller i D.W. Meredith jest to rezultat procesu demokratyzacji makrostruktury społecznej, pracy zawodowej i emancypacji kobiet, zmiany systemu wartości, wpływu nowego typu kultury, nowych koncepcji oświatowych. <sup>19/</sup>

Na gruncie rodzin polskich, w tym również jej odmiany chłopskiej, nowa dystrybucja władzy również daje znać o sobie. Stąd zagrożenie powrotu ku rodzinie sformalizowanej, tradycyjnej, jest coraz mniejsze. <sup>20/</sup>

Hierarchię władzy w rodzinie chłopskiej można przedstawić ustalając "siłę decyzyjną ról", jakie pełnią ojciec, matka i dzieci. Przez siłę decyzyjną ról można rozumieć "możliwość decydowania o sprawach związanych z wyodrębnionymi sferami działań". <sup>21/</sup> Jak wspomniano wyżej, decyzje związane z gospodarstwem rolnym i domowym układają się w miarę równomiernie, przy czym zasadnicze rozstrzygnięcia są podejmowane wspólnie. Jest to wynik procesu zmiany pozycji kobiety i jej partycypacji w systemie władzy rodzinnej. Można mówić o częściowej reorganizacji władzy rodzinnej, której przyczyną jest również wzrost niezależności ekonomicznej i psychicznej, co jest wyrazem poszerzania jej samodzielności życiowej. Stosunki między małżonkami tracą charakter zależności i podporządkowania i uzyskują względną równość. Właśnie zmiana roli i pozycji kobiety spowodowała przeobrażenia w całej strukturze rodziny, wywołała dążenie emancypacyjne dzieci, wprowadziła w szerszym zakresie zamiast więzi przedmiotowych - więzi osobowe, głębiej zespalające rodzinę. Rodzi się więc typ rodziny demokratycznej i partnerskiej, chociaż nie w pełni przez wszystkich członków uświadamiany i doceniany. Rodzinę patriarchalną zastępuje w różnym nasileniu rodzina egalitarna. Trudności z "przebicciem się" rodziny egalitarnej polegają m.in. na tym, że uświadomienie sobie wymogów rodziny partnerskiej zgłasza pod adresem rodziców i dzieci umiejętność skonstruowania własnej koncepcji rodziny, nabycia wiedzy o sobie i otaczającym świecie. Jest to o wiele trudniejsze niż zapożyczenie od tradycyjnego typu rodziny chłopskiej ideału podporządkowania i działania według narzuconych z zewnątrz gotowych, sformalizowanych stereotypów. <sup>22/</sup>

Z badań wynika, że zwiększyła się również w rodzinach chłopskich "siła roli dziecka". Przede wszystkim na równi stawia się pozycję chłopców i dziewcząt, podczas gdy w rodzinach patriarchalnych preferowano potomków męskich. Dlatego plany kształceniowe obejmują zarówno chłopców, jak i dziewczęta. Zmniejszyła się ranga posagu rozumianego wyłącznie w katego-



riach materialnych.<sup>23/</sup> Wysoką pozycję wśród aspiracji rodziców zajmuje zawód, choć zmalało znaczenie wykształcenia średniego i wyższego. Dzieci nie traktuje się wyłącznie jako siłę roboczą, niemniej docenia się ich pomoc w gospodarstwie rolnym i domowym. Myśli się o dobrym wychowaniu dzieci, o zaspokojeniu ich potrzeb emocjonalnych i intelektualnych. Jednakże nie poświęca się im tyle czasu i opieki, jakimi obdarza się dzieci miejskie, zwłaszcza w rodzinach inteligentnych. Rodzice pozostawiają dziecku chłopakiemu więcej czasu wolnego, w trakcie którego może ono rozwijać swoje zainteresowania i uczestniczyć w kulturze. Wzrasta też samodzielność młodzieży chłopskiej w wyborze współmałżonka i w podejmowaniu decyzji założenia własnej rodziny.

#### 1.4. Więzy rodzinne

Strukturę rodziny konstruuje również więzi poszczególnych jej członków.<sup>24/</sup> Podstawowa zawiera się w strukturze pary małżeńskiej, która promieniuje na całą rodzinę, wpływając na rytm wewnętrzny rodziny, na porozumienie, komunikację, na charakter interakcji między rodzicami a dziećmi. Z wypowiedzi respondentów wynika, że stosunki między rodzicami są bardzo dobre (32%) i dobre (51,2%). Jako przeciętne określiło je 11,6%, a jako złe 1,2%. Wielkość rodziny, głównie liczba dzieci, nie powoduje większych kolizji między rodzicami, ale największy odsetek wśród badanych rodzin wielodzietnych (4%) określił je jako złe.

Podczas analizy materiału empirycznego nasunęło się spostrzeżenie, że młode małżeństwa surowiej oceniają wzajemne stosunki, np. partnerzy - w wieku od 18 do 25 lat w 15,9% i od 26 do 35 lat w 12% ocenili je jako przeciętne, natomiast w przedziale od 36 do 55 lat odsetek był mniejszy - 8,7%. Ponadto udało się ustalić, że na umacnianie więzi wpływa pozycja ekonomiczna i materialna gospodarstwa.

Z relacji respondentów można wysnuć konstatację, że równie pozytywnie przebiegają interakcje między rodzicami a dziećmi. Oto panuje w rodzinach chłopskich wzajemna pomoc i porady (68,2%), serdeczność i zaufanie (68,0%), istnieje kontakt intelektualny i psychiczny (55,2%), prowadzi się rozmowy, wymianę myśli, sądów (45,2%). Tylko około 8% badanych poinformowało, że dzieci żyją własnymi sprawami, którymi dorośli nie interesują się. Wpływa na to przede wszystkim brak czasu i zmęczenie. Blisko 16% ujawniło, że stosunki powinny być lepsze, głębsze, ale "nie wiadomo jak to zrobić". Podobny rozkład odpowiedzi daje się zauważyć w stosunkach między dziećmi, które charakteryzują się miłością i wzajemnym poszanowaniem (88,8%), przywiązaniem (83,6%), zaufaniem (68,9%), pomocą (67,2%). Obojętność ujawniło 7,6%, a wrogość tylko 0,2% respondentów.

Podstawową więzią w tych rodzinach chłopskich była więź "strukturalno-przedmiotowa". Jej podłożem jest wspólnota mieszkaniowa, gospodarcza i konsumpcyjna oraz ściśle podział ról produkcyjnych i rodzinnych. W rodzinach tradycyjnych miała ona zdecydowaną przewagę nad "więzią osobową" i

"więzią kulturową". "Wież osobową" konstruują stosunki oparte na sferze intelektualnej, emocjonalnej i woliwnej. Idzie o myśli, uczucia, pragnienia, aspiracje i wzajemne postawy, jakie zajmują wobec siebie poszczególni członkowie rodziny. Przez "więź kulturową" rozumie się "postawy zgodności lub niezgodności wobec tych samych wartości, norm, zachowań, prób, zdarzeń itp."<sup>25/</sup> Ta ostatnia więź, należąca do więzi pozaekonomicznych, stosunkowo w słabym stopniu spaja rodzinę chłopską.<sup>26/</sup>

Według przeprowadzonych badań wśród młodych rodzin chłopskich istnieje tendencja do osobnego zamieszkiwania. Jest to wyraz pragnienia niezależności i uzyskania samodzielności. Ponadto jest to wynik lepszego startu materialnego młodych, który zneutralizował tradycyjny, ekonomiczny przymus wspólnego zamieszkiwania. Powodował on konieczność, przedmiotowość, rzeczowość i surowość wzajemnych interakcji. Niektórzy badacze wskazywali na istnienie wyżysku w rodzinach chłopskich. Stroną wykorzystywaną było to pokolenie, które nie miało prawa własności i władzy w gospodarstwie. Obecnie sytuacja wygląda już inaczej i możliwość osobnego prowadzenia gospodarstwa pozwoliła zredukować elementy przymusowe na korzyść dobrowolności, a przez to większej podmiotowości wzajemnych relacji. "Dawne rygorystyczne i na dystans traktowanie dzieci, nawet dorosłych i wnuków - pisze L. Dyczewski - powoli ustąpiło kontaktom bardziej bezpośrednim, które coraz częściej zaczęły przebiegać w atmosferze przyjaźni i miłości. W rezultacie tych przeobrażeń dzieci są dzisiaj bardziej śmiało w kontaktach z rodzicami i dziadkami niż dawniej (...). Dokonało się to przede wszystkim pod wpływem wzrostu poziomu wiedzy, ogólnej kultury i pozycji społecznej młodszej generacji. Przeobrażenia w strukturze autorytetu i pozycji jednostki i pokoleń w rodzinie zdążają od autokratyzmu ku większym przeobrażeniom, jakim uległa rodzina rolnicza w ciągu ostatnich 50 lat".<sup>27/</sup>

Przeprowadzone badania potwierdziły często artykułowaną konstatację, według której pogłębia się w rodzinach więź osobowa, chociaż około 40% młodzieży chłopskiej zgłosiła pod adresem rodziców postulat większej bezpośredniości, tolerancji, empatii, życzliwości i opiekuńczości, a także bezpieczeństwa.<sup>28/</sup>

Jak wiadomo, struktura rodziny, szczególnie układ ról i system władzy w rodzinach chłopskich były dziedziczone w kodzie kulturowym, wzmacnianym systemem religijno-obyczajowym. Gwarantowało to nienaruszalność wewnętrznego układu rodzinnego, a przede wszystkim struktury władzy. We współczesnej rodzinie chłopskiej mamy do czynienia ze zróżnicowaniem kulturowym, ze zderzeniem kulturowym. Młode pokolenie wnosi do rodzin nowy system kulturowy, nowe wartości i sposób życia, naruszając dotychczasową "więź kulturową". Stąd mamy do czynienia ze stopniowym, zresztą niuniknionym, zanikiem dawnej chłopskiej kultury, chociaż według niektórych teorii na skutek powolniejszego rytmu rozwojowego tej kultury stała się ona w ten sposób jak gdyby rodzajem przechowalni elementów dawnej kultury ogólnonarodowej. Z. Szpakowski i W. Makarczyk piszą: "Sferę życia kulturalnego współczesnej wsi, można określić jako pewną specyficzną formę koegzystencji elementu współczesności i tradycji".<sup>29/</sup> Ta konkluzja poprawnie oddaje sytuację kul-

turową panującą na wsi i w rodzinach wiejskich.

Nasze badania potwierdziły tezę o dalszych przeobrażeniach sposobu życia i systemu wartości rodzin chłopskich, mającego wpływ na występujące w nich więzi. Współczesne tendencje zmian więzi w rodzinach chłopskich są w dalszym ciągu w stadium mieszania się wzorów uniwersalnych z modyfikacjami lokalnymi, zawodowymi, obyczajowymi i moralnymi, charakterystycznymi dla wsi.<sup>30/</sup>

Dokonane eksploracje implikują stwierdzenie, że stosunkowo najwięcej elementów dawnych więzi istniejących w strukturze rodzin występuje w rejonach mało uprzemysłowionych, o przewadze rolnictwa indywidualnego.

## 2. STRUKTURA RODZIN PRACOWNIKÓW PGR I RSP

### 2.1. Skład rodzin

Nie można pominąć składu rodzin pracowników PGR i RSP. Są to rodziny małe, dwupokoleniowe. Składają się na nie małżonkowie i ich dzieci. J. Brzeżicha ustalił, że rodziny trójpokoleniowe należą do rzadkości (jest ich tylko 16,3%).<sup>31/</sup> Potwierdziły ten fakt nasze badania. Według nich rodzin trójpokoleniowych było 17,2%.

Dzietność analizowanych rodzin jest następująca: 26,3% posiada 2 dzieci, 22,3% - 3 dzieci, 15,6% - 4 dzieci, 14% - 1 dziecko, 7% - 5 dzieci. Występuje tendencja do ograniczania liczby dzieci. Coraz bardziej popularny staje się model rodziny małodziejnej. Wpływ rodzin chłopsko-robotniczych i miejskich jest tu niewątpliwy. (Inne informacje podaję przy okazji analizy funkcji prokreacyjnych rodzin pracowników PGR i RSP).

### 2.2. Układ ról i pozycji

Struktura ról i pozycji w analizowanych rodzinach jest zdeterminowana układem ekonomicznym i środowiskowym. Rodzina robotników rolnych, odwrotnie niż rodzina chłopska, nie jest wspólnotą produkcyjną, nie jest bezpośrednio związana z warsztatem pracy. Ma to, oczywiście, duży wpływ na konfigurację ról i pozycji, na ich dość dezorganizujące ukształtowanie.

W ramach sektora uspołecznionego mamy do czynienia z obecnością ról statycznych i dynamicznych. Dotyczy to zwłaszcza kobiet. Ogólnie można powiedzieć, że role żon-matek dynamizują się, tzn. następuje odejście od tradycyjnego wzoru uległości i podporządkowania autorytetowi męża, wykroczenie poza archaiczny model kobiety wiejskiej. Występuje to szczególnie wtedy, gdy kobieta legitymuje się średnim wykształceniem, posiada od 1 do 2 dzieci oraz pracuje zawodowo w miejscowych bądź zamiejscowych placówkach administracyjnych, gospodarczych, handlowych lub służby zdrowia. Stąd sy-

stem wartości, sposób życia jest "wnoszony" do rodzin drugim kanałem, naczyniem kobiecą osobowością. Inne aspekty są transplacowane przez mężczyznę, np. kwestie ekonomiczne, polityczne, inne przez kobietę, np. sprawy konsumpcyjne, kulturowe, psychologiczne (istnieje możliwość odwrócenia ich bądź wymieszania). Dlatego analizowane rodziny żyją bogatszym i szybszym rytmem, przy czym częściej dochodzi w nich do zderzeń, konfliktów, które, jak wspominałem, mogą przyczynić się zarówno do kohezji, rozwoju, jak i do ich dezorganizacji.

Praca zawodowa rodziców ma jeszcze inne implikacje, dostrzeżone także w rodzinach chłopskich, a przede wszystkim w chłopsko-robotniczych. Myślę o "przeciekaniu" do rodzin wiejskich form instytucjonalnych, zarówno formalnych, jak i nieformalnych. Są układy rodzinne, które podświadomie lub świadomie modelują się na wzór instytucji zewnętrznych. Jest to na razie zjawisko dość marginalne, niemniej należy odnotować fakt jego istnienia. Stosując referowaną już typologię ról współczesnej kobiety, autorstwa J. Bernarda<sup>32/</sup>, można powiedzieć, że zmniejszyła się jej rola reprodukcyjna, częściowo gospodyni domowej, wychowawczyni, zaś zwiększyła się rola osoby zarobkującej, obiektu estetycznego i emocjonalnego. Ma to konsekwencje w bardziej demokratycznych relacjach wewnątrzrodzinnych, we wzroście pozycji żony-matki.

Przy okazji analizy rodzin chłopskich wprowadziłem koncepcję bipolarności ról ekspresywnych i instytucjonalnych, pełnionych wymiennie coraz częściej przez obojga rodziców. W rodzinach pracowników PGR i RSP można niekiedy dostrzec paradoksalny powrót do tradycyjnej dychotomii ról, do przewagi ról pozycjonalnych. Nie jest to prawidłowość dominująca, warto jednak zauważyć występowanie tego zjawiska. Czynniki determinujące ten stan rzeczy są: ponadwymiarowa praca zawodowa ojców, wielodzietność rodzin, przejęcie wzorca archaicznego z domu rodzinnego (zwłaszcza przez mężczyznę), niki oddziaływanie miejskiego wzoru życia.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej sferom aktywności poszczególnych członków rodziny, pozwalającą uchwycić i opisać system ról. Najpierw zaprezentuję sprawowanie kierownictwa ekonomicznego gospodarstw domowych i przyzgodowych. Według uzyskanych wyników blisko 60% badanych wspólnie kieruje sprawami rodziny i gospodarstwa. Rozkład między małżonkami jest następujący: kobieta 28,3%, a mężczyzna 27,9%. Jeśli idzie o podejmowanie decyzji, uzyskane wyniki są dość zaskakujące: 52,6% wspólnie, 30,1% mężczyzna, 17,3% kobieta. Subiektywne i obiektywne odsuwanie kobiety od kierowania i decydowania jest zdeterminowane liczbą dzieci, wykształceniem i częściowo pochodzeniem społecznym (np. chłopskim). Demokratyzację natomiast warunkuje przede wszystkim praca zawodowa kobiety, jej wyższe od męża wykształcenie, przewaga czynnika osobowościowego oraz pochodzenie społeczne (np. miejskie robotnicze). Rola dzieci w sprawach decyzyjnych jest marginalna i mało znacząca.

Podział obowiązków odpowiada innym rodzinom wiejskim. Mężczyźni częściowo pracują w polu, ogrodzie, hodują zwierzęta. Mniej zajmują się czynnościami domowymi, np. sprzątaniami, przygotowywaniem posiłków, zakupami,

wychowywaniem dzieci. Partycypacja w sprawach domowych, dość wysoka w małżeństwach młodych (ok. 30%); spada w małżeństwach o dłuższym stażu (od ponad 10 lat), by właściwie ustać w małżeństwach emerytalnych. Siła tradycyjnego rozkładu ról jeszcze ciągle daje znać o sobie, lecz coraz częściej nowy model z biegiem czasu ustępuje miejsca starymu.

Większość respondentów przyznało, że około 80% dzieci pomaga w pracach związanych z domem i z gospodarstwem. Polegają one przede wszystkim na sprzątaniu, dokonywaniu zakupów, przygotowywaniu posiłków, pracy w ogrodzie, w polu i hodowli zwierząt.

### 2.3. System władzy rodzinnej

Zajmując się poniżej systemem władzy rodzinnej, pominię uwagi teoretyczne, które są inspiracją dla czynionej tu analizy.<sup>33/</sup>

Stosunki władzy w rodzinach wiejskich gospodarstw uspołecznionych są uzależnione od dominującego w niej modelu. Na przykład w skład rodziny pegeerowskiej wchodzi zarówno model rodziny wiejskiej, jak i miejskiej. Stąd dystrybucja władzy zależy od tego, który z modeli dominuje. Na marginesie zauważam, możemy zaznaczyć, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, które można by nazwać procesem transplantacji. Należy więc odsłonić i zinterpretować "przyjęcie" tych składników, które zostały przeszczepione bądź same przeniknęły do "organizmu biorącego", a poza tym ujawnić, czy wpływają na wadliwe bądź sprawne funkcjonowanie rodziny pegeerowskiej. Ogólnie można powiedzieć, że władza w rodzinach gospodarstw uspołecznionych ulega dalszej demokratyzacji. Należałoby postawić tezę, że właśnie w rodzinach, które partycypują w gospodarce uspołecznionej, powinny one być najbardziej zbliżone do wzoru rodziny socjalistycznej. Tak jednak nie jest. W swej odmianie struktury władzy i układu pozycji są one podobne do pozostałych rodzin wiejskich.

Ważnym jest, że dość duża demokratyzacja rodziny pozwoliła poszczególnym jej członkom na pełnienie autonomicznych ról, na szukanie własnego miejsca, koncepcji życia. W związku z tym rodzi się jednak pewna wątpliwość: ponieważ sytuacja intelektualna i kulturalna omawianych rodzin jest niezadowolająca i budząca niepokój, a instytucje oświatowe, organizacje młodzieżowe, polityczne oraz upadające coraz bardziej instytucje kulturalne nie wypełniają swych statutowych, formalnych funkcji, rola strukturotwórcza rodzin, z jej całą konsekwencją ekonomiczną i polityczną, nie jest spełniana. Oto nie są rozbudzone aspiracje klasowe robotników rolnych i spółdzielców, nie inspiruje się ich podmiotowości politycznej i ideologicznej, a także oświatowej. Rodzina robotników rolnych i pracowników spółdzielni produkcyjnych, wkomponowana w układ pozostałych rodzin wiejskich, podtrzymuje wiejskie status quo, konserwując obecną strukturę społeczną wsi, jej status ekonomiczny i polityczny.

Rozpatrując rozkład władzy, jaką posiada każdy z członków rodzin gospodarstw uspołecznionych, można ująć to następująco: kobiety mozolnie

zdoływają coraz wyższą pozycję, dotyczy to także pozycji ekonomicznej, mimo że większość żon-matek z omawianych teraz rodzin nie pracuje, pozostając na utrzymaniu mężów. Rozporządzają one przeważnie kasą rodzinną, chociaż o głównych zakupach w dużej mierze decyduje mąż. Niektóre z badanych kobiet wspomniały o zależności finansowej od mężczyzny, który "dyktował warunki życia rodziny, kontrolował sposób wydawania pieniędzy, co zatruwało atmosferę zaufania w rodzinie". W tej kategorii rodzin pieniądze stają się przyczyną nieporozumień i kolizji rodzinnych. Poza tym cały ciężar odpowiedzialności "za dom i dzieci" spada w gruncie rzeczy na kobiety.<sup>34/</sup> Nieregularny rytm pracy oraz niechęć nie pozwala ojcom na konsekwentne uczestniczenie w procesie wychowania. Natomiast przemęczenie żon-matek, ich niezbyt wysokie wykształcenie powodują duże zaniedbania w rozwoju intelektualnym i emocjonalnym dzieci. Uzyskane wyniki pozwalają na skonstruowanie konstatacji przeczącej tezie o wysokich aspiracjach rodziców w rodzinach pegeerowskich i spółdzielców. Zbyt dużo w niej deklaratywności i kompensacji własnych marzeń, natomiast za mało wysiłków własnych i współpracy ze szkołą, by zamiary te zrealizować.

W odniesieniu do dzieci i młodzieży problem władzy i statusu daje się przedstawić następująco: niewątpliwie wzrosła ich autonomia i podmiotowe traktowanie - słowem - podniósł się stopień ich wolności. Pozostaje jednak nadal zagadnienie jakości wolności oraz racjonalności jej wykorzystywania. Sytuacja w tym względzie jest podobna do rodzin chłopsko-robotniczych. Zbyt duży odsetek młodzieży nie potrafi poradzić sobie ze zbyt dużym zakresem wolności, marnotrawiąc jej czas przeznaczony na zajęcia sprzyjające rozwojowi osobowości; na zajęcia polegające na "zabijaniu czasu". Wraz z rozwojem techniki w rolnictwie kwestia czasu wolnego będzie się pogłębiać, a brak infrastruktury kulturalnej będzie powodować zawłaszczanie młodzieży przez czynniki patogenne (np. alkoholizm), różnorodne naruszanie prawa (np. rozboje, chuliganstwo).

#### 2.4. Więzi rodzinne

Dla kohezji rodziny ważna jest więź łącząca jej członków. Dla porównania z rezultatami osiągniętymi przez J. Brzezichę, odwołam się do zastosowanej przez niego typologii więzi pomysłu Z. Tyszki. Oto jej rodzaje:

- 1/ ekonomiczna - wspólna własność, wspólne środki utrzymania,
- 2/ społeczna - związek ról społecznych, pozycji społecznych,
- 3/ subiektywno-psychiczna - wyższe emocje, więź intelektualna, przyzwyczajenie do wspólnego obcowania,
- 4/ prawno-formalna,
- 5/ więź seksualna.

Pierwsza i czwarta więź mają charakter rzeczowy. Więzi trzecia i piąta mają charakter osobisty. Druga więź - z uwagi na to, że występuje w grupie młodej - ma charakter pośredni (rzeczowo-osobisty).<sup>35/</sup> W kontekście analiz i konstatacji poczynionych w latach siedemdziesiątych narasta rola

więzi ekonomicznej, spajającej rzeczowe aspekty życia rodzinnego. Wzrasta rola artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Mają one nie tyle ułatwić życie, ile podnieść statusową wartość rodziny. Zwiększyła się także ranga pieniądza, mającego podnieść standard i pozycję rodzin.

Więź subiektywno-psychiczna, według respondentów, jest stosunkowo duża. W rzeczywistości badania potwierdzają opinię J. Brzezichy, który sądzi, że w "rodzinach robotników rolnych więź subiektywno-psychiczna opiera się w głównej mierze na wzajemnym obcowaniu członków rodziny, a więc wspólnym wykonywaniu prac w ramach gospodarstwa domowego, a także na wspólnym spędzaniu czasu wolnego".<sup>36/</sup> Zbyt małą rolę odgrywa więź intelektualna i kulturowa. Członkowie rodzin pracowników PGR i RSP nie mają wspólnych zainteresowań, dążeń i ambicji. Wzajemna tolerancja, miłość, zrozumienie należy w dużej mierze do zjawisk deklarowanych. I tak badani orzekli, że w ich rodzinach istnieje serdeczność i zaufanie (59,6%), wzajemna pomoc i porady (56,3%), częste rozmowy (42,3%), istnieje kontakt intelektualny i psychiczny (38,2%). Tylko 0,8% rodziców nie interesuje się swoimi dziećmi. Stosunki między małżonkami są dobre (68,4%), bardzo dobre (34,5%), przeciętne (16,2%), złych i bardzo złych nie ma w ogóle. Interakcje między dziećmi oparte są na miłości i szacunku (92,3%), przywiązaniu (81,1%). Bardzo niewielki odsetek wspominał o obojętności (5,2%) i wrogości (0,3%).

Więź prawno-formalna jest stosunkowo silna, jest sankcjonowana tradycją i normami wiejskimi oraz religią katolicką.

Więź seksualna rodzin pegeerowskich i pracowników spółdzielni jest bardzo słabo rozpoznana. Również nasze badania nie przyczyniły się do możliwości poczynienia wartościowych wniosków.

#### PRZYPISY

- 1/ Z. Tyszka: Socjologia rodziny. Warszawa, 1974, s. 60. Por. F. Adamski: Socjologia małżeństwa i rodziny. Warszawa 1982, s. 44-45; N. Chodorow: Family Structure and Feminine Personality. /W:/ Woman, Culture and Society. Stanford 1974.
- 2/ Zob. Z. Tyszka: Rodziny współczesne w Polsce. Warszawa 1982, s. 98.
- 3/ Z. Fryźlewicz: Struktura pokoleniowa rodzin rolniczych. "Wieś i Rolnictwo" 1984 nr 3. Por. J. Borkowski: Rodzina chłopska po uwłaszczeniu. "Kultura i Społeczeństwo" 1982 nr 3-4.
- 4/ Nasze badania potwierdziły konstatacje D. Markowskiej ustalone w pracy: Rodzina w społeczności wiejskiej. Ciągłość i zmiana. Warszawa 1976.
- 5/ Zob. B. Bernstein: Family role system and communication and socialisation (materiał powielony); tegoż: A Sociolinguistic Approach to Socialisation with Some References to Educability. /W:/ Introduction to "Codes and Control". Theoretical Studies towards a Sociology of Language.

London 1971. T. 1. Korzystam z omówienia tych prac dokonanych przez A. Piotrowskiego i M. Ziółkowskiego w książce: Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna. Warszawa 1976, s. 358-365.

- 6/ Przyjmuję w tej części tekstu propozycję L. Kocika zamieszczoną w artykule: Przemiany stosunków pracy w rodzinie chłopskiej. "Studia Socjologiczne" 1980 nr 2, s. 153. Zob. też K. Michna: Społeczno-zawodowa struktura rodzin chłopskich. "Wieś Współczesna" 1984 nr 4.
- 7/ Tamże, s. 133.
- 8/ Tamże, s. 134.
- 9/ Por. H. Bednarski: Społeczna rola kobiet wiejskich. Bydgoszcz 1976; K. Bryll: Rodziny wielkopolskich chłopów pełnorolnych. Poznań 1978 (raport z badań wykonanych w ramach problemu badawczego MR III, 18); R. Urbaniak: Szeroko pojęta struktura rodziny chłopskiej. /W:/ Współczesne rodziny polskie w świetle aktualnych badań. Pod red. Z. Tyszki. Poznań 1976.
- 10/ Jest to zmodyfikowana i przystosowana do potrzeb badań własnych koncepcja zaproponowana w pracy: Role Structure and the Analysis of the Family. Ed. T.J. Nye. London 1976.
- 11/ Podobne wyniki uzyskał H. Bednarski. Przedstawił je w pracy: Struktura współczesnych rodzin chłopskich w świetle aktualnych badań. /W:/ Rodzina wiejska w świetle aktualnych badań. Bydgoszcz 1984. Zob. też B. Tryfan: Zmiana pozycji i roli kobiety w rodzinie chłopskiej. /W:/ Kobieta. (Praca. Dom. Warszawa 1967; D. Gałaj: Kobieta w rodzinie chłopskiej. "Wieś Współczesna" 1965 nr 6.
- 12/ Por. M. Kozakiewicz: Kobieta wiejska wobec ról małżeńskich i rodzinnych. "Wieś i Rolnictwo" 1981 nr 2.
- 13/ Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. T. I-V. Warszawa 1964-1968; D. Gałaj: Młodzież a gospodarstwo chłopskie. /W:/ Nad pamiętnikami młodzieży wiejskiej. Warszawa 1965; Moja wieś i ja. Opracowanie i wstęp J. Turowski, Warszawa 1964. Rozróżnienie M. Webera. Zob. D. Katz, R.L. Kahn: Społeczna psychologia organizacji. Tłum. B. Czerniawska. Warszawa 1979, s. 320-323. Por. M. Orzechowski: Polityka, władza, panowanie w teorii Maxa Webera. Warszawa 1984, s. 213-255.
- 14/ L. Kocik, Z. Seręga, op. cit., s. 68. Por. D.J. Hickson, Ch.R. Ginings, M.A. Lee, R.E. Schneck, J.H. Pennings: Teoria władzy w organizacji: zależności strategiczne. /W:/ Zachowanie człowieka w organizacji. Pod red. W.E. Scotta jr. i L.L. Cummingsa. T. II. Warszawa 1983; Zob. też błyskotliwe uwagi dotyczące związków między strukturą władzy a rodziną przedstawione przez R.V. Samsona w pracy: The Psychology of Power. New York 1967.
- 15/ W. Kwaśniewicz: Socjologiczne problemy siły roboczej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. /W:/ Ewolucja społeczno-ekonomicznej struktury polskiego rolnictwa. Pod red. F. Kolbusza. Warszawa 1979, s. 224.



- S. Kozyr-Kowalski: Siła robocza jako obiekt własności. "Studia Socjologiczne" 1983 nr 2; Zob. Zbiór pamiętników pt.: Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. T. I-IV. Warszawa 1967.
- 16/ Por. K. Pospiszyl: Ojciec a rozwój dziecka. Warszawa 1980.
- 17/ Szczegółowo omawiam ten problem, przytaczając obszerną literaturę przedmiotu, w artykule Rodzina autorytarna, "Prace Komisji Filozofii i Socjologii BTM" nr IX. Por. J. Sołowiej: Identyfikacja dziecka z rodzicami. /W:/ Rodzina i dziecko. Pod red. M. Ziemskiej. Warszawa 1975.
- 18/ Zob. B. Dudziak: Elementy podejścia systemowego i strukturalnego w badaniach nad rodziną. /W:/ Metodologiczne problemy badań nad rodziną, op. cit. Zob. też Z. Tyszka: Społeczna przynależność rodziny a sytuacja rodzinna dziecka. /W:/ Rodzina i dziecko, op. cit., s. 293.
- 19/ H.B. Biller, D.L. Meredith: Father power. New York 1974; Por. E. Bowerman, G.H. Elder: Variations in adolescent perception of family power structure. "American Sociological Review" 1964, s. 29.
- 20/ Zob. Przemiany rodziny polskiej. Pod red. J. Komorowskiej. Warszawa 1975; Rodzina i dziecko. Pod red. M. Ziemskiej. Warszawa 1980; Z. Tyszka: Rodziny współczesne w Polsce. Warszawa 1982.
- 21/ R. Dolata, P.P. Malicki, Z. Samoręda: Rodzinne wyznaczniki decentralizacji. "Kwartalnik Pedagogiczny" 1984 nr 3, s. 90.
- 22/ Por. J. Turowski: Przemiany rodziny wiejskiej w powojennej Polsce. "Ręczniki Filozoficzne" 1969, t. XXVII, z. 2.
- 23/ Por. L. Kocik: Dziedziczenie i spłaty rodzinne we wsiach podmiejskich. "Wiś Współczesna" 1980 nr 3.
- 24/ Koncepcje więzi rodzinnych przedstawiają: Z. Tyszka: Socjologia rodziny, op. cit., s. 157; H. Stasiak: Kształt i wnętrza rodziny. Warszawa 1975, s. 125-146; L. Dyczewski: Zmiany w spójności więzi międzypokoleniowej w rodzinie. /W:/ Przemiany rodziny polskiej, op. cit.; J. Szopiński: Wiąż psychiczna w małżeństwie. "Problemy Rodziny" 1977; H. Izdebska: Wiąż rodzinna a wypowiedzi młodzieży. Warszawa 1973.
- 25/ Rozróżnienie więzi "strukturalno-przedmiotowej", "osobowej" i "kulturowej" przyjmuję za L. Dyczewskim: Rodzina polska i kierunki jej przemian. Warszawa 1981, s. 178.
- 26/ Por. D. Czauderna: Studia nad więzią rodzinną w zapleczu wiejskim kombinatu tarnobrzesckiego. "Roczniki Socjologii Wsi" 1964. T. II.
- 27/ L. Dyczewski: Zmiany w spójności więzi międzypokoleniowej w rodzinie, op. cit., s. 327.
- 28/ Por. J. Rembowski: Postawy rodzicielskie w odczuciu młodzieży dorastającej. /W:/ Rodzina i dziecko, op. cit.; M. Ziemska: Postawy rodzicielskie. Warszawa 1969.
- 29/ Z. Szpakowski, W. Makarczyk: Kierunki zmian społeczno-kulturalnych na wsi. Cz. I-III. "Wiś Współczesna" 1971 nr 6, 7, 8; Por.: Ciągłość i

- zmiana tradycji kulturowej. Pod red. S. Nowaka. Warszawa 1988.
- 30/ Por. L. Dyczewski: Rodzina polska i kierunki jej przemian, op. cit.
- 31/ J. Brzezicha: Rodzina robotników rolnych. /W:/ Kategorie współczesnych rodzin polskich. Pod red. Z. Tyszki. Poznań 1985, s. 95; tegoż: Szeroko pojęta struktura rodzin robotników rolnych. /W:/ Współczesne rodziny polskie w świetle aktualnych badań. Pod red. Z. Tyszki. Poznań 1976.
- 32/ J. Bernard: Women and Public Interest. Chicago 1971.
- 33/ S. Mika: Psychologia społeczna. Warszawa 1981, s. 456; R.A. Dahl: Power. /W:/ Encyklopedia of the Social Sciences. Vol. 12. New York 1968, s. 405; M. Crozier, E. Friedberg: Człowiek i system. Przeł. K. Bolesta-Kukułka. Warszawa 1982.
- 34/ Por. H. Podedworna: Rodzina pracownika PGR jako jeden z typów rodziny wiejskiej. "Roczniki Socjologii Wsi" 1984. T. XVIII.
- 35/ Z. Tyszka: Socjologia rodziny, op. cit., s. 157.
- 36/ J. Brzezicha: Rodziny robotników rolnych. /W:/ Wybrane kategorie współczesnych rodzin polskich. Pod red. Z. Tyszki. Poznań 1974, s. 101.

## THE STRUCTURE OF RURAL FAMILIES

### PART ONE

#### Summary

The structure of rural families has been studied in this article - first of all their elements, such as: their composition, roles and positions, the system of family connections. Some investigations have shown the democratisation of the rural families structure, the removal of the authority in the relations among parents and their children, and the appearance of psychical connections in the place of objective connections.

## СТРУКТУРА ДЕРЕВЕНСКИХ СЕМЕЙ. Часть I

В статье автор затрагивает вопрос структуры деревенских семей, то есть, их состава, соотношения ролей и положения в семье, системы семейной власти и связей. Исследования доказали рост демократизации структур деревенских семей, уменьшение авторитаризма в отношениях между родителями и детьми.



Sz.A. Nijazmatow: IRANO-IRAKSKIJ KONFLIKT, ISTORICZESKIJ OCZERK.  
Izdatelstwo Nauka, Moskwa 1989, s. 176

Książka Nijazmatowa poświęcona jest historii konfliktu iracko-irańskiego, który będąc przez wiele dziesięcioleci typowym konfliktem granicznym, przerodził się w 1980 roku w krwawe starcie o rozmiarach nieznanym światu /poza konfliktem koreańskim/ od zakończenia drugiej wojny światowej. Napisana została w formie zarysu historycznego, co determinuje jej układ oraz treść pięciu rozdziałów, które traktują kolejno o stosunkach iracko-irańskich do drugiej wojny światowej, w latach 1945-1971, 1971-1974, 1975-1980 oraz po roku 1980, kiedy to konflikt pomiędzy obu państwami wszedł w najostrzejszą fazę.

We wstępie autor dokonuje podziału konfliktów międzynarodowych występujących w świecie rozwijającym się. Konflikty te dzieli na dwa typy, gdzie pierwszy z nich, którego przykładem jest konflikt arabsko-izraelski, polega na funkcjonowaniu pewnego mechanizmu samoregulującego, a oddziaływanie państw zewnętrznych popierających zwaśnione strony, nie tylko wzajemnie się równoważy lecz wręcz wyklucza sukces wojskowy jednej ze stron. Do drugiego typu należą te konflikty, w których - jak w iracko-irańskim - nie wypracowano mechanizmu samoregulującego, a przewaga jednej ze stron może przynieść jej spodziewany sukces militarny z trudnymi do przewidzenia konsekwencjami sięgającymi nawet poziomu globalnego.

U podłoża konfliktu iracko-irańskiego autor upatruje skomplikowany układ przyczyn o charakterze politycznym, religijnym, etnicznym, terytorialnym i ekonomicznym. Ich przejawem jest spór o przebieg granicy na Szatt al-Arab, problem kurdyjski, prawny status społeczności szyickiej w Iraku, problemy ludności arabskiej w irańskim Chuzestanie, spór o rozgraniczenie wód terytorialnych oraz szelfu kontynentalnego, kwestia eksploatacji przygranicznych złóż ropy naftowej, itd. W konfrontacji iracko-irańskiej znajdują wyraźne odbicie zadawnione spory, będące wynikiem wielowiekowego sąsiedztwa Arabów i Persów, jak i bieżące interesy polityczne oraz ambicje poszczególnych ekip rządzących, które niejednokrotnie wykazywały istniejące sprzeczności na użytek wewnętrzny. W warstwie aksjologicznej autor upatruje konflikt iracko-irański jako zderzenie dwóch ideologii: nacjonalizmu arabskiego i szyickiego panislamizmu.

Początek stosunków iracko-irańskich sięga momentu wygaśnięcia mandatu brytyjskiego i uzyskania przez Irak 3 października 1932 roku formalnej niepodległości, co zaowocowało przyjęciem tego kraju do Ligi Narodów. W konsekwencji rząd iracki przyjął na siebie wszelkie ustalenia pomiędzy imperium osmańskim a Persją /od 1935 r. Iran/ dotyczące wspólnej granicy.

Zasadniczym przedmiotem sporu pozostaje dotąd południowy odcinek granicy, który stanowi blisko stukilometrowe zlewisko Eufratu i Tygrysu zwane Szatt al-Arab / tzn. wybrzeże arabskie/. U schyłku istnienia imperium osmańskiego potwierdzono prawa Peracji do swobody żeglugi po tym akwenie wodnym, chociaż pełnię praw suwerennych do samej rzeki przyznano Turcji, co odziedziczył następnie Irak. Na podstawie porozumienia z 1937 roku Iran uzyskał wyraźną korzyść, a mianowicie na odcinku siedmiu kilometrów /naprzeciw intensywnie rozbudowywanego wówczas Abadanu/ granica miała przebiegać środkiem głównego nurtu rzeki /zasada talwegu/ a nie wzdłuż jej wschodniego brzegu jak dotychczas. W latach późniejszych rząd irański wielokrotnie żądał rozciągnięcia zasady talwegu na cały odcinek tej oddzielającej oba państwa rzeki, argumentując to zasadami prawa międzynarodowego.

Zdaniem Nijazmatowa aż do 1958 roku konflikt iracko-irański był przede wszystkim konfliktem granicznym i zaczął zmieniać swój charakter po dokonaniu się "antyimperialistycznej rewolucji w Iraku, która poderwała polityczne, ekonomiczne i militarne pozycje zachodnich mocarstw na Bliskim Wschodzie /.../", a te następnie pragnęły "wykorzystać Iran w celu przeciwstawienia się antyimperialistycznej polityce republikańskiego rządu Iraku" /s. 125/. Jest to jeden z przykładów uproszczeń interpretacyjnych autora. Narastające stopniowo sprzeczności i spory ujawniły się bowiem dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w wyniku, jak słusznie podkreśla autor: "wzrostu nacjonalizmu i niezaspokojonych ambicji". Konflikt przybrał nowe oblicze. Koncentracja wojsk obu stron, starcia przygraniczne i wojna propagandowa, zaowocowały wypowiedzeniem przez Iran układu granicznego z 1937 roku, irackimi akcjami deportacji dziesiątków tysięcy Irańczyków, aż wreszcie zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Należy podkreślić, iż owo pogorszenie stosunków dwustronnych było silnie związane z ostatecznym politycznym i wojskowym wycofaniem się Wielkiej Brytanii z rejonu Zatoki Perskiej, co zostało zapowiedziane przez rząd brytyjski w styczniu 1968 roku i ostatecznie zrealizowane do końca 1971 roku. Dla szacha, oświadczonego idea budowy silnego Iranu, oraz nowego rewolucyjnego kierownictwa irackiego /w lipcu 1968 r. doszło do władzy lewe skrzydło partii BASS/ moment ten stał się początkiem rywalizacji o prymat w rejonie. Oba państwa weszły wówczas w blisko pięcioletnią fazę napięcia obfitującą w liczne incydenty graniczne, akcje wydalenia obywateli i dyplomatów oraz w wojnę propagandową. Ideologiczne i polityczno-ustrojowe odmienności obu państw wzmagaly nieufność i wrogość, co uwidaczniało się w całym kompleksie wewnątrzregionalnych sporów, sprzeczności i roszczeń, w jakie uwikłane były obie strony.

Przełom nastąpił dopiero w marcu 1975 roku, kiedy to w Algierze doszło do podpisania kompromisowego porozumienia regulującego główne kwestie sporne. Iran zobowiązał się wówczas do zwrotu pewnych terytoriów oraz wstrzymania pomocy dla powstańców kurdyjskich walczących z rządem w Bagdadzie. Władze irackie natomiast zdecydowały się zadośćuczynić roszczeniom szacha i zgodziły się na zasadę talwegu, jako podstawę wytyczenia granicy na rzece Szatt al-Arab, Wielu autorów powraca nadal do tego porozumienia i

podejmuje próbę jego oceny z punktu widzenia rachunku strat i zysków obu stron. Przeważa w tych ocenach opinia, że porozumienie algierskie było poważnym ustępstwem Iraku powodowanym głównie trudnościami wewnętrznymi. Po ponad dziesięcioletnich staraniach szach osiągnął swój cel, w wyniku czego nastąpiło zastąpienie status quo opartego na porozumieniu z 1937 roku przez układ implikujący znaczną przewagę Iranu. Niestety Nijazmatow nie podejmuje tego tematu i ogranicza się tylko do krótkiego omówienia tych postanowień porozumienia, które nie zostały w pełni zrealizowane.

W konsekwencji podpisania porozumienia algierskiego doszło do znacznego zrędkowania napięcia w stosunkach dwustronnych, co umożliwiło poprawę atmosfery politycznej w rejonie Zatoki, zaowocowało podjęciem dyskusji w gronie wszystkich państw nadbrzeżnych nad wspólnymi problemami bezpieczeństwa regionalnego i przyczyniło się do rozstrzygnięcia kilku spornych problemów o wymiarze bilateralnym i wielostronnym. Warto też zaznaczyć, iż przyjęcie w porozumieniu zasady talwegu pozostawało w zgodzie z zasadami prawa międzynarodowego dotyczącymi wytyczania granic na rzekach międzynarodowych i zyskało uznanie społeczności światowej.

Charakterystycznym przejawem lojalności władz irackich wobec szacha było wydalenie ajatollacha Chomeiniego z terytorium Iraku w październiku 1978 roku. Nastąpiło to po czternastoletnim pobycie irańskiego przywódcy religijnego w tym kraju i to zaledwie na trzy miesiące przed jego triumfalnym powrotem do Iranu, co tym bardziej wpłynęło na zaostrzenie stosunków po upadku szacha i zwycięstwie rewolucji islamskiej. Pogarszały się one z miesiąca na miesiąc, a później już z tygodnia na tydzień, mnożyły się incydenty graniczne, wzrastała nieufność. Obie strony nie szczędziły sobie wzajemnie inwektyw i nie wykazywały należytej powściągliwości, tworząc nieodwracalne fakty natury politycznej i wojskowej. Irańskim hasłem eksportu rewolucji islamskiej budzącym przerażenie we wszystkich arabskich stolicach nad Zatoką, władze Iraku przeciwstawiły politykę podważającą legalizm i wiarygodność rewolucyjnych władz irańskich. Coraz częstsze też były żądania rewizji porozumienia algierskiego pod kątem powrotu Szatt al-Arab do Iraku, zwrotu trzech wysepek nieopodal cieśniny Ormuz zajętych przez Iran jeszcze w 1971 roku oraz przyznania autonomii dla irańskiego Kurdystanu, Beludżystanu i Chuzestanu. Z całego kompleksu sprzeczności Nijazmatow wyróżnia trzy, które stanowiły dla Iraku swoisty casus belli: spór graniczny na Szatt al-Arab, problem walki Kurdów o autonomię i poparcie jakiego udzielały im w tym względzie władze w Bagdadzie oraz irackie żądania autonomii Chuzestanu.

W części poświęconej wojnie iracko-irańskiej z lat 1980-1988 autor przyjmuje powszechnie stosowaną w literaturze periodyzację, i tak lata 1980-1982 to okres przewagi Iranu, następnie lata 1982-1984 kiedy to przewagę uzyskała strona irańska, której wojska opanowały pewne obszary południowego Iraku, dalej lata 1984-1985 kiedy to zarysowała się wyraźna równowaga i żadna ze stron nie była w stanie osiągnąć swych strategicznych celów. O ile na początku 1986 roku wojskom irańskim udało się zdobyć kontrolę nad półwyspem Fao oraz wschodnią stronę kanału Chwar abd Allah i po-

zbawić tym samym Irak dostępu do Zatoki, o tyle zdobycie Basry stało się niemożliwe. Kolejną fazę konfliktu autor wiąże ze zmianą irackiej taktyki od połowy 1986 roku i intensyfikacji ataków lotniczych na irańskie cele cywilne i obiekty gospodarcze /tzw. wojna miast/ zamiast dotychczasowych działań nastawionych głównie na przerwanie eksportu irańskiej ropy naftowej /tzw. wojna o tankowce/. Władzom irackim przyświecał w tym czasie podstawowy cel, aby za pomocą wszystkich dostępnych środków /łącznie z zakazanymi przez prawo międzynarodowe/ zadać przeciwnikowi jak największe straty i skłonić go tym samym do rozpoczęcia rozmów pokojowych.

W tej bez wątpienia najbardziej wartościowej części pracy autor prezentuje przebieg konfliktu iracko-irańskiego wielowątkowo. Nie ogranicza się jedynie do aspektów dwustronnych i omawia wpływ konfliktu na sytuację polityczno-wojskową w całym regionie Zatoki Perskiej oraz Bliskiego Wschodu, politykę mocarstw zachodnich wobec kryzysu w tym rejonie /szkoda tylko, że tak mało miejsca poświęca on stanowisku i polityce Związku Radzieckiego/ oraz działalności ONZ i innych organizacji międzynarodowych na rzecz pokojowego uregulowania tego konfliktu. Szczegółowo omawia też problemy związane z uzgodnieniem przez Radę Bezpieczeństwa wspólnego stanowiska, które ostatecznie zawarte zostało w rezolucji nr 598 uchwalonej w lipcu 1987 roku, stanowiącej podstawę do całościowego uregulowania konfliktu. Wiele miejsca Nijazmatow poświęcił też stosunkowi obu zwaśnionych stron do tej rezolucji, sprowadzając występujące różnice do dwóch fundamentalnych kwestii, które ciągle pozostają aktualne, mimo że w sierpniu 1988 roku obie strony zdecydowały się na zawieszenie broni, a mianowicie: do problemu odpowiedzialności za wybuch wojny /czy istnieje agresor, a jeżeli tak, to należy go wyraźnie określić/ oraz w jakiej kolejności powinny być realizowane poszczególne punkty rezolucji nr 598.

Książka Nijazmatowa ukazuje całą złożoność konfliktu iracko-irańskiego. W konkluzji autor zdaje się sądzić, że uchwalenie rezolucji nr 598, przerwanie ognia oraz rozpoczęcie pod egidą ONZ bezpośrednich rozmów, stwarza realne perspektywy pokojowego uregulowania konfliktu. Zapomina jednak, że dotychczasowy jego przebieg uwydatnia przewagę czynników antagonizujących, co powoduje, że stan napięcia we wzajemnych stosunkach jest czymś naturalnym, natomiast skłonności do kompromisu należą do rzadkości, nie mają charakteru trwałego i ujawniają się wyłącznie w specyficznych momentach związanych z nawarstwieniem się trudności wewnętrznych. Analiza tych zjawisk nakazuje daleko posuniętą ostrożność w stawianiu optymistycznych prognoz co do dalszego rozwoju wydarzeń. Otwarte starcie zbrojne zostało wprawdzie wstrzymane lecz zakończenie całego konfliktu wydaje się odległe.

Wojciech Szyborski

M. Tomala: WARSZAWA-BERLIN-BONN /1944-1980/.

Wydawnictwo Glob, Szczecin 1987

Problem niemiecki odgrywał zawsze w polskiej polityce zagranicznej szczególną rolę. Również wydarzenia ostatnich miesięcy nie tylko nie osłabiły naszego zainteresowania tym problemem, a wręcz przeciwnie wysunęły go znowu na naczelne miejsce naszej polityki zagranicznej.

Recenzowana książka jest pierwszą próbą całościowego przedstawienia stanowiska Polski wobec problemu niemieckiego po drugiej wojnie światowej. Praca ta omawia wzajemne stosunki polityczne i gospodarcze z Niemcami, a następnie z obu państwami niemieckimi w okresie od końca wojny do początku lat osiemdziesiątych.

Kolejne rozdziały książki, ułożone w porządku chronologicznym, obejmują następujące zagadnienia:

1. Polska wobec niemieckiego sąsiada /1944-1949/
2. Polska a dwa państwa niemieckie /1949-1961/
3. Polska - NRD po 13 sierpnia 1961
4. Dialog Polska - RFN /1962-1969/
5. Wokół układu PRL-RFN
6. Polska wobec RFN po KBWE.

W rozdziale pierwszym autor omawia koncepcje, jakie rodziły się w polskich ugrupowaniach politycznych u schyłku 1944 roku i w 1945 roku do czasu podpisania umowy poczdamskiej. Dotyczyły one kształtu przyszłych Niemiec, nowej granicy zachodniej oraz ludności niemieckiej zamieszkałej na ziemiach, które w planach wszystkich ugrupowań politycznych winny wrócić do państwa polskiego.

Problem uzyskania nowej granicy zachodniej był najważniejszym zagadnieniem w ówczesnej polityce Polski wobec Niemiec pokonanych i podzielonych na cztery strefy okupacyjne. Koncepcje jakie zrodziły się w Polsce odnośnie granicy zachodniej były jednoznaczne jeśli chodzi o samą linię graniczną, natomiast różnice dotyczyły sposobu w jaki należałoby zabezpieczyć trwałość tej granicy i ustrzec się przed ewentualną agresją.

Jedną z koncepcji takiego zabezpieczenia była propozycja utworzenia samodzielnego państwa serbo-łużyckiego, które byłoby buforem między Polską a Niemcami. Ta koncepcja została odrzucona z dwóch powodów. Po pierwsze - państwo to musiałoby objąć również ludność łużycką zamieszkałą na terenach przyznanych Polsce, a to mogłoby stanowić przesłanki do późniejszej rewizji ustalonej w Poczdamie zachodniej granicy Polski. Po drugie - próby stworzenia państwa serbo-łużyckiego dotyczyły także terytoriów strefy radzieckiej. Działająca tam administracja radziecka miała inne strate-



giczne plany wobec Niemiec, stąd jej dezaprobata dla tych kroków.

W dalszej części rozdział pierwszy poświęcony jest zagadnieniom stosunku Polski do zadań, jakie przed naszym krajem stawiała umowa poczdamska, a mianowicie przesiedlenia ludności niemieckiej z terytorium Polski do stref okupacyjnych oraz współdziałaniu w pracach nad przygotowaniem traktatu pokojowego z Niemcami. Zwłaszcza w tej drugiej sprawie autor wyczerpująco i ciekawie przedstawił międzynarodowe działania rządu polskiego zmierzające do przygotowania traktatu pokojowego z demokratycznym państwem niemieckim, traktatu opartego w całości na postanowieniach poczdamskich. Jednocześnie w kraju przygotowywano program ułożenia stosunków dwustronnych polsko-niemieckich, stosunków z których wyeliminowana byłaby wrogość, a które oparte byłyby na wzajemnym poszanowaniu integralności terytorialnej, nienaruszalności granic, i które w przyszłości zaowocowałyby współpracą we wszystkich dziedzinach.

W 1949 roku okazało się, że polska polityka zagraniczna poniosła fiasko. Polska bowiem - jak pisze autor - jako jedyny kraj koalicji antyhitlerowskiej potrafiła podporządkować swoje interesy narodowe interesowi nadrzędnemu, jakim było bezpieczeństwo europejskie. Rezygnacja z dawnych granic wschodnich miała przecież za podstawę uwzględnienie potrzeb bezpieczeństwa ZSRR. Polska pojawiła się na mapie Europy w znacznie zmniejszonym terytorium, tracąc prawie tyle, ile traciły pokonane Niemcy hitlerowskie. Nikt nie przypuszczał, że rozwój problemu niemieckiego pójdzie drogą, która znajdzie swoje odbicie w powstaniu w cztery lata później, dwóch odrębnych państw niemieckich. Polska miała prawo być przekonana, że umowa zawarta w Poczdamie stanie się nadrzędnym dokumentem w polityce wszystkich mocarstw wobec pokonanych Niemiec. Stało się jednak inaczej.

Rozdział drugi poświęcony został zagadnieniom stosunku Polski do powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Republiki Federalnej Niemiec w latach 1949-1961. W rozdziale tym autor przedstawia oficjalne stanowisko rządu polskiego wobec powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Mimo, że do roku 1955 Polska była w zasadzie przeciwna podziałowi Niemiec, to jednak rząd polski wychodząc z założenia, że poczynania NRD w kierunku demokratyzacji Niemiec i zwalczania imperialistycznych i rewizjonistycznych tendencji poczyniły postępy oraz dalsze wysiłki służące sprawie utrwalania pokoju i bezpieczeństwa w Europie zasługują na poparcie.

W dalszej części rozdziału drugiego autor omawia działania rządów polskiego i NRD w zacieśnianiu ich wzajemnych stosunków, zarówno politycznych jak i gospodarczych, kulturalnych, podkreślając wielokrotnie, że punktem wyjścia dla tych stosunków był układ o uznaniu przez Niemiecką Republikę Demokratyczną granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Autor również wspomina o trudnościach, jakie rząd polski musiał pokonać, by zmniejszyć nieufność społeczeństwa polskiego w stosunku do nowo powstałego państwa niemieckiego - NRD. Nie usunęły obaw Polaków - zwłaszcza w pierwszych latach - deklaracje rządu NRD o uznaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jako granicy pokoju. Metody, jakimi posługiwała się polska propaganda dla przekonania społeczeństwa o konieczności poprawienia klimatu a stosunkach PRL-NRD, były bardzo różne i nie zawsze zgodne z praw-

dą. Między innymi starano się wykorzystać fakt odsunięcia od stanowisk partyjnych i rządowych Władysława Gomułki. Zarzucano mu tak zwane odchylenie pravicowo-nacjonalistyczne, które miało polegać również na tym, że nie doceniał konieczności nawiązania przyjaznych stosunków z komunistami niemieckimi.

Z kolei powstanie Republiki Federalnej Niemiec uznane zostało przez Polskę jako akt sprzeczny z układem poczdamskim. W nocy rządu polskiego wystosowanej 5 października 1949 roku do rządów USA i Wielkiej Brytanii stwierdzono, że powstanie separatystycznego państwa spowoduje opóźnienie w uregulowaniu problemu Niemiec oraz wyrządzi głębokie szkody sprawie stabilizacji pokoju i bezpieczeństwa.

Stosunek RFN do Polski, a zwłaszcza do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej został przez autora bogato uargumentowany. Ponieważ jednak problem ten był wielokrotnie przedmiotem opracowań, prac naukowych, autor nie wniósł nowych elementów lecz jedynie przypomniał znane stanowiska obu zainteresowanych stron.

Znacznie ciekawszą - zwłaszcza z punktu widzenia obecnych przemian, jakie dokonują się w obu państwach niemieckich - jest część rozdziału drugiego omawiająca stanowisko Polski wobec propozycji ZSRR dotyczących zawarcia traktatu pokojowego z NRD i RFN oraz uregulowania sprawy Berlina Zachodniego. 10 stycznia 1959 roku rząd radziecki, jako mocarstwo współodpowiedzialne za Niemcy, przedstawił projekt traktatu pokojowego z Niemcami /będący już kolejną wersją/. W odróżnieniu od poprzednich projektów /m.in. z 1952 r./ nowy projekt przewidywał podpisanie traktatu przez dwa państwa niemieckie: NRD i RFN, a nie jak poprzednio przez zjednoczone Niemcy. Jedną z przyczyn takiego nowego podejścia było przekonanie, że proces zjednoczenia Niemiec, wobec dwóch odmiennie rozwijających się państw niemieckich, stał się procesem historycznym. Uzależnienie od niego zawarcia traktatu pokoju zwłaszcza wobec zasadniczych różnic występujących między mocarstwami w odniesieniu do metod zjednoczenia, odsuwało tę sprawę na czas bliżej nieokreślony.

Rząd polski poparł propozycję zawarcia traktatu. W związku z tym została wystosowana nota, w której rząd polski stwierdzał, iż "odwlekanie zawarcia traktatu pod pretekstem dążenia do zjednoczenia Niemiec oznacza nie tylko utrzymanie niebezpiecznej dla pokoju sytuacji w Europie, ale również przedłuża i utrudnia proces zbliżania między obu państwami niemieckimi - nieodzowny warunek zjednoczenia Niemiec na podstawach demokratycznych i pokojowych."

Propozycja radziecka została oczywiście odrzucona przez rząd kanclerza Adenauera, ale do dzisiaj politycy i historycy w RFN dyskutują czy poniesienie to było słuszne z punktu widzenia głównego celu strategicznego RFN, jakim do dnia dzisiejszego jest zjednoczenie obu państw niemieckich.

Rozdział drugi kończy przegląd z jednej strony roszczeń terytorialnych Republiki Federalnej Niemiec zgłaszanych wobec Polski po 1956 roku, z drugiej strony reakcji władz państwowych i politycznych Polski.

Rozdział trzeci jest w całości poświęcony stosunkom Polski z NRD po 13 sierpnia 1961 roku, to znaczy po postawieniu słynnego muru granicznego

między NRD a RFN.

Wprowadzenie w życie decyzji dotyczących budowy umocnień granicznych sprawiło, że NRD znalazła się w początkowym okresie w stanie niemalże całkowitej izolacji wobec Zachodu. Fakt ten jednocześnie spowodował konieczność zintensyfikowania stosunków z krajami socjalistycznymi, w tym również z Polską.

Polska kładła szczególny nacisk - obok współpracy politycznej - na rozwinięcie intensywnej współpracy gospodarczej z NRD. Nie zawsze jednak te usiłowania natrafiały na pełne zrozumienie ze strony zachodniego sąsiada. NRD dążyła bowiem przede wszystkim do stworzenia dla swojego państwa uprzywilejowanej pozycji w ramach RWPG. Szczególnie popularnym było w NRD hasło "wspólnoty gospodarczej" NRD z ZSRR.

Do intensyfikacji naszych stosunków politycznych i gospodarczych doszło w II połowie lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych. Autor słusznie jednak ocenia te stosunki w sposób krytyczny, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunki gospodarcze. Mimo, iż współpraca gospodarcza w liczbach bezwzględnych rozwijała się, to jednak rezultaty kooperacji ekonomicznej były daleko poniżej możliwości. W latach siedemdziesiątych kierownictwo polskie dążyło do wzmocnienia naszej gospodarki, co było częścią szerszego planu strategicznego, jakim niewątpliwie stało się dążenie aby Polska, która dotychczas w obozie socjalistycznym miała niekwestionowany prestiż i pozycję polityczną, mogła teraz uzyskać taką samą pozycję na odcinku gospodarczym. Jednak NRD podchodziła z dużą rezerwą do daleko idących strukturalnych powiązań z gospodarką polską. Przyczyny tego mogą być bardzo różne. Autor sugeruje dwie możliwości. Pierwsza to ta, że w NRD prawdopodobnie nie bardzo wierzono w stabilność rozwoju Polski, który oparty był o bardzo krucha podstawy /pożyczki zagraniczne/. Druga natomiast to ta, że być może nie chciano sobie "wiązać rąk" z gospodarką polską tak dalece, gdyż nie mieściło się to w długofalowych koncepcjach rozwoju gospodarczego NRD.

Podobnie odmienne punkty widzenia zauważalne były w przypadku innych sfer naszych stosunków wzajemnych. Autor przytacza tu przykład otwarcia granicy między PRL i NRD. Dla Polski otwarcie granicy - mimo towarzyszących temu faktowi szumnych haseł propagandowych o przyjaźni i współpracy - było przede wszystkim działaniem na rzecz odciążenia rynku wewnętrznego, szczególnie w rejonach przygranicznych. Dla NRD natomiast, która nie ustępowała rządowi polskiemu we "właściwym" rozpropagowaniu tego faktu, otwarcie to miało szczególny akcent polityczny. W tym okresie negocjowane porozumienia normalizacyjne z RFN i było wyraźnie widoczne, iż dążą one do pozytywnego zakończenia. Przed rządem NRD stawał problem, jak zrekomensować wobec własnych obywateli nie mających, z wyjątkiem emerytów, możliwości wyjazdu na Zachód fakt spodziewanego licznego przyjazdu obywateli Republiki Federalnej i Berlina Zachodniego. Otwarcie granicy z Polską było więc tutaj dogodnym wyjściem. Stosunki PRL i NRD uległy ograniczeniu na początku lat osiemdziesiątych i do dnia dzisiejszego w tych stosunkach jest bardzo dużo do zrobienia.

Rozdział czwarty dotyczy ewolucji stosunków między Polską a Republiką Federalną Niemiec w okresie od 1962 do 1969 roku. Problem ten autor rozpatruje w kontekście całej polityki wschodniej RFN. Rozdział czwarty omawia problemy wcześniej szeroko już prezentowane. Nowością jednak jest próba przedstawienia zróżnicowanego stanowiska zachodnioniemieckiego w sprawie europejskiego status quo. Obok sztywnego w tej kwestii i nie zmieniającego się programu rządu w Bonn, w latach sześćdziesiątych pojawiły się w RFN próby innego spojrzenia na ostateczność granicznych rozstrzygnięć poczdamskich.

Równie ciekawie przedstawiona została ewolucja osławionej doktryny Hallsteina, która stosowana bardzo rygorystycznie w latach pięćdziesiątych, a zwłaszcza w drugiej połowie lat sześćdziesiątych stanowić mogła poważną przeszkodę w realizacji ważnego taktycznego posunięcia rządu zachodnioniemieckiego, a mianowicie próby zróżnicowania krajów socjalistycznych, co w efekcie miało doprowadzić do izolacji NRD. Po to, aby nieco rozwiązać sobie ręce skrupowane przez dogmatyczne stosowanie tej doktryny, w Bonn pojawiły się głosy interpretujące ją jako obowiązującą rzekomo tylko w tych krajach, które w chwili jej ogłoszenia tj. we wrześniu 1955 r. nie miały jeszcze stosunków z NRD. Ponieważ kraje socjalistyczne jeszcze przed tą datą miały już nawiązane pełne stosunki dyplomatyczne z NRD, doktryny tej nie należało stosować w stosunku do tych właśnie państw.

Państwa socjalistyczne - poza Rumunią - nie skorzystały z oferty nawiązania stosunków dyplomatycznych z Republiką Federalną bez uznania przez to państwo polityczno-terytorialnego status quo. Interesująca była argumentacja tej odmowy, jaką przedstawił rząd polski. Polska zwróciła uwagę, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych, jako wyizolowany krok nie daje żadnych korzyści, jeśli strony nie są w stanie zmienić swego stanowiska w podstawowych sprawach i żywotnych interesach państw socjalistycznych. Od szeregu lat bowiem istniały stosunki dyplomatyczne między ZSRR a RFN, ale na skutek zimnowojennej polityki RFN fakt ten nie polepszył klimatu ani treści wzajemnych stosunków między tymi państwami, ani nie wpłynął pozytywnie na proces kształtowania się bezpieczeństwa w Europie.

Rozdział piąty omawia rokowania polsko-zachodnioniemieckie nad układem normalizacyjnym, zawarcie tego układu oraz słynną rezolucję interpretacyjną Bundestagu z 17 maja 1972 roku.

Rozdział szósty natomiast jest próbą dość ogólnego przedstawienia stosunków Polski i Republiki Federalnej Niemiec po zawarciu układu i zakończeniu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Autor przedstawił w nim zarówno to co było pozytywne w naszych wzajemnych stosunkach, jak i trudności, które należało pokonywać dla ich poprawy. Wskazał też na błędy polskiej polityki zagranicznej wobec RFN - skwapliwie zresztą przez to państwo wykorzystywane. Kontrowersyjną między innymi sprawą było zawarcie w 1975 roku porozumienia w sprawie łączenia rodzin bez równoczesnego porozumienia w sprawie odszkodowań, którego brak do dnia dzisiejszego. Ponadto w latach siedemdziesiątych w polskim kierownictwie politycznym nie dostrzegano czasami odchodzenia w Bonn od ducha i litery układu normaliza-

cyjnego z 1970 roku. Przyczynę takiego stanu rzeczy upatrywano między innymi w fakcie - jak to cytuje autor za E. Osmańczykiem i J. Bartoszem - wyprzedzały polskich interesów. J. Bartosz oświadczył wręcz, że "zabiegając o pieniądze zaprzepaszczone została przez najwyższe kierownictwo sprawa odszkodowań. Po prostu brano każde pieniądze, wyzbywając się merytorycznych argumentów i podstaw do uzasadnionych postulatów."

Reasumując, książka Mieczysława Tomali "Warszawa - Berlin - Bonn" jest absolutnie niezbędnym całościowym opracowaniem dotyczącym stosunków wzajemnych między Polską a dwoma państwami niemieckimi. Rozwój tych stosunków przeszedł długą i czasami bardzo skomplikowaną drogę. Wartością tej pracy, której nie sposób przecenić jest fakt, że autor stara się przedstawić w miarę obiektywnie trudności, kontrowersje w realizacji polskiej polityki zagranicznej wobec naszych zachodnich sąsiadów oraz te problemy, które ze strony obu państw niemieckich utrudniały, a czasami wręcz uniemożliwiały utrzymywanie normalnych stosunków z Polską.

Zarzucić autorowi można, że zbyt mało miejsca poświęcił analizie spornych problemów z Niemiecką Republiką Demokratyczną /niektóre z nich tylko zostały zasygnalizowane/. Stosunki nasze z tym państwem początek wzięły od bardzo istotnego faktu politycznego, jakim było uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Już w latach następnych wymagały one uzupełnienia o pogłębione stosunki gospodarcze, kulturalne, wymianę osobową, rzetelną informację o naszych państwach i społeczeństwach. Zwłaszcza w tych ostatnich dziedzinach współpraca miała raczej charakter propagandowy niż rzeczywisty. Dowodem tego mogą być ostatnie wystąpienia antypolskie w NRD w momencie, gdy przestało obowiązywać oficjalne hasło o przyjaźni między naszymi narodami.

Innym zarzutem pod adresem autora może być fakt, że ograniczył swoją pracę tylko do końca lat siedemdziesiątych, czasami tylko odwołując się do późniejszych wydarzeń. Lata osiemdziesiąte w stosunkach zarówno z RFN, jak i NRD, przyniosły wiele istotnych nowych faktów. W Republice Federalnej do władzy doszły partie prawicowe, NRD natomiast bardzo ostro zareagowała na wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce od sierpnia 1980 do grudnia 1981 roku. Wreszcie wprowadzenie stanu wojennego w naszym kraju też zmodyfikowało stosunki między Warszawą - Berlinem - Bonn.

Mimo tych uwag praca Mieczysława Tomali jest konieczną i spełniającą swoją rolę monografią znakomicie wzbogacającą literaturę niemiecką.

Floriana Biały-Lorkowska

Recenzja kwartalnika "Młodzież i Wieś" /tomy A-D za 1988 rok/

"Młodzież i Wieś" jest jednym z nielicznych specjalistycznych periodyków ukazujących się w Polsce poświęconych zarysowanej w tytule problematyce. Już tylko z tego powodu uważam wydawanie periodyku za celowe. Niemniej chciałbym zwrócić uwagę na kilka kwestii, których pozytywne rozstrzygnięcie jest konieczne. Przede wszystkim należałoby wykazać większą konsekwencję w doborze materiałów, bowiem razi ich "wszystkoizm", a kompozycja poszczególnych tomów jest nadmiernie przypadkowa i niedostatecznie przemyślana.

Wszystkie tomy /może oprócz tomu A/ prezentują nazbyt, moim zdaniem, rozstrzeloną tematykę, nie mieszczącą się w zagadnieniach, które powinny się znaleźć w periodyku o precyzyjnie zarysowanym tytule /"Młodzież i Wieś"/. W dobie wszechogarniającego pluralizmu powyższy postulat zostanie zapewne uznany za koszarowy. Jeśli jednakowoż "Młodzież i Wieś" zamierza pozostać na rynku wydawniczym i chce być czasopismem o autentycznej wartości i specyfice, a także zyskać prawdziwy prestiż naukowy, powyższa uwaga powinna zostać gruntownie rozpatrzona.

Po drugie, odczuwam w dużej części opublikowanych tekstów ucieczkę od problematyki, której analiza obnażałaby mechanizmy patologii polskiego socjalizmu, w którym młodzież i wieś jest przecież zanurzona. Dotyczy to zarówno teorii, jak i empirii. Tomy A-D w zbyt dużym zakresie proponują tematykę zastępczą, neutralną, przyczynkarską, uboczną, wykręcającą się od zasadniczych zagadnień współczesnej polskiej rzeczywistości. Przy czym /aby nie było nieporozumień/ wcale nie chodzi mi o epatowanie wątkami politycznymi czy ideologicznymi, lecz przede wszystkim o rzetelną analizę merytoryczną problemów trapiących społeczeństwo.

Po trzecie, wątpliwości wywołuje strona redakcyjno-korektorska omawianych tomów. W periodyku mającym ambicje naukowe nie powinna budzić zastrzeżeń strona stylistyczno-składniowa, a na pewno nie mogą zdarzać się błędy interpunkcyjne, nie mówiąc o ortograficznych /np. pluralizmie, socjalizmie, obiektywizmie, wogóle! - tom B, s. 9 - 17 wiersz od góry/.

Analiza tomów A-D doprowadziła do wyróżnienia kilku zasadniczych nurtów tematycznych. Najwięcej tekstów poświęcono młodzieży. Oto ich autorzy: W. Durka, Młodzież wiejska w internacie. Analiza postaw wobec religii i praktyk religijnych /tom A/; L. Głodyka, Elementy religijności młodzieży wiejskiej /A/; M. Kobierska, Negatywne skutki migracji młodzieży wiejskiej /B/; J. Świdorski, Następstwo pokoleń w rolnictwie indywidualnym /B/; D. Bednarczyk-Smolińska, System wartości i dążeń życiowych współczesnej młodzieży /C/; Z. Ruta, Obraz katolika i prawosławnego w świadomości młodzie-

ży szkół średnich Bielska Podlaskiego /C/; J. Ermanowicz, Problemy wojny i pokoju w świadomości młodzieży wiejskiej /D/.

Rzecz jasna, nie sposób wydać opinii o wszystkich artykułach w tak krótkiej formie pisarskiej, jaką jest recenzja. Przyjąłem więc zasadę, według której dokonam analizy wybiórczej tych tylko tekstów, które prezentują ciekawą i kontrowersyjną zawartość merytoryczną. Dotyczy to na przykład artykułu D. Bednarczyk-Smolińskiej, podnoszącej problem systemu wartości i dążeń życiowych współczesnej młodzieży. Nadal czołowe miejsce w deklarowanym systemie wartości zajmują kolejno: szczęście rodzinne, praca zawodowa, miłość i wykształcenie. Następnymi w kolejności były wartości materialne, prestiżowe, gwarantujące wygodne i spokojne życie. Dalej ułożyły się wartości związane z aktywnym udziałem w kulturze oraz z osiągnięciami zawodowymi. System wartości zamykają takie wartości, jak aktywny udział w życiu społecznym, władza i sława. Z analizy Bednarczyk-Smolińskiej wynika, że z władzy rezygnują także aktywiści ZMW. Jeśli więc przyszli politycy, bo za takich należałoby uważać działaczy ZMW, nie chcą "brać władzy", to albo pomylili się z wyborem zawodu, albo system polityczny w Polsce jest chory. Otóż pragnę w tej sprawie wygłosić następujący sąd: od lat głoszę tezę, że trzeba wzbudzać w młodym pokoleniu zdrowe ambicje osiągnięcia sukcesów we wszystkich dziedzinach życia, w tym również w polityce. W przeciwnym razie stanowiska w aparacie władzy będą piastować mierzotki, rekompensujące sobie własne defekty i kompleksy intelektualne, psychiczne i fizyczne.

Z tabeli nr 2, zaprezentowanej przez Autorkę, wyziera przedziwny, smutny obraz współczesnego aktywisty - działacza. Oto aktywista chce przede wszystkim zdobyć wyższe wykształcenie, potem zająć się pracą zawodową i szczęśliwie ułożyć sobie życie rodzinne. Obecnie mu są pieniądze i dobra materialne. Nie chce wyjeżdżać na Zachód. Ale również nie zamierza się tworzyć i rozwijać, ani też brać czynnego udziału w kulturze. Ponadto nie pragnie osiągać sukcesów w pracy zawodowej. Otóż w moim przekonaniu zarysowany obraz jest mistyfikacją, spowodowaną albo błędem w sztuce analizy, bądź usilną chęcią młodzieży "trafienia" w będący w obiegu ideał działacza.

Mam również do tekstu jeszcze inne zastrzeżenia. Otóż według moich badań, przeprowadzonych w końcu 1988 roku, młodzież świadomie rezygnuje z uzyskania wyższego wykształcenia, pragnie przede wszystkim uzyskać dobra materialne i konsumpcyjne. Potem zdobyć chce dobrze płatną pracę, mieć dużo czasu wolnego, nie angażować się w działalność polityczną i społeczną. Ponadto około 70% młodzieży szkół średnich i zawodowych deklaruje wyjazd na Zachód, głównie do RFN, USA, Austrii, Holandii, RPA, Australii, Kanady, Szwecji i Norwegii.

Drugi nurt został poświęcony edukacji. Tworzą go następujące artykuły: Z. Kwieciński, Kaganiec oświaty. Szkoła wiejska w świadomości swych absolwentów /B/; W. Socha, Poziom sprawności intelektualnych a kariery szkolne i zawodowe uczniów szkół wiejskich i miejskich /B/; Z. Kwieciński, Mity i interesy. U korzeni dominującego paradygmatu edukacyjnego /C/; A. Ziółkowska, W poszukiwaniu edukacyjnego kontekstu twórczości /C/; R. Boro-

wicz, Edukacja przedszkolna w środowisku wiejskim.

Pośród wymienionych artykułów chciałbym zwrócić uwagę na teksty Z. Kwiecińskiego i R. Borowicza. Z. Kwieciński poszukuje ukrytych interesów sterujących różnorodnymi działaniami ekspertów i biurokracji oświatowej /tzw. reformatorów oświaty/. W interpretacji Z. Kwiecińskiego mamy do czynienia z nieuświadomioną /?/ sobie przez wymienione grupy filozofią zmywu. Towarzyszyły jej złudzenia i konstruowanie różnorodnych mitów, co doprowadziło do powstania samowzmacniającego się błędnego koła. Właśnie świadoma i podświadoma filozofia zmywu biurokratów z ekspertami doprowadziła, w imię własnych interesów grupowych, do klęski edukacyjnej w PRL /klinicznym przykładem jest oświata wiejska/.

Nie sposób omawiać wszystkich wątków szkicu Kwiecińskiego. Muszę jednak co do niektórych sformułowań zgłosić odmienną interpretację. Autor na przykład sądzi, że "/.../ znaczna część struktur oświatowych służy z założenia blokowaniu rozwoju a nie jego maksymalizowaniu" /s. 11/. W moim przekonaniu mamy tu do czynienia z procesem bardziej zawołanym, bowiem w założeniach nie znajdują owego bloku. Istnieje on natomiast w realizacji założeń. Tu system edukacyjny poprzez swój zbiurokratyzowany aparat przystępuje do ataku. Czyni to między innymi poprzez permanentnie złe finansowanie oświaty, poprzez manipulowanie uczelniami przygotowującymi kadrę nauczycielską, poprzez jej pauperyzowanie i namiętne ideologizowanie. Przy czym, aparat sterujący edukacją wskazuje pośrednio na głównego zloczyncę złego stanu oświaty. Jest nim nauczyciel. Społeczeństwo polskie nazbyt lekko przełyka tak spreparowany paszтет. Należy natychmiast podjąć badania nad reakcjami zachodzącymi między społeczeństwem a nauczycielami. Według moich obserwacji przybierają one niebezpieczny stan.

Mam wreszcie uwagę ogólną, nasuwającą się po lekturze artykułu Z. Kwiecińskiego. Autor w końcówce swego tekstu usprawiedliwia jego szkicowość, a co za tym idzie brak wystarczającej argumentacji. Myślę jednakże, że strategia pisarska Z. Kwiecińskiego nie jest właściwa przy podejmowaniu tak zasadniczej problematyki. Daje ona bowiem architektom "filozofii oświatowych pozorów" szansę zbyt łatwego odparcia podstawowych zarzutów i zakwestionowania przedstawionej diagnozy.

Chcę także zwrócić uwagę na tekst R. Borowicza poświęcony edukacji przedszkolnej. Autor przytacza wyniki badań wielu psychologów i pedagogów /np. B. Wilgockiej-Okon, M. Cackowskiej, M. Przetacznikowej, Z. Wolańskiej, W. Wołoszynowej/ nie zwracając jednakże uwagi na ich zewnętrzność, swoistą powierzchowność, jak również cząstkowość. Nie można stawiać ostatecznej diagnozy przyczyn niedojrzałości dzieci wiejskich, odwołując się tylko do takich zmiennych jak: wiek rodziców, ich pochodzenie społeczne, wykształcenie, pozycja społeczno-zawodowa, warunki bytowe, uczestnictwo w kulturze. W moim przekonaniu pomijanie przyczyn wewnętrznych płynących wprost z osobowości rodziców jest głównym błędem wszystkich badań nad edukacją. Nie można pomijać zdiagnozowania na przykład poziomu agreeji, neurotyzmu, niedojrzałości emocjonalnej rodziców. Już dawno przecież udowodniono ogromny wpływ osobowości rodziców na rozwój intelektualny, psychiczny i wolicio-



nalny dzieci, zwłaszcza w wieku przedszkolnym.

Bardzo interesujące są teksty konstruujące blok historyczny. Należą do niego następujące artykuły: A. Wojtas, ZSL a problem kolektywizacji rolnictwa /1949-1956/ /A/; A. Wojtas, ZSL a deformacje sojuszu robotniczo-chłopskiego w okresie stalinowskim /B/; A. Wojtas, ZSL w okresie przełomu październikowego /D/. Wszystkie wymienione teksty ilustrują całkowite, założone z premedytacją, spacyfikowanie działalności ZSL przez PZPR, odebranie suwerenności partii chłopskiej, co w konsekwencji spowodowało jej alienację ze środowiska wiejskiego. A. Wojtas dobrze wyjaśnił mechanizmy polskiej kolektywizacji, opartej na szantażu ekonomicznym, politycznym i administracyjnym. Autor ujawnił tendencje likwidatorskie PZPR w stosunku do ZSL, mające miejsce głównie w latach 1953-1954, a także walkę grupy reformatorów o uratowanie partii chłopskiej przed unicestwieniem. Po lekturze artykułów Wojtasa zapewne jasna staje się decyzja klubu poselskiego ZSL decydującego się na koalicję z "Solidarnością".

Sporo ciekawych propozycji zauważyłem w działach zatytułowanych "Recenzje, Dyskusje i Polemiki" oraz "Idee i Ludzie". Interesująca jest między innymi polemika P. Buczkowskiego z J. Szczepańskim, tocząca się wokół współczesnego znaczenia klasy chłopskiej /D/. Z. Ruta przypomina sylwetkę i działalność naukową zapomnianego polskiego etnoscjologa Józefa Obrębskiego /A/. Na uwagę zasługuje również artykuł B. Gołębiowskiego pt. "Kultura chłopska i jej związki z kulturą robotniczą" /C/. Warto się także zapoznać z tekstem M. Dudy pt. "Działalność samorządu słuchaczy w szwedzkich uniwersytetach ludowych" /B/.

Podsumowując, tomy A-D rocznika 1988 "Młodzież i Wieś" prezentują różnorodną problematykę o niejednolitym poziomie merytorycznym. Obok kilku tekstów prezentujących interesującą, oryginalnie rozwiązana tematykę, tomy A-D zawierają zbyt dużo tekstów przyczynkarskich, nie wnoszących wiele nowego do nauki. Jest to, obok sformułowanych na początku recenzji, zarzut, jaki stawiam periodykowi "Młodzież i Wieś". Pomimo tego, biorąc pod uwagę zaprezentowaną wyżej opinię, uważam, że należałoby kontynuować wydawanie kwartalnika, który przy skuteczniejszym niż dotąd rozpropagowaniu i efektywniejszym kolportażu może spełnić swe zadanie.

Waldemar Nowak

W. Jarmołowicz: SYSTEMOWE UWARUNKOWANIA I MECHANIZMY REGULACJI  
PŁAC W PRZEDSIĘBIORSTWIE. Poznań 1989, s. 230

Akademia Ekonomiczna w Poznaniu w serii "Prace doktorskie i habilitacyjne" wydała rozprawę dr Wacława Jarmołowicza na temat wpływu systemów funkcjonowania gospodarki na mechanizmy regulowania płac w przedsiębiorstwach.

Studium składa się z sześciu rozdziałów i można je umownie podzielić na dwie części. Pierwsza posiada głównie teoretyczny charakter i zawiera rozważania na temat zasady podziału według pracy, istoty oraz typów mechanizmu regulacji płac oraz kryteriów i sposobów oceny pracy. Część tę stanowią rozdziały od pierwszego do trzeciego włącznie. Druga część rozprawy /rozdziały 4-6/ zajmuje się analizą działania mechanizmów regulacji płac w trzech systemach funkcjonowania gospodarki: nieparametrycznym, quasi-parametrycznym /WOG-owski/ oraz reformowanym w latach 1988-1989.

Praca Jarmołowicza podejmuje ważne kwestie zarówno z poznawczego, jak i praktycznego punktu widzenia. W warunkach gwałtownych zmian w sposobie działania gospodarki, należy przecież zapewnić równoległe i odpowiednie co do zakresu i treści przekształcenia w mechanizmie regulacji wynagrodzeń. Jest to decydujące dla uruchomienia skutecznej motywacji do pracy. Pomimo, że podjęta przez autora problematyka nie jest całkowicie oryginalna i była przedmiotem wcześniejszych badań i publikacji, recenzowane opracowanie jest bez wątpienia liczącym się wzbogaceniem teorii ekonomicznej w zakresie płac. Szereg względów skłania do pozytywnej oceny recenzowanej książki.

Autor bardzo umiejętnie i w naturalny sposób kojarzy w swojej pracy rozważania teoretyczne z oceną praktyki. Weryfikacja przyjętych dotąd twierdzeń łączy się i przeplata z uogólnieniami wynikającymi z oglądu polskiej praktyki gospodarczej.

Praca jest poprawna pod względem warsztatowym. Jej konstrukcja jest logiczna. Tekst jest dość zwarty. Autor prowadzi swoje wywody w sposób zdyscyplinowany i metodologicznie poprawny. Wprowadza w obieg naukowy pewne pojęcia /np. mechanizm regulacji płac/, które są w moim przekonaniu uzasadnione i dobrze zdefiniowane.

W. Jarmołowicz udowodnił w pracy twierdzenie, że system płac /a szczególnie mechanizmy ich regulacji/ są silnie uzależnione od systemu funkcjonowania gospodarki. Uożył to nie tylko w drodze abstrakcyjnych rozważań i logicznego rozumowania, ale także poprzez umiejętnie odtworzenie zmian, jakie zachodziły w Polsce w omawianej sferze.

W pracy znajdujemy głębokie teoretyczno-empiryczne potwierdzenie tezy o ekonomicznej i społecznej celowości uzależnienia wzrostu i różnicowania

plac nie tylko od wyników pracy indywidualnej, ale równoległego uwzględnienia efektów pracy zespołowej i grupowej, a w tym całym przedsiębiorstwie. W warunkach gdy ciągle pokutuje hasło "za równą pracę równa płaca", jest to bardzo ważne i potrzebne.

Na uwagę zasługują ciekawe dywagacje Autora na temat relacji: równość a sprawiedliwość społeczna. Szczególnie oryginalne - w moim przekonaniu słuszne - jest twierdzenie Autora o swoistej wyższości postulatu sprawiedliwości w stosunku do równości. Można dodać tylko na marginesie, iż z tych głębokich rozważań mało formuluje Autor wniosków przydatnych dla polityki płac, a odnoszących się na przykład do dopuszczalnych rozpiętości płac. Mogłby też być bardziej rozwinięty pasjonujący wręcz wątek: sprawiedliwość społeczna a efektywność ekonomiczna.

Uważam za ważny wkład Autora we współczesną interpretację prawa /zasady?/ podziału według pracy. Narosła potrzeba pilnego wzbogacenia tej interpretacji oraz instrumentalnej obudowy podziału według pracy. Naturalnie zgadzam się ze stanowiskiem Autora odnośnie obiektywnego charakteru tego podziału, konieczności uwzględnienia wyników całych podmiotów gospodarczych oraz podzielam Jego zdanie w kwestii tzw. "społecznej oceny pracy". Godne szczególnego podkreślenia jest konsekwentnie efektywnościowe podejście Autora do zasad podziału. Uważa on, że dominować powinna "relacja wynikająca z porównań efektów i nakładów", a nie oderwane od siebie ujęcie "nakładowe" bądź "wynikowe". Nasuwa się tylko nieuchronnie uwaga, że co do zasady istnieje tu od dawna w dużym stopniu zgoda. Problemem jest jak zapewnić to w praktyce, a szczególnie zagwarantować adekwatność wyników finansowych i rzeczowych /"realnej" nadwyżki/.

Godna szacunku jest konsekwencja Jarmołowicza, z jaką deklaruje On swój stosunek do reformy gospodarczej w Polsce. Będąc członkiem szkoły prof. W. Wilczyńskiego rozumie przebudowę systemu funkcjonowania gospodarki jako zjawisko głębokie, ustrojowe, naruszające dotychczasowe stosunki ekonomiczne. Tylko w ramach takiej reformy może powstać - zdaniem Autora - system wynagrodzeń sprzyjający maksymalizacji nadwyżki ekonomicznej.

Uważam za bardzo wartościowy i oryginalny ten fragment pracy /głównie rozdział 6/, w którym Autor rekonstruuje pierwotne założenia, a następnie faktycznie wdrażane /nieco odmiennie/ rozwiązania reformy gospodarczej oraz efekty /b. ograniczone/ tej operacji. Jest to jedna z najpełniejszych i najgłębszych analiz tego etapu historii systemu płac w Polsce. Szkoda jedynie, że Autor nie próbował wyraźniej określić przyczyn niepowodzenia /błędy koncepcji?; zły sposób realizacji?/.

Bliski jest mi pogląd W. Jarmołowicza na temat ograniczeń płacowej samodzielności przedsiębiorstw. Należy je widzieć nie tylko w formalno-prawnych regulacjach, ale także w dostępie do środków płacowych. Stąd podzielam postulat "spójności i zgodności między decyzyjnymi i finansowymi aspektami samodzielności płacowej".

Omówione wyżej - oraz jeszcze liczniejsze nie wspomniane - cechy recenzowanej pracy i szereg jej ustaleń, przesądzają o jej dużej wartości.

Równocześnie lektura pracy W. Jarmołowicza prowokuje do dyskusji i wywołuje czasem krytyczne refleksje. Zatrzymam się jedynie na kilku sprawach.

1. Wydaje się, że w swej warstwie analityczno-faktograficznej praca ma w zbyt dużym stopniu historyczny charakter i koncentruje się na tym co już było i na pewno nie wróci. Naturalnie poznanie przeszłości i "uczenie się na błędach" nie jest bezowocne. Mam jednak duże wątpliwości, czy w warunkach tak głębokich zmian ustrojowych te doświadczenia są naprawdę przydatne "także dla konstruowania i wykorzystywania mechanizmów ekonomicznych wdrażanych do życia społeczno-gospodarczego w ramach obecnej reformy".

Być może moje oczekiwania były wyolbrzymione. Sądziłem jednak, że w pracy zakończonej w 1989 roku można było spodziewać się zarysu rozwiązań wykraczających poza filozofię reformy zapoczątkowanej u progu lat osiemdziesiątych i odpowiadających modelowi rynkowemu z nowymi stosunkami własnościowymi.

2. Ze względu na podjęty temat, Autor miał formalne prawo skoncentrować się wyłącznie na systemowych warunkowaniach mechanizmów regulacji płac. Należało jednak chociażby zasygnalizować, że ogromny wpływ na funkcjonowanie i skuteczność tych mechanizmów mają realne procesy i zjawiska gospodarcze /realny poziom płac, udział kosztów osobowych w całkowitych kosztach produkcji, rynek pracy, równowaga rynkowa, inflacja itd./.

3. Autor - zgodnie z ogólnie przyjętą w tej mierze praktyką - łączy podział według pracy wyłącznie z gospodarką socjalistyczną. Czy jest to takie oczywiste? Przecież we współczesnej gospodarce rynkowej krajów rozwiniętych, o dynamice i relacjach płac nie decyduje wyłącznie wartość siły roboczej ani rynek pracy. Wystarczy wspomnieć, że analityczne metody wyceny pracy /wartościowanie/ powstały najpierw właśnie w krajach niesocjalistycznych.

4. Myślę, że w interesującej próbie nowego odczytania prawa podziału według pracy Autor nie docenił /poza powołaniem się w tej sprawie na pogląd Z. Moreckiej/ problemu rynku pracy i jego wpływu na relacje wynagrodzeń. Szereg przesłanek wskazuje, że ten wpływ może się w najbliższym okresie zwiększyć. Powstaje więc ważne nie tylko dla teorii pytanie do jakich granic popyt i podaż zasobów pracy powinny zastąpić lub uzupełnić podział według pracy.

5. Zgodziłem się wyżej bez zastrzeżeń z Autorem, że nie można oprócz różnicowania płac tylko na indywidualnych nakładach i efektach pracy. Konieczne jest uwzględnienie efektów zbiorowych weryfikowanych przez rynek. Jednak nie powinno to prowadzić do ograniczania znaczenia oceny pracy indywidualnej, na przykład w oparciu o procedurę wartościowania pracy. Jest to niewystarczający, ale moim zdaniem wyjściowy i fundamentalny etap budowy racjonalnych relacji wynagrodzeń. Metodologia wartościowania może też być pomocna w redukcji pracy złożonej do prostej. Pesymizm Autora, co do możliwości postępu w tej kwestii wydaje mi się przesadny.

6. Nie do końca jest klarowny pogląd Autora na ocenę szczególnych /osobniczych/ cech pracowników oraz zakres ich uwzględniania w toku różnicowania płac. Wydaje się, że nie należy eksponować tego kryterium. Powinno być ono przede wszystkim uwzględniane w polityce osobowej, a oprócz tego w sposób naturalny cechy te powinny przejawiać się w efektach pracy.

7. Uważam, że krytyka scentralizowanego systemu regulowania procesów płacowych /szczególnie rozdział 4 ale i 5/ powinna być bardziej syntetyczna /sprawy te są dobrze znane i nie wywołują sporów/ oraz jeszcze ostrzejsza. Prowadził ten system nie tylko do strat ekonomicznych, ale też skutecznie kształtował fałszywą świadomość społeczną, a szczególnie patologiczny stosunek do pracy. Jeszcze silniej należało podkreślić, że wbrew pozorom system scentralizowany /np. sztywne stawki/ wręcz wymuszał łamanie zasad i ostatecznie wprowadzał do sfery płac wiele elementów żywiołowości i przypadkowości.

8. Zrozumiała jest krytyka obowiązującego w latach osiemdziesiątych systemu hamowania przyrostu funduszy wynagrodzeń poprzez obciążenia na rzecz budżetu /FAZ, podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń itp./. Rzeczywiście pomijając słabości konkretnych rozwiązań oraz szczególnie uciążliwą praktykę /brak stabilnych reguł, liczne odstępstwa od zasad, złożoność itd./ należało jeszcze podkreślić, że specjalne opodatkowanie środków płacowych łamie logikę systemu finansowego i zaprzecza zasadzie płynności pieniądza. Powstaje jednak pytanie - na które Autor nie odpowiada - czym zastąpić ten instrument w warunkach nierównowagi i powszechnego nacisku na wzrost płac. Jak trudno się pozbyć tego rozwiązania potwierdza fakt jego utrzymania w 1990 roku /w prymitywnej progowej formie/, pomimo tak zasadniczych zmian w systemie funkcjonowania gospodarki.

9. W toku wdrażania reformy gospodarczej występowały rzeczywiście pewne tendencje centralizacyjne. Autor przesadza jednak, że /po roku 1984/ w gestii centrum pozostawało "wyznaczanie maksymalnej wysokości stawek płac zasadniczych" /s. 202/ lub "wszelkie dopłaty ... podlegają nadal bezpośrednio i centralnej dyspozycji" /s. 203/. Tak po prostu po wprowadzeniu zakładowych systemów wynagradzania już nie było. Ogólnie obowiązujące regulacje dotyczyły jedynie minimalnych standardów różnych wypłat płacowych. Autor sam zresztą w innym miejscu /s. 206, 207/ o tym pisze.

10. W. Jaromłowicz jest głęboko przekonany, że przyszły system powinien zapewnić korelację środków na wynagrodzenia z syntetycznym wynikiem finansowym przedsiębiorstwa w formie zysku. Ma do tego pełne prawo, a jego konsekwencja zasługuje na szacunek. Uważam jednak, że lojalność nakazywałaby wskazanie na poglądy tych licznych specjalistów /np. prof. A. Melicha/, którzy dostrzegają słabości takiego rozwiązania i optują za innymi /np. dochodem/. Sprawa jest zbyt złożona i przekracza ramy tej recenzji. Dlatego chciałem tylko mocniej podkreślić, że zysk nie jest jedynym możliwym "nośnikiem" wynagrodzeń. Można oczekiwać, że w warunkach ustabilizowanej gospodarki wszelkie zewnętrzne regulacje środków na wynagrodzenia w przedsiębiorstwach zanikną. Wówczas powyższy spór stanie się bezprzedmiotowy.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz podkreślić, że podniesione wątpliwości i wątki dyskusyjne w niczym nie przeczą mojemu zasadniczemu przekonaniu, że W. Jaromłowicz rzetelnie i wnikliwie opracował monografię ważnego dla teorii i praktyki gospodarczej problemu.

Biblioteka Główna ATR  
w Bydgoszczy

Cz

922

24

1990

ISSN 0208-6409